



HARLEQUIN[®]

GORĄCY ROMANS[®]



NIEZAPOMNIANA
NOC

KAREN BOOTH

Karen Booth

Niezapomniana noc

*Tłumaczenie:
Krystyna Rabińska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kobiety uciekały się do najróżniejszych sztuczek, by dostać się do Adama Langforda, a Melanie Costello była bliska pobicia rekordu świata w tej dziedzinie. Adam obserwował, jak na ekranie monitora pokazującego obraz z kamery przemysłowej skierowanej na bramę wjazdową zza ściany deszczu wyłania się jej samochód. Okolicą wstrząsnął silny grzmot.

- A niech mnie - mruknął. Jego pies, Jack, zaskomlał i trącił go nosem. - Masz rację. Tylko wariat przyjechałby tu w taką pogodę.

Perspektywa spotkania Melanie po raz drugi w życiu wywoływała w nim mieszane uczucia. Rok temu Melanie wycięła mu niezły numer. Spędziła z nim najbardziej namiętną noc, jaką mógł sobie wyobrazić, lecz zanim się obudził, zniknęła bez słowa i pocałunku na pożegnanie. Zostało mu po niej tylko wspomnienie, od którego nie potrafił się uwolnić, i niezliczone pytania, na które nie znajdował odpowiedzi. Najważniejsze z nich brzmiało: Czy jeszcze kiedyś ją spotkam i poczuję, że dzięki niej nareszcie żyję pełnią życia?

Poruszył niebo i ziemię, by się dowiedzieć, kim jest, lecz dopiero tydzień temu przypadkiem odkrył, że nazywa się Melanie Costello. Trzeba było skandalu rozdmuchanego przez tabloidy do wielkich rozmiarów, aby ich drogi znowu się przecięły. Teraz przyjeżdża ratować go przed atakiem brukowców. Gdyby jakikolwiek inny specjalista od kreowania wizerunku podjął się tego zadania, które zresztą wydawało się niewykonalne, Adam znalazłby sposób, jak wywinąć się od współpracy, lecz to była jego jedyna szansa na konfrontację z Kopciuszką. Nie zamierzał z tej szansy zrezygnować, tak samo jak nie zamierzał zdradzać przed Kopciuszką, że ją pamięta. Chciał to usłyszeć od niej. Wtedy może wszystko się wyjaśni.

Zadzwoił dzwonek do drzwi. Adam podszedł do kominka i pogrzebaczem poruszył żarzące się polana. Potem, ze wzrokiem utkwionym w płomieniach, jednym haustem dopił bourbona. Miał wyrzuty sumienia, że Melanie stoi przed domem, lecz uznał, że skoro tak jej się spieszyło, by od niego uciec, może teraz kilka minut poczekać, aż on wpuści ją do domu.

Jeszcze tydzień temu cudowna noc z Adamem była najśłodszą tajemnicą Melanie, a każde wspomnienie o niej wywoływało w niej przyjemne drżenie. Jeden telefon od ojca Adama, Rogera Langforda, położył temu kres.

Melanie zaparkowała wynajęty samochód na podjeździe imponującej rozmiarami górskiej rezydencji, teraz wspaniale oświetlonej, i wysiadła. Czółenka na wysokich obcasach ślizgały się po mokrych kamieniach, targany wiatrem parasol nie chronił przed ulewą. Niebo przecięła błyskawica. Burza, która się zaczęła, kiedy Melanie ruszała z lotniska, teraz rozpełtała się na dobre.

Mocno trzymając się poręczy, wspięła się po schodach. Miała nadzieję, że ktoś szybko się pojawi i będzie mogła schronić się przed deszczem. Ktoś przecież otworzył bramę wjazdową. Ktoś jej oczekuje.

Gdy nikt nie nadchodził, naciśnęła dzwonek. Każda sekunda zdawała się wieczno-

ścią, stopy zmieniły się w sople lodu, dotkliwie zimno przenikało przez płaszcz. Tylko nie zacznij się trząść, nakazała sobie w duchu. Zawsze gdy lekko zmarzła, dostawała dreszczy, których długo nie mogła opanować. Już sama perspektywa spotkania z Adamem wystarczyła, aby wprawić ją w lekki dygot.

Przypomniała sobie chwilę, kiedy pierwszy raz go zobaczyła w tłumie gości na przyjęciu w Park Hotel przy Madison Avenue w Nowym Jorku. Bankiet zorganizowano z okazji wypuszczenia na rynek najnowszego oprogramowania stworzonego przez firmę Adama, AdLab. Rzadki talent, geniusz, wizjoner – to tylko niektóre z określeń, jakimi obdarzano Adama od chwili głośnej sprzedaży portalu społecznościowego ChatterBack, jeszcze zanim ukończył z wyróżnieniem studia ekonomiczne na Uniwersytecie Harvarda. Melanie wystarała się o zaproszenie w nadziei na nawiązanie korzystnych kontaktów i pozyskanie nowych klientów. I nawet przez myśl jej nie przeszło, że opuści bankiet z bohaterem wieczoru, który na swoim koncie miał jeszcze jeden tytuł do sławy – niepoprawnego kobieciarza.

Z trzydniowym zarostem, w świetnie skrojonym dopasowanym do sylwetki szarym garniturze, Adam krążył wśród gości. Na jego widok Melanie chciała zapomnieć o wzorcu dobrych manier, jaki jej wpojono. Kiedy Adam zbliżył się do niej i zapytał, kim jest, przedstawiła się jako Mel. Nikt nie nazywał jej Mel.

Adam oświadczył, że jest główną atrakcją przyjęcia, posłał jej uwodzicielskie spojrzenie i o ułamek sekundy za długo przytrzymał jej dłoń. To wystarczyło. Melanie się zaczerwieniła. Zanim się spostrzegła, siedziała na tylnym siedzeniu limuzyny wiozącej ich do apartamentu Adama. Na udzie czuła ciepło jego dłoni, na szyi delikatny dotyk warg.

Perspektywa ponownego spotkania z mężczyzną, który działał na nią jak narkotyk, należącym do wpływowej manhattańskiej rodziny, obdarzonym majątkiem, urodą i inteligencją, wywoływała nieprzyjemne ssanie w żołądku. Jeśli Adam ją rozpozna, warunek zachowania absolutnej dyskrecji postawiony przez jego ojca będzie niemożliwy do spełnienia. Nie ma nic dyskretnego w przespaniu się z facetem cieszącym się wątpliwą sławą rekordzisty w przygodach z kobietami. Jego opinia amanta na pewno przyczyniła się do nagłośnienia przez media ostatniego skandalu. Melanie wzdrygnęła się. W jej życiu przygoda z Adamem była wydarzeniem jednorazowym i wyjątkowym.

Nie chciała być nieuprzejma i dzwonić ponownie, lecz zdążyła przemarznąć do szpiku kości. Im szybciej usiądą z Adamem do pracy, tym więcej zdziałają i tym szybciej będzie mogła przebrać się w piżamę i wsunąć pod ciepłutką kołdrę w swoim hotelowym łóżku.

W tej samej chwili, kiedy nacisnęła przycisk dzwonka, Adam otworzył drzwi. Ubrany w dżinsy i granatowo-białą koszulę w szkocką kratkę, z rękawami podwiniętymi do łokci, wyglądał zupełnie inaczej niż w garniturze, lecz był równie przy stojny.

– Pani Costello, jak sądzę. Jestem zdumiony, że zdecydowała się pani przyjechać tu w taką pogodę. Czy wynajęła pani kajak na lotnisku?

Jedną ręką trzymał skrzydło drzwi, drugą przeczesał ciemne włosy z kasztanowymi refleksami.

Melanie zaśmiała się nerwowo. Serce jej waliło. Przenikliwe spojrzenie stalowo-niebieskich oczu Adama okolonych długimi czarnymi rzęsami sprawiało, że czuła się, jakby stała przed nim naga. Wiedziała, że to wrażenie będzie jej towarzyszyło już do końca wizyty.

- Nie, wolałam wyższy standard i wybrałam motorówkę.

Adam uśmiechnął się kpiąco i ruchem głowy zaprosił ją do środka.

- Przepraszam, że kazałem pani czekać. Musiałem zamknąć psa. Potrafi zaatakować, jeśli kogoś nie zna.

Melanie odwróciła wzrok. Nie mogła wytrzymać spojrzenia Adama. Przyjmując zlecenie od jego ojca, naiwnie zakładała, że Adam nie jest w stanie zapamiętać wszystkich kobiet, jakie przewinęły się przez jego łóżko. Na wszelki wypadek skróciła włosy i przefarbowała je z popielato blond na złocisty.

- Miło mi pana poznać, panie Langford - wybąkała, podając mu rękę.

Dłoń miał niewiarygodnie ciepłą.

- Zwracaj się do mnie Adam, proszę - rzekł. - Nie miałaś problemów ze znalezieniem drogi w tym deszczu?

Nie pamięta mnie, pomyślała z ulgą.

- Żadnych - skłamała. Jechała dwie godziny, wyteżając wzrok, aby cokolwiek dojrzeć przez szybę zalewaną strugami wody i klęła GPS na czym świat stoi.

- Wezmę twój płaszcz.

Zaskoczył ją. Nie stać go na służbę?

- Trudno tu w górach znaleźć kogoś do pomocy w domu? - zagadnęła.

Kiedy Adam wieszał jej płaszcz w szafie, skorzystała, że na nią nie patrzy, wygładziła czarne spodnie i poprawiła szarą jedwabną bluzkę.

- Mam gospodynię i kucharkę, ale odesłałem je do domu. Nie chciałem, żeby jechały w tym deszczu.

- Przepraszam za spóźnienie, ale musimy trzymać się planu. Jeśli dzisiaj przejrzymy strategię kampanii w mediach, cały jutrzejszy dzień będziemy mogli poświęcić na przygotowanie wywiadów.

Sięgnęła do torby i wyjęła książki. Adam wziął je od niej, spojrzał na tytuły na grzbietach i prychnął z pogardą.

- „Tworzenie własnego wizerunku w świecie korporacyjnym”. Chyba żartujesz? Ludzie czytają takie rzeczy?

- To świetna książka.

- Chodźmy dalej. Mam ochotę na drinka.

Zaprowadził ją do salonu z wysokim belkowanym sufitem z sekwoi. Wygodne kanapy, skórzane fotele i ogień w kominku stwarzały przytulną atmosferę.

- Wspaniały dom - odezwała się Melanie. - Teraz rozumiem, dlaczego urządziłeś tu sobie schronienie przed światem.

- Uwielbiam Nowy Jork, ale tutejszy spokój i górskie powietrze są niezrównane. To jedyne miejsce, gdzie mogę oderwać się od pracy. - Westchnął. - Chociaż w końcu praca i tu mnie dopadła.

Melanie uśmiechnęła się z przymusem.

- Nie traktuj tego jako pracy. Mamy po prostu problem do rozwiązania.

- Nie chcę obrażać twojej profesji, ale czy nie męczy cię martwienie się tylko

o to, co ludzie myślą? Kształtowanie opinii publicznej? Nie wiem, dlaczego się tym przejmujesz. Media mówią, co chcą. Prawda jest ostatnią rzeczą, na jakiej im zależy.

- Dla mnie to, co robię, to gaszenie pożaru nowym pożarem. - Wiedziała, że Adam będzie trudnym klientem. Nienawidził prasy, a uporczywe powracanie przez tabloidy do incydentu z jego udziałem okrzyczanego „Wpadką Królowej Balu” tylko pogarszało sprawę.

- Dla mnie to duża strata pieniędzy. Zakładam, że godziwą część tej sumy mój ojciec przeznaczył na twoje honorarium.

Melanie wydeła wargi. Słowa Adama ją zirytowały.

- Bardzo godziwą. To powinno być dla ciebie dowodem, jaką wagę ojciec przywiązuje do całej afery.

Honorarium zaproponowane przez Rogera Langforda znacznie przewyższało miesięczne zarobki od wszystkich klientów razem wziętych. Jej agencja, Costello Public Relations, rozwijała się, lecz jak Adam trafnie stwierdził, w tej branży najważniejsze jest stwarzanie pozorów. Do osiągnięcia sukcesu potrzebne jest eleganckie biuro i nieskazitelny strój, a to kosztuje.

Nagle zza drzwi rozległo się szczeknięcie.

- Nie boisz się psów? - zapytał Adam. - Zamknąłem go w sieni, ale on woli być tam, gdzie coś się dzieje.

- Wypuść go, oczywiście - odparła, rozkładając rzeczy na niskim stoliku. - Jak on się wabi?

Znała odpowiedź, wiedziała również, że ulubieniec Adama to słodki olbrzym, mieszaniec mastiffa z dogiem niemieckim.

- Jack. Nie przeraż się. Wygląda groźnie, ale jest bardzo przyjacielski. - Jack szczeknął ponownie. Adam otworzył drzwi, a wtedy pies go wyminął i ślizgając się po podłodze, pomknął w stronę Melanie. - Jack! Nie! - zawołał Adam, lecz pupil go nie słuchał. - Dziwne - mruknął. - Jack nigdy tak się nie zachowuje w stosunku do obcych. Nigdy.

Melanie nie spodziewała się, że Jack zdradzi, iż są zaprzyjaźnieni. Zanim tamtej pamiętnej nocy wysliznęła się z apartamentu Adama, zatrzymała się w kuchni i pożegnała z nim.

- Może wyczuł, że lubię psy? Zabierzmy się do roboty, dobrze? Czeka mnie jeszcze droga powrotna do hotelu.

- Wykluczone. Nigdzie cię nie puszcę - zaprotestował Adam i ruchem głowy wskazał ogromne okna, o które bębnił deszcz. - Drogi mogą być zalane.

- Jestem dobrym kierowcą. Poradzę sobie.

Kierowcą była kiepskim. Po Nowym Jorku poruszała się taksówkami. Prawo jazdy przydawało jej się tylko podczas podróży służbowych.

- Żaden samochód nie jest amfibią. Dostaniesz pokój gościnny. Nalegam.

Melanie bała się, że jeśli zostanie, Adam ją sobie przypomni i zażąda wyjaśnień. Nie miała jednak wyboru. Jeśli gdzieś po drodze utknie, niewiele zdziała.

- Dzięki. Jedno zmartwienie mniej.

- Pokażę ci pokój.

- Wolałabym przystąpić do pracy. Potem położę się wcześniej i od samego rana

będziemy kontynuowali. – Wyjęła z teczki dwa segregatory. – Masz tu gabinet, gdzie moglibyśmy usiąść?

– Myślałem o kuchni. Otworzę butelkę wina. Dlaczego nie mamy zafundować sobie odrobiny przyjemności? – Obszedł wyspę kuchenną, schylił się i z szafki wyjął dwa kieliszki.

Melanie rozłożyła swoje materiały na marmurowym blacie i usiadła na wysokim stołku.

– Dziękuję. Nie powinnam pić.

– Nie wiesz, co tracisz. To chianti z małej winnicy w Toskanii. Nigdzie takiego nie dostaniesz.

Melanie zamknęła oczy i pomodliła się w duchu o siły do wytrwania w mocnym postanowieniu, aby to spotkanie nie skończyło się tak jak poprzednie.

– Dobrze, tylko odrobinę na spróbowanie... Dziękuję, wystarczy...

Pierwszy łyk wina podziałał na jej nerwy jak balsam. Ciepło rozlało się po całym ciele. Jack podszedł i położył jej głowę na kolanach. Melanie zaczęła się kręcić, aby zniechęcić zwierzaka. Jack, nie! Nie lubimy się!

Adam postawił kieliszek na blacie i zmarszczył brwi.

– Mam dziwne wrażenie, że my skądś się znamy, panno Costello – oświadczył.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Ludzie często mi mówią, że moja twarz wygląda znajomo - odparła. Jej głos zdradzał zdenerwowanie. Odwróciła się i pochyliła nad skoroszytami.

Adam uważał siebie za mistrza w odczytywaniu niuansów ukrytych w wypowiedziach kobiet, szczególnie wyczulonego na wszelkie objawy zawstydzenia. Nie mógł uwierzyć, że Melanie usiłuje udawać, że nic między nimi nie było.

- Może robiłaś dla mnie jakieś zlecenia?

Nie odrywając wzroku od notatek, wzruszyła ramionami.

- Pamiętałabym.

Adam uznał, że czas zwiększyć napięcie.

- Spotykaliśmy się?

- Nie - odparła z lekkim wahaniem.

Formalnie rzecz biorąc, miała rację. Nie byli na randce. Adam spróbował więc podejść ją od innej strony.

- Czy mnie słuch nie myli? Masz chyba lekki południowy akcent.

Wyprostowała się na stołku, lecz wciąż nie patrzyła na Adama. Szkoda, myślał, ma takie piękne krystalicznie niebieskie oczy. I widziałbym, czy mnie oszukuje.

- Wychowałam się w Wirginii.

- Na jakiejś imprezie poznałem babkę z Wirginii. Była ekstra. Może trochę postrzelona, ale ekstra. Nie mogę sobie przypomnieć jej imienia... - Adam potarł brodę, wypił łyk wina, okrążył wyspę i usiadł na stołku obok Melanie. Jack nawet nie drgnął. Tak, tak, kolego, Adam powiedział w duchu do psa, zacie się.

- Rozumiem, że trudno jest śledzić losy wszystkich przelotnych znajomych. - Melanie wyciągnęła rękę i w skoroszytcie Adama palcem wskazała stronę zatytułowaną „Harmonogram”. - Co do wywiadów... - zaczęła.

Adam przebiegł wzrokiem listę czasopism i nazwisk dziennikarzy. Aż zakreśliło mu się w głowie.

- Nic dziwnego, że moja asystentka wpadła w lekką panikę - mruknął. - Zazwyczaj pracuję osiemnaście godzin na dobę. Kiedy mam znaleźć czas na to wszystko?

- Twoja asystentka obiecała dostosować twój kalendarz spotkań do tych terminów. Większość wywiadów i sesji zdjęciowych odbędzie się albo u ciebie w domu, albo w biurze. Dołożę wszelkich starań, aby zaspokoić twoje potrzeby.

W tej chwili najbardziej palącą potrzebą wydawała mu się szklanka bourbona. Upór Melanie bardzo go irytował. Pytanie, jakie go dręczyło od roku - jak kobieta może zniknąć bez słowa po spędzeniu z nim cudownej nocy - wciąż pozostawało bez odpowiedzi. Dlaczego?

- W chwili obecnej najważniejszy jest wywiad dla „Metropolitan Style” - ciągnęła Melanie. - Przygotowują obszerny artykuł o tobie, co oznacza, że konieczna będzie sesja zdjęciowa u ciebie w domu. Sprowadzę doświadczonego stylistę, który dopilnuje, aby wewnątrz dobrze wyglądały na zdjęciach. Jack będzie potrzebował fryzjera, ale tym również się zajmę.

O ile Adam mógł się jeszcze pogodzić z wizytą stylisty przedstawiającego mu me-

ble, to psiemu fryzjerowi postawił stanowcze weto.

- Jack nie znosi fryzjerów. Będziesz musiała sprowadzić tego, który się nim zajmuje, ale on ma wszystkie terminy zajęte na kilka tygodni naprzód.

Oczywiście do Jacka przyszedłby na każde wezwanie, ale chodziło o zasadę.

- Postaram się, ale jeśli odmówi, zaangażuję kogoś innego. Jack jest bardzo ważny. Ociepli twój wizerunek. Ludzie uwielbiają psy.

- A tak przy okazji, skąd wiedziałaś, że mam psa?

Melanie głośno przełknęła ślinę.

- Zapytałam twoją asystentkę.

Na każde pytanie ma wykrętną odpowiedź, pomyślał.

- A gdybym nie miał psa? Co byś wtedy zrobiła? Wypożyczyłabyś jakiegoś?

- Zawsze robię wszystko, co jest konieczne, aby pokazać klienta w jak najlepszym świetle.

- Ale to oszustwo. Kłamstwa zawsze prędzej czy później wychodzą na jaw. - Melanie wzięła głęboki oddech, odłożyła długopis i podwinęła rękawy bluzki. - Stylista też jest zbędny - oświadczył Adam. - Mój apartament jest idealnie urządzone.

- Na zdjęciach powinien wyglądać jak prawdziwy dom, a nie garsoniera.

Natychmiast dostrzegł swoją szansę. Melanie wie, jak wygląda jego apartament, bo ją tam zwabił.

- Czyli mam się pozbyć kolekcji neonów reklamujących piwo? Wiszą wszędzie. - Od czasu studiów nie miał żadnego takiego neonu, ale nie wahał się blefować, jeśli to doprowadzi go do celu.

Melanie skrzywiła się.

- I na to też coś poradzimy.

Adam postanowił pójść już teraz na całość. Jak garsoniera, to garsoniera.

- A co z wypchaną głową łosia nad kominkiem? Czy świadczy o tym, że jestem singlem, czy że jestem męski?

Poroże łosia podobnie jak neonowe reklamy nie było w jego guście i Melanie doskonale o tym wiedziała.

- Nie wiem... - Potarła skronie. - Nie znam się na tym. Możemy wrócić do tego później? - Zacisnęła dłoń w pięści. Coraz trudniej jej było zapanować nad wzburzoną w niej frustracją.

- Wolałbym rozstrzygnąć to teraz - oświadczył. Wiedział, że jest bliski osiągnięcia celu. - Czy moja sypialnia też będzie na zdjęciach? Mam okrągłe łóżko jak w filmach z Jamesem Bondem.

- Nonsens - prychnęła.

- Mnóstwo facetów ma wypchaną głowę łosia i łoże w stylu Bonda.

- Ale nie ty - wyrwało jej się.

Krew odpłynęła jej z twarzy, lecz usta pozostały tak samo różowe, jak je zapamiętał. Wspomnienie dotyku tych ust, gdy pocałunkami rysowały pionową linię przez środek jego torsu, wprawiało jego ciało w drżenie. Melanie milczała, lecz zdawało mu się, że słyszy bicie jej serca.

- Skąd wiesz? - zapytał.

- Err... - Widział, z jakim trudem stara się odzyskać kontrolę nad sobą.

- Czekam.

- Na co?

- Chcę nareszcie usłyszeć od ciebie prawdziwą odpowiedź, skąd wiesz, że mam psa i jak wygląda mój apartament. Wykrztuś to w końcu z siebie, Mel.

Opuściła ramiona, jakby przytłoczona własną głupotą. Matka zawsze powtarzała, że dama nigdy nie kłamie.

- Pamiętasz mnie - wybąkała.

- Oczywiście, że pamiętam. Naprawdę sądziłaś, że zapomniałem?

Nuta niedowierzania w jego głosie sprawiła, że zapragnęła zapaść się pod ziemię. Jak mogła być aż taką kretynką?!

- Znając twoją opinię kobieciarza, myślałam, że byłam tylko nic nieznaczącym epizodem.

- Nigdy nie zapomnę kobiety. - Oświadczył to z taką mocą, że mu uwierzyła. Oczywiście na pewno istnieje cały zastęp kobiet, których również nie zapomniał, pomyślała. - Zmieniłaś uczesanie.

Na jedno mgnienie jej serce przestało bić. Istotnie zauważa każdy szczegół.

- Skróciłam włosy.

- Kolor też masz inny. Wiesz, wciąż pamiętam, jak wyglądały twoje włosy rozrzucone na poduszce. - Wstał, obszedł wyspę, napełnił swój kieliszek. Jej nie zaproponował więcej wina. Widocznie wciąż był na nią zły. - Naprawdę nie miałaś oporów przed przyjęciem zlecenia mojego ojca, mimo że jedną noc byliśmy kochankami? Zakładam, że nie wyjawiałaś mu tego smakowitego szczegółu. Gdybyś to zrobiła, nie zaangażowałby cię.

Adam miał rację. Usunęła się jak najgłębiej w cień, lecz potrzebowała pieniędzy. Jej partner w interesach odszedł i zostawił ją z ogromnym czynszem za biuro. Najgorsze jednak było to, że był jej partnerem nie tylko w interesach. Traktowała go prawie jak narzeczonego, a on ją rzucił, bo zakochał się w klientce.

- Mam nadzieję, że oboje zachowamy w tej sprawie dyskrecję. Uważam, że najlepiej będzie, jeśli uznamy tamten incydent za jednorazową przygodę i nie dopuścimy, aby wpłynął na naszą współpracę.

Wygłaszając tę chłodną przemowę, uspokoiła się odrobinę, lecz nie do końca.

- Incydent? Jednorazowa przygoda? Tym ta noc była dla ciebie? Nie sprawiasz wrażenia kobiety biegnącej po Manhattanie w poszukiwaniu partnera. Wierz mi, często spotykam takie cizie.

Czyżby żałował, że to była tylko jedna noc? Nie spodziewała się takiej reakcji.

- Przepraszam, nie chciałam, aby to tak zabrzmiało.

- Co z kontraktem, jaki ojciec kazał ci podpisać? Była tam klauzula o zakazie intymnych stosunków z klientem?

- Była i właśnie dlatego postanowiłam przeszłość odkreślić grubą linią. Ja potrzebuję tej pracy, ty chcesz oczyścić swój wizerunek. Interes jest obopólny.

- Aha. Potrzebujesz pracy. Chodzi o pieniądze.

- Tak, potrzebuję pieniędzy. Zresztą nie tylko. Twój ojciec jest bardzo wpływową osobą i później jego rekomendacja może się okazać dla mojej firmy bardzo cenna.

Nie wiedziała, dlaczego wyklada wszystkie karty na stół, lecz nie zamierzała lukrować rzeczywistości.

- A jeśli powiem, że się nie zgadzam? Co wtedy?

Melanie z trudem przełknęła ślinę. Jeśli Adam spełni groźbę, nici ze zlecenia i z honorarium. Postanowiła być z nim absolutnie szczerą.

- Posłuchaj, rozumiem, że jesteś wściekły. Skandal jest rzeczywiście paskudny, a ja pogorszyłam tylko sprawę, udając, że się nie znamy. Zachowałam się głupio i przepraszam. Ale rezygnacja z działań nie byłaby mądrym posunięciem. Twój ojciec nie martwi się o firmę i opinię rodziny. On się martwi o to, że cała ta historia odbije się na twojej karierze.

W pokoju zaległa martwa cisza.

- Przyjmuję przeprosiny - rzekł Adam po namyśle.

- Dziękuję.

Czyżby posunęli się o krok do przodu?

- Oczekiwanie, że cię nie poznam, było z twojej strony szczytem naiwności.

Zanim zdołała odpowiedzieć, głośno zaburczało jej w brzuchu.

- Przepraszam - wybąkała.

- Zgłodniałaś od tego wykręcania kota ogonem - zażartował.

- Bardzo śmieszne. Nie jestem głodna - skłamała, chociaż oddałaby wszystko za kromkę chleba.

Znowu zaburczało jej w żołądku.

- Nie mogę tego słuchać - oświadczył Adam. - To mnie rozprasza. - Podeszedł do lodówki i wyjął naczynie z przykrywką. - Kucharka przed wyjściem przygotowała sos marinara. Ugotowanie makaronu to tylko kilka minut.

- Pomogę - ofiarowała się Melanie i wstała. Jack również się poderwał.

- W czym? Woda zagotuje się sama. Siadaj.

- Mówisz do mnie czy do psa?

Adam uśmiechnął się kącikiem ust.

- Do ciebie. Jack może robić, co chce.

- Oczywiście.

Adam postawił na blacie dwa parujące talerze makaronu z sosem, posypał świeżo startym parmezanem, usiadł i stuknął się z Melanie kieliszkiem.

- Wygląda pysznie. Dzięki. - Melanie zaczęła jeść, a kiedy zaspokoiła pierwszy głód, wytarła usta serwetką. Atmosfera zdawała się oczyszczona, lecz Adam wciąż nie wyraził zgody na współpracę. - Jesteś gotów od jutra przystąpić do pracy? - zapytała.

- Nie rozumiem, dlaczego musimy w ogóle cokolwiek robić w tej sprawie. Przecież każde działanie z naszej strony to dolewanie oliwy do ognia.

- Gdybyśmy mieli rok albo dwa, moglibyśmy poczekać, aż skandal sam ucichnie, ale stan zdrowia twojego ojca na to nie pozwala. Przykro mi. Wolałabym, żeby istniał inny powód.

- Czyli wiesz o chorobie. I o jego planach.

Adam westchnął i odłożył widelec. Melanie ogromnie mu współczuła. Domyślała się, co czuje. Chory na nowotwór ojciec nie ma szans na wyzdrowienie, więc już niedługo przekaze mu zarządzanie firmą. Jego marzenie się ziści.

- Tak. Powiedział mi to w ścisłym zaufaniu. Chciał, abym rozumiała złożoność sy-

tuacji. Zarząd musi zaaprobować zmianę na stanowisku dyrektora generalnego. Twoja nominacja zostanie ogłoszona podczas wielkiej gali, która odbędzie się za kilka tygodni. Do tego czasu skandal musi ucichnąć.

- Zarząd! - prychnął Adam. Nagle zadzwonił telefon. - Przepraszam, muszę odebrać.

- Jasne.

Wstał i przeszedł do salonu. Melanie była wdzięczna za chwilę przerwy. Zmęczyło ją przekonywanie Adama o konieczności podjęcia jakichś kroków. Nawet gdyby zaczął z nią współpracować, zmiana jego publicznego wizerunku w miesiąc graniczy z cudem.

- Jeszcze raz przepraszam - rzekł Adam, wracając. - Kłopoty z wypuszczeniem na rynek nowej aplikacji zapowiedzianym na przyszły tydzień.

- Rozumiem. - Melanie wstała, wzięła swój talerz, opłukała go i wstawiła do zmywarki. - Dokończ kolację. Przyniosę swoją walizkę i udam się na zasłużony odpoczynek. Gdybyś tylko pokazał mi, gdzie jest ten pokój gościnny...

- Możesz mnie nazwać staroświeckim, ale w moim domu żadna kobieta nie będzie wychodzić w taką ulewę do samochodu po bagaż. Ja się tym zajmę. - Widząc, że Melanie chce zaprotestować, uniósł palec, nakazując jej milczenie. - To nie podlega dyskusji.

Patrzyła, jak Adam w samej koszuli wychodzi z domu, a gdy wrócił, stanął na wycieracze i palcami przeczesał mokre włosy, przypomniał jej się tamten wieczór sprzed roku i wspólny prysznic. Wtedy również Adam wykonał taki gest, potem objął ją w talii, gotowy znowu się z nią kochać. Pomyślała teraz, że jeśli jeszcze kiedykolwiek zobaczy go z mokrą głową, chyba zemdleje z pożądania.

- Twój pokój jest na górze. Drugie drzwi po prawej.

Ruszyła na piętro. Adam szedł tuż za nią.

- Ten? - zapytała, uchylając drzwi.

- Tak. - Sięgnął zza jej pleców do kontaktu i zapalił światło. - Mam nadzieję, że będzie ci wygodnie.

- Z pewnością - odparła, ogarniając wzrokiem pięknie załane podwójne łóżko, kominek, aneks wypoczynkowy i rzeźbioną komodę. Bliskość Adama działała na nią deprymująco. Kiedy potarł dłonią podbródek z cieniem zarostu, oblała ją fala gorąca, jak wówczas, gdy ją pieścił. - Dziękuję za wszystko. Za pokój, za przyniesienie walizki.

- Muszę cię rozczarować. Nie jestem takim draniem, za jakiego wszyscy mnie mają.

Wyminął ją, lecz zatrzymał się w progu.

Nie była pewna, jakim człowiekiem jest Adam. Może dowie się tego w ten weekend. Może nigdy.

- To dobrze. Będzie nam znacznie łatwiej pokazać światu lepszą stronę Adama Langforda.

Ironiczny uśmiech przebiegł mu po twarzy.

- Widziałas mnie nagiego, więc posiadasz odpowiednią wiedzę, aby osądzić, co jest moją najlepszą stroną. - Melanie zaniemówiła. Policzki ją paliły. - Dobranoc.

Z tymi słowami odwrócił się i wyszedł.

ROZDZIAŁ TRZECI

Melanie, jeszcze na wpeł rozbudzona, usiadła i podciągnęła cudownie miękką kołdrę pod brodę. Wczorajszy wieczór nie przebiegł zgodnie z jej planem, lecz czuła ulgę, że już niczego nie musi udawać.

Długo nie mogła zasnąć. Uwaga Adama, że widziała go nagiego, wywołała żywe wspomnienia. Pocałunki w limuzynie, rozpinanie zamka jej sukienki w salonie, pieszczoły pod prysznicem. Co jest jego najlepszą stroną? Zdecydowanie ciało. Z przodu.

Szkoda, że już go takim nie zobaczę, pomyślała.

Odrzuciła kołdrę, wstała i podeszła do okna. Po wczorajszej ulewie nie pozostał nawet ślad. Za wysokimi sosnami widać było pasmo Gór Błękitnych. Skrajem wypielegnowanego ogrodu wartko płynął strumień.

Zaczął się nowy dzień. Burza odeszła w zapomnienie. Można zaczynać wszystko od początku.

Wzięła prysznic, ubrała się w białą bluzę z szerokim owalnym dekoltem, czarny kardigan, obcisłe dżinsy i baleriny. Dyskretnie umalowała oczy, a nakładając błyszczący na usta, wysunęła wargi do lustra i wtedy przypomniała sobie maksymę, jaką usłyszała od matki, kiedy była jeszcze dziewczynką: Więcej much złapiesz na miód niż na ocet.

Na koniec przeczesła włosy. Fryzura pixie i zmiana koloru miały pomóc jej zacząć od nowa po odejściu Josha. Niestety zapomnieć o zdradzie nie jest łatwo. Wygląda inaczej, lecz w środku wciąż jest dawną Melanie, wrażliwą, samotną i z determinacją dążącą do celu.

Zapach świeżo parzonej kawy unosił się po domu. Melanie, pełna wigoru, zeszła do kuchni.

I wtedy zobaczyła Adama.

Była przygotowana na wszystko, ale nie na widok nagiego torsu, brzucha, wąskiego paseczka włosów poniżej pępka, zarostu dłuższego i ciemniejszego niż osiem godzin temu, skóry błyszczącej od potu.

- Dzień dobry - mruknął, nie odrywając wzroku od ekranu komórki. - Zaparzyłem kawę. Nalać ci? - Odwrócił się, aby wyjąć kubek z szafki. Teraz mogła podziwiać rzeźbę mięśni na jego plecach i ramionach. I pośladki w szortach do koszykówki. - Cukier? Śmietanka?

- Jedno i drugie. - Z trudem zbierała myśli. Nie mogła się zdecydować, czy Adam lepiej wygląda z przodu, czy może jednak z tyłu.

- Często się. - Wskazał mały biały dzbanuszek i cukierniczkę. - Wypałaś się?

- Tak. Dziękuję. - Melanie wbiła wzrok w kubek z parującą kawą. - Jak tylko będziesz gotowy zabrać się do pracy, jestem do dyspozycji. Mamy wiele rzeczy do omówienia.

- Nie leniuchowałem.

- Widzę - mruknęła, odwracając wzrok.

- Coś nie tak?

- Mógłbyś włożyć koszulę?

- Dlaczego? Krępuje cię mój strój, a raczej jego brak? Nic na to nie poradzę, że jestem rozpalony.

- Słucham?

- Rozpalony. Gorąco mi.

Psiakrew!

- Trochę trudno skupić się na sprawach zawodowych, kiedy włóczysz się po domu w niekompletnym stroju.

- Nie włóczę się.

- Czy uprzejmość nie wymaga, aby do stołu ubrać się w koszulę?

- Wymaga. Kiedy byłem mały, mama zawsze kazała mi włożyć koszulę, codziennie czyścić zęby nicią dentystyczną i zmieniać bieliznę. Dzisiaj spełniam tylko dwa warunki. Nikt nie jest idealny.

Robi to specjalnie, pomyślała. Chce ją wyprowadzić z równowagi, bo wie, że mu się uda.

- Mamy huk roboty. Proponuję, abyś wziął prysznic i zaczynamy.

- Będzie szybciej, jeśli ktoś wyszoruje mi plecy.

- Daj spokój. Podpisałam kontrakt. Żadnych kontaktów intymnych. Ja zobowiązania traktuję bardzo poważnie. Twój ojciec również.

- To ty zaproponowałaś prysznic.

Melanie prychnęła ze złością.

- Musisz się ze mną droczyć?

- Jest sobota. Cały tydzień zasuwałam jak wół i wolałbym poczytać książkę albo obejrzeć telewizję, zamiast ćwiczyć odpowiedzi na pytania i zastanawiać się, co zrobić, żeby przypodobać się Oprah Winfrey.

- Po pierwsze Oprah Winfrey odmówiła zaproszenia cię do programu. Po drugie, czy ci się to podoba, czy nie, musimy wyciszyć skandal. - Sygnał nadejścia wiadomości z komórki przerwał jej przemowę. - Przepraszam, sprawdzę, co to... - Przebiegła wzrokiem treść i pokręciła głową. - Znowu o tym piszą. Jakiś reporter namówił twoją byłą narzeczoną na komentarz. - Zaczęło jej się robić żal Adama. - Dlatego musisz się zgodzić, abym wzięła sprawy w swoje ręce. Nie może być tak, jak ty chcesz.

Adam zakrył twarz dłonią. Jack podszedł do pana i trącił go nosem.

- Hej, kolego - Adam smutnym głosem odezwał się do pupila, potem przykucnął i wytargał go za uszy. - Właśnie tego nie chcę.

Przysiadł na obitej skórą leżance w garderobie.

- Cześć, mamó. Ojciec jest gdzieś w pobliżu? - Ramieniem przytrzymał komórkę przy uchu i zaczął rozwiązywać sznurowadła.

- Cześć, synku. Ze mną nie chcesz porozmawiać?

- Chcę, ale miałem nadzieję, że zamienię kilka słów z tatą i zapytam, co u niego.

Ściągnął skarpetki i cisnął je w drugi kąt pokoju, gdzie stał kosz na brudną bieliznę. Trafił.

- Ojciec ma się dobrze. Kontroluję jego telefony, bo inaczej i w weekend pracuje. A musi wypoczywać.

Cały tata. Pracoholik zawsze pozostanie pracoholikiem.

- Bardzo był wczoraj zmęczony?

- Piątki są najgorsze. Nie wiem, dlaczego się upiera, aby codziennie chodzić do biura.

- Też tego nie wiem.

W latach siedemdziesiątych Roger Langford od podstaw stworzył firmę telekomunikacyjną LangTel. Adam był wychowywany na jego następcę na stanowisku dyrektora generalnego, lecz gdy rozpoczął studia na wydziale zarządzania na Harvardzie, zrozumiał, że tak jak ojciec, a przedtem dziadek, nie chce być kontynuatorem cudzych osiągnięć. Chciał zbudować własną firmę i dlatego jeszcze przed dyplomem rozwinął działalność. Zanim skończył dwadzieścia cztery lata, dorobił się sporego majątku.

Niemniej kiedy ojciec zaczął chorować i rodzice zwrócili się do niego o pomoc, nie odmówił i przejął część jego obowiązków. Dzielił czas i energię pomiędzy własną firmę i firmę ojca, którą zarządzał jakby z tylnego siedzenia. Chodziło o to, aby utrzymać mocną pozycję LangTelu na giełdzie. Świetnie zdał ten egzamin, lecz był to najgorszy rok w jego życiu, wykańczający psychicznie. Odeszła od niego narzeczona, rozpadł się ich trwający dwa lata związek.

- W jakimś momencie będziemy musieli ogłosić, że jego choroba jest znacznie bardziej zaawansowana, niż się wszystkim wydaje. Zmęczyło mnie to bawienie się w kotka i myszkę z mediami.

- Zgadzam się z tobą, synku, ale ojciec chce z tym poczekać, aż gazety przestaną interesować się twoimi prywatnymi sprawami.

Matce słowo skandal nie przechodziło przez gardło i Adam był jej za to wdzięczny. Na szczęście prasa zdobyła jedynie kompromitujące zdjęcia, a nie na przykład taśmy z nagraniem aktu seksualnego.

Adam zerknął na zegar, który pokazywał już dziewiątą trzydzieści.

- Muszę kończyć. Porozmawiam z tatą, jak wrócę do Nowego Jorku. Może wpadnę w niedzielę wieczorem.

- Ale przedtem zadzwoń. Reporterzy nadal oblegają budynek. Będziesz musiał wśliznąć się bocznym wejściem.

Adam zaklął w duchu. Dlaczego rodzice muszą cierpieć przez niego?

- Dobrze.

- Jeśli chcesz zostać na kolacji, zaproś swoją siostrę. Miło będzie spotkać się w komplecie.

- Świetnie. Zobaczymy, czy da się z tatą porozmawiać, żeby to Anna przejęła LangTel. Oboje wiemy, że znakomicie nadaje się do tej roli.

Adam wcale nie chciał dziedziczyć po ojcu stanowiska, podczas gdy Anna od dawna o tym marzyła, a co najważniejsze, posiadała odpowiednie kwalifikacje.

- Wiesz, że ojciec nawet nie dopuszcza do siebie takiej myśli. Chce, aby Anna znalazła męża, a nie wysiadywała w sali posiedzeń zarządu.

- Nie może robić jednego i drugiego?

- Nie dość, że choroba zabiera mi męża? Chcesz mnie pozbawić szansy na wnuki?

Zaczyna się, pomyślał Adam.

- Przepraszam, mamu, ale naprawdę muszę kończyć. Mam u siebie gościa i chcę

wziąć prysznic.

- Gościa?

- Melanie Costello. Ojciec ją zaangażował, aby naprawiła mój wizerunek. Daremne wysiłki.

- Nie daremne. Chodzi o spuściznę po ojcu. Kiedy go zabraknie, ty zostaniesz głową rodziny. Świat musi poznać twoje talenty, zobaczyć w tobie poważnego biznesmena, a nie tylko playboya uganiającego się za kobietami. - Adam westchnął. Nie lubił dydaktycznych uwag. Niedługo skończy trzydzieści jeden lat! - Powiedz przynajmniej, czy jest ładna.

Roześmiał się mimowolnie.

- Mamo, to nie randka, tylko robocze spotkanie. - Chociaż nie miałyby nic przeciwko temu, aby to była randka. - Jak tata ma ochotę, niech do mnie zadzwoni, dobrze? Martwię się o niego.

- Ja również, synku.

Adam wszedł pod prysznic. Chciał zmyć z siebie niepokój o rodziców. W głosie matki brzmiała nuta smutku. Cóż mógł zrobić? Mógł jedynie starać się, aby ostatnie miesiące życia ojca upłynęły spokojnie i szczęśliwie. To dlatego zgodził się na tę kampanię, choć miał również głęboko skrywany prywatny powód. Kiedy wszedł na stronę internetową Costello Public Relations i zobaczył zdjęcie Melanie, musiał się zgodzić.

Zakręcił kurki, wytarł się i ubrany w ulubiony weekendowy strój - dżinsy, kraciatą koszulę i buty robocze - zszedł na dół.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Widziałeś moje skoroszyty? - zapytała Melanie, gdy zjawił się na dole. - Te z harmonogramami wywiadów?

- Nie.

Melanie kontynuowała poszukiwania w pokoju dziennym i w kuchni, a kiedy wchodziła na schody, aby sprawdzić, czy nie zabrała ich do sypialni, za jednym z klubowych foteli dostrzegła zgubę. Grzbiet jednego skoroszytu był powykręcany, drugi miał poobgryzane brzegi.

- Jack!

Wylegający się przed kominkiem pies nawet nie drgnął.

- Ma trzy lata, ale zachowuje się jak szczeniak - mruknął Adam, na odrywając wzroku od ekranu komórki. - Nie trzeba było ich zostawiać tam, gdzie mógł je dosięgnąć. Biedak strasznie się zmęczył.

- Mam nadzieję, że mu smakowały - odparła Melanie. - No, zabierajmy się do pracy. Mamy wiele spraw do omówienia. Muszę udzielić ci korepetycji, jak odpowiadać na pytania dziennikarzy.

- Żartujesz. Jestem niereformowalny.

Przezesął palcami włosy. Melanie poczuła zapach wody kolońskiej i szamponu, co przyprawiło ją o lekki zawrót głowy.

- W porządku, Panie Niereformowalny. - Podeszła i usiadła w fotelu naprzeciw Adama. - Przeprowadzimy próbny wywiad i zobaczymy, jak pan daje sobie radę.

- Zgoda.

Pstryknęła długopisem. Doskonale знаła ten trik stosowany przez dziennikarzy, obliczony na to, by lekko speszyć rozmówcę.

- Panie Langford, proszę opowiedzieć o tamtym wieczorze w lutym tego roku, spędzonym w towarzystwie Partii Winfield.

Adam uśmiechnął się. Zaczynał wchodzić w rolę.

- Wypuściłem się na miasto i przypadkiem natknąłem się na Partię. Poznaliśmy się kilka miesięcy przedtem na jakimś przyjęciu. Oboje chyba trochę za dużo wypiliśmy.

- Stop. Błąd. Nie mów, ile wypiliście. To stawia cię w złym świetle.

- Dlaczego? Żyjemy w wolnym kraju.

- Nigdy, przenigdy nie wspominaj o wolnym kraju, bo to wymówka, aby móc robić, co chcesz, bez oglądania się na konsekwencje. - Adam skrzywił się, lecz Melanie nie odpuszczała: - Jeszcze raz. Opowiedz o tamtym wieczorze w lutym.

- Już wszystko powiedziałem - zaprotestował.

- Pamiętaj, dziennikarze są mistrzami w zastawianiu pułapek na swoją ofiarę. Im chodzi tylko o to, abyś zaliczył wpadkę. Dlatego to ty musisz zbić ich z tropu i w pełni panować nad sytuacją. Musisz sprowadzić ten skandal do właściwych proporcji.

- Czyli?

- To ustalimy potem. Teraz mów, jak było.

- Nie poszedłem do tego klubu z nią. Spotkałem ją tam przypadkiem.

- To brzmi tak, jak gdybyś poszedł do klubu szukać przygodnych znajomości. Sta-

raj się pokazać siebie w korzystnym świetle. Unikaj dwuznaczności.

Wyraz oczu Adama świadczył, że intensywnie myśli.

- Harowałem jak szalony nad nowym projektem i chciałem się trochę rozerwać.

- Przykro mi, ale to też nie jest dobra odpowiedź. Praca tak, reszta nie. Ludzie pomyślą, że pijesz dla przyjemności.

- Oczywiście, że dla przyjemności. Przecież to na tym polega. - Odchylił się do tyłu i ciężko opadł na poduszki kanapy. - Poddaję się. Nie potrafię rozmawiać w taki sposób. Słyszę pytanie, odpowiadam zgodnie z prawdą i czekam na następne.

- Wiem, że to trudne, ale się nauczysz. Obiecuję. Twoje odpowiedzi trzeba tylko lekko skorygować.

- Zrobimy inaczej. Wyjaśnij mi, czego ode mnie oczekujesz. Inaczej będziemy tu siedzieć bez końca.

- Zgoda. Po pierwsze jasno określ, co cię łączy z Portią Winfield. Na przykład: Znamy się od kilku miesięcy i jesteśmy przyjaciółmi. To urocza kobieta, świetna rozmówczyni.

Adam uniósł brwi.

- Wiesz, że nie grzeszy intelektem.

- Powiedziała tylko, że jest dowcipna i lubi mówić.

Adam kiwnął głową.

- Co dalej?

Melanie zastanowiła się chwilę. Myśl o innych kobietach w życiu Adama wywoływała w niej ukłucie zazdrości. Jakie ona ma do niego prawo? A jednak kiedy w zeszłym roku miał romans z Julią Keys, aktorką uznaną za najpiękniejszą kobietę świata, zazdrościła jej związku z mężczyzną, z którym ona spędziła tylko jedną noc.

- Możesz wspomnieć, że wypiliście razem drinka.

- Raczej trzy, nie wspominając o tym, że kiedy ją spotkałem, była już nieźle wstawiona.

- Ale to prawda, że razem wypiliście drinka?

- Prawda.

- Widzisz?

Adam uśmiechnął się szeroko.

- Mów dalej.

- W tym momencie jestem trochę zagubiona, bo nie wiem, jak to się stało, że zaczęliście się całować i że brzeg jej sukienki wsunął się pod gumkę majteczek. Tych, które potem tajemniczo zniknęły z jej pupy.

- Wiesz, jaka to absurdalnie idiotyczna historia?

- Nie wiem. Mam nadzieję, że mnie oświecisz.

Adam skrzyżował ręce na piersiach.

- Pocałowałem ją. Całkiem namiętnie, nie zaprzeczam. Właśnie wróciła z toalety i nie wiedziałem, że świeci bielizną. I oczywiście nie miałem pojęcia, że ktoś robi nam zdjęcia telefonem.

Melanie nieraz miała w toalecie problem z rajstopami i spódnicą i wiedziała, że taka przygoda może się zdarzyć.

- Co było potem?

Ciekawość brała w niej górę nad zazdrością.

- Zorientowałem się, że jest pijana i zaproponowałem, że odprowadzę ją do samochodu, w którym czekał na nią kierowca. Jeszcze raz poszła do toalety, a ja uregulowałem rachunek. Potem wyszliśmy. Uwiesiła się na mnie, bo ledwo szła. W pewnej chwili upuściła komórkę. Schyliła się po nią, ale ja nadal obejmowałem ją w talii. To właśnie wtedy pokazała całemu światu gołe pośladki.

- I teraz wszyscy uważają, że to ty zdjęłeś jej majtki w barze. Internet aż huczy od niewybrednych żartów.

- Jasne, ale to nieprawda. Nie mam pojęcia, jak ona to zrobiła i przede wszystkim po co. Staralem się jej pomóc.

- Reporterzy z tabloidów uwielbiają pokazywać ludzi o znanych nazwiskach w kompromitujących sytuacjach. Kłopot polega na tym, że jej reputacja nie doznała aż takiego uszczerbku jak twoja.

- Nie powinienem był stawiać jej drinka. Ani się z nią całować. - Melanie zrobiło się go prawie żal. Chciał dobrze, a wyszło, jak wyszło. - Zdradzisz mi, co moja była narzeczona powiedziała o mnie w wywiadzie? Nie czuję się na siłach tego czytać.

Melanie wzdrygnęła się. Gdyby jej były narzeczony powiedział coś równie wstrętnego o niej, schowałaby się w mysią dziurę i umarła.

- Nie musimy się tym przejmować.

- Chcę wiedzieć.

- Pamiętaj, sam się tego domagałeś. - Melanie wyjęła telefon, weszła na stronę gazety i zaczęła czytać: - „Wolałabym powiedzieć, że mnie to dziwi, ale niestety nie mogę. Adam zawsze miał niesłychaną słabość do ładnych dziewczyn. Nie wiem, czy jest zdolny traktować jakąkolwiek kobietę poważnie. I zdecydowanie nie sądzę, że jest zdolny do miłości. Współczuję mu. Mam nadzieję, że kiedyś odkryje, co to znaczy być w związku z kobietą, i ofiaruje jej część siebie”.

Adam zerwał się z kanapy, podszedł do kominka i zaczął pogrzebaczem poprawiać palące się polana.

- Rozumiem, że jesteś wściekły, ale podpalenie domu niczego nie rozwiąże.

- Zdajesz sobie sprawę, jak krzywdzące są dla mnie jej słowa? Nie jestem zdolny do miłości? Ona była moją narzeczoną! Mieliśmy się pobrać, założyć rodzinę.

Melanie często miała do czynienia z klientami niesprawiedliwie potraktowanymi przez media, lecz przypadek Adama był dla niej o tyle trudniejszy, że niedawno sama została porzucona przez narzeczonego. Doskonale wiedziała, jak ciężko jest się pozbierać po doznanym zawodzie i ruszyć do przodu.

- Bardzo ją kochałeś.

- Bardzo. Ale to przeszłość. Kiedy mnie rzuciła, wiedziałem już, że nigdy mnie nie kochała.

Melanie wątpiła, czy to prawda. Minęło kilka miesięcy, zanim zrozumiała, że Josh jej nie kochał.

- Dlaczego odeszła, jeśli mogę cię o to zapytać?

- Twierdziła, że jestem zbyt zaabsorbowany pracą. - Wzruszył ramionami i nareszcie zostawił polana w spokoju. - Jeśli już pytasz, to powiem, że chyba czuła się rozczarowana tym, że nie chcę trwonić rodzinnego majątku na podróże, przyjęcia i inne przyjemności. To absurdalne. Ciężko pracuję, bo nie potrafię żyć inaczej.

- Praca to nie powód do wstydu.

- Słusznie, nie powód, lecz gazety opublikowały jej wersję, nie moją.
- Przykro mi. Czytanie o własnym życiu prywatnym nie należy do przyjemności.
- Nie jestem taki, jakim mnie przedstawiają. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda?

- Niestety czytelnicy lubią sensacje.

Adam pokręcił głową.

- To jakiś absurd. Nie możemy zrobić tak, jak proponowałem od samego początku i zignorować ten... ten incydent?

- Jeśli nie chcesz, aby ludzie już na zawsze kojarzyli twoje nazwisko z gołymi pośladkami Partii Winfield, to nie możemy.

Adam jęknął głucho i z powrotem opadł na kanapę.

- Dobra. Idziemy dalej.

Melanie zamknęła notatki i odłożyła skoroszyt na stolik.

- Porozmawiajmy o strojach. Na zdjęciach w pismach branżowych oczywiście będziesz w garniturze, ale w czasopiśmie lifestylowych chciałabym, żebyś prezentował swobodną elegancję. Ciemne dzinsy, koszula bez krawata. Koszula najlepiej w odcieniu lila. Podkreśli kolor oczu. Kobiety lubią, kiedy mężczyzna nie boi się delikatnych barw.

- Nie żartuj. Noszę niebieski, szary i czarny. Nawet nie wiem, jaki to jest lila.

- Lawendowy. Nie proszę, żebyś nauczył się nazywać kolory, proszę, abys włączył lila do garderoby.

- Wykluczone.

Zacięła wargi. Życie to sztuka kompromisu.

- W takim razie niebieski. Jasny. Druga sprawa: do wystąpień telewizyjnych konieczny jest makijaż. Nie musisz nic robić. Masz tylko siedzieć spokojnie, a oni się wszystkim zajmą. To nie boli.

- Skąd wiesz?

- Jak to skąd? Studiowałam Public Relations.

- Chodzi mi o kolor lila i o to, że kobiety lubią pastelowe odcienie.

- Powiedzmy, że wychowałam się w rodzinie, w której przywiązywano dużą wagę do wyglądu.

Było to bardzo delikatnie powiedziane, lecz nie zamierzała ujawniać szczegółów.

- To wszystko?

- Wszystko.

- Opowiedz mi o sobie. Muszę się oderwać od kłopotów.

Nie chciała zbyć go byle czym, bo nie cierpiała, kiedy stosował taką samą strategię w stosunku do niej. Może jakaś okrojona wersja wystarczy? Kilka soczystych kąsków?

- Moi rodzice byli zawsze świetnie ubrani. Mama zmarła, kiedy byłam mała, i nie pamiętam jej wskazówek, za to doskonale pamiętam nauki taty.

- Na przykład?

Melanie spuściła wzrok. Wspomnienia budziły dawne kompleksy, chociaż usilnie starała się z nich wyleczyć.

- Kazał mi nosić sukienki, bardziej dbać o fryzurę, generalnie starać się wyglądać jak moje siostry. Jestem najmłodsza i lubiłam bardziej chłopięcy styl. Natomiast one

startowały w konkursach piękności. Mamamiała całą kolekcję nagród, ale ona była olśniewająca. Wiedziałam, że nigdy im nie dorównam.

- Dlaczego? Jesteś bardzo ładna.

Melanie zaczerwieniła się. Komplementy z ust Adama sprawiały jej przyjemność.

- Uroda nie wystarczy. Trzeba umieć się zaprezentować, uśmiechać i ruszać zgodnie z ustalonymi regułami, a dla mnie to była męka.

- Niemniej wybrałaś zawód, który w dużej mierze polega na doradzaniu ludziom, jak stwarzać wokół siebie zasłonę dymną i przeglądać się w lustrze.

Nigdy nie myślała o swojej pracy w taki sposób.

- Ten zawód wymaga kreatywności. Sama ustalam reguły, nigdy się nie nudzę.

- Wzięłaś kiedyś udział w konkursie piękności czy od samego początku się buntowałaś?

- Raz - przyznała. Policzki ją paliły. - Nawet zwyciężyłam.

- Zostałaś Miss Wirginii? Bo pochodzisz z Wirginii, prawda?

- Tak. Z rolniczej, górskiej części stanu. Ale nie powiem, co to był za konkurs, bo musiałabym cię potem zamordować. To zbyt żenujące.

- Teraz już musisz mi powiedzieć.

Pokręciła głową.

- Nie. Wracajmy do pracy. Omawialiśmy twoją garderobę...

- A jeśli obiecuję, że włożę lawendową koszulę? Raz.

Bardzo tego chciała. Na zdjęciach będzie wyglądał super.

- Zgoda. Zostałam Miss Maślanki. Miałam pięć lat.

- Nie wierzę. - Adam parsknął śmiechem.

- Skoro już musisz wiedzieć, zdobyłam tytuł, bo umiałam świetnie stepować.

- Uhm. Widziałem twoje nogi.

Widział. W całej okazałości. Melanie przełknęła ślinę i podwinęła jedną nogę pod siebie. Adam odchrząknął. Jack rozładował napięcie, wstając i domagając się pieszczot od swojego pana.

- Twoi rodzice też cię zmuszali do robienia rzeczy, na które nie miałaś ochoty?

- Tak. Na Gwiazdkę moi koledzy dostawali od ojców rękawice bejsbolowe, a ja teczkę. - Urwał i pokiwał głową. - Mimo to go kocham - dodał ze smutkiem.

- To dlatego zgodziłeś się na mój przyjazd, prawda? Ze względu na ojca.

Na jedno mgnienie ich spojrzenia się spotkały.

- W znacznie mierze tak.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Miał mętlik w głowie. Na dyskusjach, przygotowaniach do wywiadów i omawianiu jego garderoby spędzili z Melanie wiele godzin. Nauczyła go, jakie szczegóły swojego życiorysu powinien uwypuklić, a jakie starannie ukryć. Ostrzegła, aby pod żadnym pozorem nie opędał się od fotoreporterów, nawet jeśli są zbyt natarczywi. Jeden raz już mu się to zdarzyło, ale nie mógł obiecać, że się nie powtórzy.

Potaął kark i zerknął na Melanie. W delikatnym świetle wczesnego zmierzchu wyglądała uroczo. Jej policzki przybrały różowozłotą barwę, taką jak błyszczący na ustach, których nie potrafił zapomnieć. Zauważył, że często spogląda na zegarek.

- Spieszysz się gdzieś, Maślanko? - zapytał.

- Nie lubię, jak mnie tak nazywasz.

- Naprawdę? Bo ja lubię.

Nie tyle lubił przezwisko, co reakcję Melanie. Irytowała się, lecz w sympatyczny sposób. Chyba nawet lubiła, jak się z nią droczył.

- Skoro już musisz tak się do mnie zwracać, to przynajmniej włącz telewizor. Obejrzymy mecz koszykówki. Gra moja drużyna. Mistrzostwa ligi. Po raz pierwszy od długiego czasu nieźle nam idzie.

- Oczywiście. - Pilotem włączył telewizor. - Ale zaraz... Mistrzostwa NBA są dopiero w czerwcu.

- Ja mówię o lidze uniwersyteckiej. - Rzuciła mu pełne politowania spojrzenie. Jej niebieskie oczy miały magiczną moc. - Marcowe szaleństwo, dzieciно.

Dziecino! W jej ustach to poufałe słówko zabrzmiało bardzo seksownie.

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. - Wstał, podszedł do telewizora, chwilę przeskakiwał po kanałach, aż znalazł transmisję, o którą jej chodziło. - Chociaż przyznam, że kibicuję raczej NBA.

- Ja wolę amatorów - odparła. - Nie znoszę patrzeć na gromadę milionerów stojących jak kołki, zamiast się ruszać, zagrać jakąś akcję...

- Twój opis idealnie pasuje do większości przyjęć, w których uczestniczę.

- Nie wątpię - ucięła. Chwilę siedziała ze wzrokiem przyklejonym do ekranu. - Masz piwo?

- Oczywiście.

Przyniósł z lodówki butelkę i usiadł obok Melanie. Nie patrzył jednak na mecz, lecz na nią. Marzył o spędzeniu z nią jeszcze jednej nocy.

Kiedy wczoraj przekroczyła próg jego domu, nie wiedział, jak sytuacja się rozwine. Pragnął usłyszeć coś w rodzaju usprawiedliwienia, na przykład że postąpiła głupio, ale ma nadzieję, iż jej wybaczy i da jeszcze jedną szansę. Zawiódł się jednak. Chociaż z drugiej strony, musiał uczucie przyznać, że rozumie jej zachowanie.

Wrócił pamięcią do tamtego przyjęcia w Park Hotel. Melanie przykuła jego uwagę, bo rozmawiała z jednym z jego największych konkurentów. Jej melodyjny śmiech przebijał się przez gwar rozmów, pobudzając jego ciekawość. Przez resztę wieczoru starał się nie tracić jej z oczu. Kiedy się odzywała, jej twarz, jej całe ciało nabierały życia. W tłumie zblazowanych starych wyjadaczy ona jedna sprawiała wrażenie

autentycznej.

Podobnie było teraz. Nie musiał śledzić przebiegu meczu, jej entuzjastyczne okrzyki i żywiołowa gestykulacja mówiły mu, co się dzieje i która drużyna w danej chwili zyskuje przewagę. Półtorej godziny później, kiedy jej zespół zwyciężył, rzuciła się Adamowi na szyję.

- Wygraliśmy!
- Słyszę - mruknął.

Natychmiast odsunęła się od niego.

- Przepraszam. To pierwsze zwycięstwo od wielu lat.
- Nie przepraszaj. To najprzyjemniejsza chwila tego weekendu. - Poglądził Melanie po plecach. Mimowolnie nachyliła się ku niemu.
- Nie powinnam cię dotykać. Zachowałam się nieprofesjonalnie.
- Sądziłem, że zrobiliśmy sobie małą przerwę.

Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy.

- Puścisz mnie?
- A ty mnie? - zażartował.
- Ja się tylko ciebie trzymałam, aby siedzieć prosto.
- To siedź krzywo - odparł.

Zanim się zorientowała, wargi Adama dotknęły jej ust. Nie tylko się nie opierała, ale oddała pocałunek.

W tej samej chwili wszystkie jej postanowienia legły w gruzach. Usta Adama, dłonie, naprężone ciało, stanowiły pokusę, jakiej nie potrafiła się oprzeć. Wznieciły ogień, który rozpałił w niej głód i tęsknotę.

Wargi Adama były miękkie i czułe, lecz zdecydowane. Melanie zdawała sobie sprawę, że on jej pragnie, że przejmuje inicjatywę. Wsunął dłonie pod jej sweter, objął w talii, przechylił do tyłu. Potem pocałował ją w policzek, podbródek, delikatne miejsce pod płatką ucha. Zadrżała, zamknęła oczy, wygięła plecy. Zawisła między teraźniejszością i przeszłością.

Tamta noc z Adamem nie była snem ani wytworem jej wyobraźni. Ostatni rok nie był rokiem daremnym. Był oczekiwaniem na właśnie ten moment, ten pocałunek.

Adam kolanem rozsunął jej nogi i zaczął rozpinać bluzkę.

- Od chwili, kiedy przekroczyłaś próg tego domu, niczego innego nie pragnąłem - szepnął. - Wiedziałem, że muszę cię mieć. Znowu.

Upajała się jego słowami. Ona również tego pragnęła, lecz nagle obudził się w niej rozsądek. Co ona, do diabła, wyprawia? Nie może. Potrzebuje tego zlecenia. Czy nie przysięgła sobie, że drugi raz nie pozwoli, aby jakiś facet złamał jej serce i karierę?

Chcę tego, odpowiedziała w duchu. Czy nie czekała na niego cały rok? Nikt się nie dowie.

Wystarczy, że ty będziesz wiedziała.

- Przestań, proszę. Nie możemy.

Spodziewała się jęku frustracji, nawet tego, że Adam odepchnie ją ze wstrętem, lecz pogładził ją po policzku i zapytał tylko:

- Co z tobą? Źle się czujesz?

- Przepraszam. Nie możemy. - Zamknęła oczy, aby nie patrzeć na jego usta. Musiała zebrać myśli. - Posunęliśmy się za daleko. Nie powinnam była do tego dopuścić. Bo widzisz... - Umilkła. Czuła, że im żarliwiej będzie się tłumaczyć, tym bardziej się pograży.

- Zrobiłem coś złego?

- Przepraszam - powtórzyła. - To by było nie fair.

- Nie rozumiem. Masz partnera? Gdybym wiedział, nigdy bym cię nie dotknął.

- Nie chodzi o partnera. Podpisałam umowę. To byłby błąd.

- Błąd. - Adam wyprostował się i odsunął. W jednej chwili stał się chłodny, nieprzystępny. Czuł się fatalnie. Może tak jest jednak lepiej, myślał. - Kiedy nie musisz dbać o wizerunek publiczny, potrafisz wyrażać się celnie i zwięźle.

Ty też, chciała odpowiedzieć. Dotknął ją do żywego nie tyle słowami, lecz sposobem, w jaki je wypowiedział. Uznała, że jak zwykle najlepszą obroną jest atak.

- Zasługujesz na prawdę.

- Nie wiem, na co zasługuję. W tej chwili mam wrażenie, że ponoszę karę za coś, co nie zależy ode mnie.

Melanie wstała i zapięła bluzkę. Nie mogła uwierzyć, że Adam ucieka się do tak prymitywnej wymówki.

- Bardzo mi z tego powodu przykro. - Wskazała jego spodnie. - Podobno zimny prysznic pomaga.

- Rozkoszne. Nie to miałem na myśli.

- Aha. - Melanie omal nie spaliła się ze wstydu. Popełnia gafę za gafą! - Najlepiej zapomnijmy o tym i powiedzmy sobie dobranoc.

Adam pokręcił głową.

- Jak sobie życzysz.

Miesiącami czuła wewnętrzną pustkę, teraz zaś miała wrażenie, że już jej w ogóle nie ma. Zniknęła. Pobiegła na górę, rzuciła się na łóżko, zwinęła w kłębek i nakryła kołdrą. Łzy napłynęły jej do oczu, w głowie huczało od pytań. Jak wykona to zlecenie? Czy ten układ się sprawdzi? Nie może codziennie instruować Adama, co ma odpowiadać i jak zachowywać się przed kamerą, jeśli myśli tylko o tym, jak bardzo go pragnie. Nie zdoła mu pomóc.

Wytarła policzki. Musi przez to przejść, bo na szali leży cała jej kariera. Musi wziąć się w garść i przestać myśleć o Adamie.

Potrzebny jest jej tylko plan.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Odrzucenie przez Melanie bardzo go bolało, zwłaszcza że na nową szansę czekał cały rok. Czyżby aż tak się pomylił? Najwyraźniej praca jest dla niej ważniejsza od niego, myślał.

Kiedy Melanie na moment przyłgnęła do niego na kanapie, miał wrażenie, że znowu między nimi iskrzy, że ładunki elektryczne wprawiają każdą cząstkę jego ciała w cudowne wibracje. Czy możliwe, aby te doznania były jednostronne? Chyba tak, skoro Melanie tak szybko uruchomiła hamulce.

Coś mu tu jednak nie grało.

Melanie z torbą podróżną w ręce zeszła ze schodów. Wyglądała uroczo i świeżo, choć minę miała poważną.

- Gdybyś mnie zawołała, przyszedłbym po bagaż - powiedział, starając się na nią nie patrzeć, ignorować wzbierające w nim pragnienie zaprowadzenia jej z powrotem na górę i całowania aż do szczęśliwego zakończenia.

- Dziękuję. Jestem samowystarczalna.

- Z pewnością.

- Ale muszę cię prosić o przysługę. Właśnie dostałam esemes od linii lotniczych, że mają nadkomplet pasażerów. Padło na mnie, proponują późniejszy lot.

- I? - Domyślał się, co to za prośba, lecz chciał, aby sama mu powiedziała.

- Zastanawiam się, czy znalazłoby się dla mnie miejsce w twoim samolocie.

- Nie wiem. Jack lubi rozłożyć się na dwóch fotelach.

- Aż tak bardzo jesteś na mnie zły za wczoraj? Przecież wiesz równie dobrze jak ja, że to nie był dobry pomysł. Gdybyśmy ulegli magii chwili, świadczyłoby to tylko o naszej lekkomyślności, a nawet głupocie. Popełnilibyśmy wielki błąd.

Nie spodziewał się aż tak poważnej reprimendy. I po co używać tak wielkich słów? Błąd?

- Jasne. Możesz lecieć ze mną do Nowego Jorku.

- Dziękuję.

- Cała przyjemność po mojej stronie, Maślanko.

- Musisz mnie tak nazywać?

- Nie wiem dlaczego, ale to przezwisko pasuje do sytuacji.

Półtorej godziny później siedzieli w samolocie. Tylko ich dwoje, pilot i oczywiście Jack. Zazwyczaj Jack kładł się przy nogach Adama albo usiłował wcisnąć się na fotel obok, zresztą bez powodzenia, bo przy swoich gabarytach po prostu się w nim nie mieścił. Dzisiaj natomiast od razu umościł się u boku Melanie i położył jej łeb na kolanach.

Ty zdrajco, pomyślał Adam.

- Muszę z tobą o czymś porozmawiać - zaczęła Melanie.

Adam już chciał odpowiedzieć z sarkazmem: Doprawdy? Chcesz mnie przekonać, jak to dobrze, że wczoraj nie posunęliśmy się dalej? Że musimy zachować się profesjonalnie i z dystansem? Ugryzł się jednak w język.

- Słucham - mruknął i dalej spokojnie przeglądał pocztę e-mailową w telefonie.

- Doszłam do wniosku, że przyczyną twoich kłopotów są kobiety, i że to właśnie one mogą cię uratować.

- Ciekawe. Szczególnie w świetle tego, co zaszło wczoraj wieczorem.

- Sądziłam, że umówiliśmy się, że nie będziemy wracali do tego tematu.

- Nie przypominam sobie.

Melanie, wyraźnie sfrustrowana, pokręciła głową.

- W mojej pracy nauczyłam się jednego: negatywny wizerunek można wymazać, stopniowo zastępując go pozytywnym.

Adam nareszcie oderwał wzrok od ekranu i spojrzał na Melanie.

- Mam dać się sfotografować jako wolontariusz rozdający darmową zupę ubogim albo ładujący worki z piaskiem podczas huraganu?

- Nie. Mam na myśli coś wiarygodnego. Kobieta. W tej chwili świat uważa cię za playboya, który co tydzień ma nową narzeczoną. Twoim rodzicom i zarządowi LangTelu spędza to sen z powiek.

Adam zakaszłał. Mógłby jej przypomnieć, jak zaczęła się ich znajomość, lecz uznał, że byłoby to nieczyste zagranie.

- Proponujesz, abym spotykał się z kobietami z większą klasą, tak?

- Z kobietą. Jedną. Krótko mówiąc, potrzebna jest ci stała partnerka. Musisz znaleźć kobietę, z którą będziesz się publicznie pokazywał w ciągu tych kilku tygodni, jakie zostały do gali LangTelu, podczas której twój ojciec ogłosi, że zostajesz jego następcą. Oczywiście na galę przyjdiesz w jej towarzystwie. Wystąpisz w kilku talk-showach, wywiady z tobą i twoje zdjęcia będą się ukazywały w kolorowych czasopismach. Stworzymy całkiem nowego Adama Langforda.

Burknął coś pod nosem z niezadowoleniem.

- Ty mi znajdziesz nową dziewczynę?

- Nie. Sam się tym zajmij. Ale podpowiem, jakie kryteria powinna spełniać.

Adam odłożył telefon i wypił łyk wody sodowej. W tej chwili zdecydowanie wolałby bourbona.

- Zamieniam się w słuch.

- Powinna być piękna. To oczywiste, w końcu jesteś Adamem Langfordem. Nikt nie uwierzy, że związałeś się z dziewczyną niegrzeszącą urodą. - Jack podniósł łeb, spojrzał jej w oczy, potem łypnął na Adama i z powrotem przytulił się do nóg Melanie. - Dobrze, gdyby była osobą znaną i otraskaną z mediami. Oboje wiemy, do czego media są zdolne. Musi jednak mieć nieskazitelną opinię. Imprezowiczki wykluczone.

- I co mam robić z tą osobą?

- Zabrać ją na kolację. Na kawę. Wybrać się z Jackiem na spacer. Musisz tylko mnie o tym uprzedzić, abym mogła dać cynk fotoreporterom.

- Nie wydaje mi się, aby to zadziałało. Nie potrafię przekonująco udawać. Reporterzy się zorientują, że to pic.

Melanie spojrzała na niego wymownie.

- To się postaraj, aby tak nie pomyśleli.

- A jeśli się zakocham? Jestem samotnym facetem, ale nie zamierzam do końca życia trwać w stanie wolnym.

- To już twoja sprawa.

- Jasne.

Czyżby w ten sposób chciała ostatecznie dać mu kosza? Popychając go w ramiona innej? Może gdyby była ociupinkę o niego zazdrosna, zastanowiłaby się, czy dobrze postąpiła, odrzucając go?

Jeszcze nigdy żadnej kobiecie nie udało się zawładnąć jego wyobraźnią tak, jak to uczyniła Melanie.

- Masz już kogoś na oku?

- Owszem. Chyba wiem, kto idealnie nadaje się do tej roli.

Idealna kandydatka, no, no.

W teorii plan wydawał się strzałem w dziesiątkę. Rozwiązałam dwie sprawy, myślała Melanie, kiedy w środku nocy, w przerwie między kolejnymi atakami płaczu, wpadła na pomysł znalezienia dla Adama partnerki na niby. Po pierwsze mam spójną strategię, po drugie pojawienie się na scenie nowej kobiety wymusi między nami dystans. Adam będzie musiał trzymać ręce przy sobie, ja zajmę się pracą i przestanę oddawać się marzeniom.

Jej nadzieje okazały się płonne.

W limuzynie, która wiozła ich z lotniska do centrum, mimowolnie zaczęła sobie wyobrażać, że są parą i wracają z romantycznego weekendu w górskiej rezydencji Adama. Łóżko też opuszczali tylko po to, aby szybko coś zjeść. Spleceni uściskiem leżeli przed kominkiem. Powiedzieć, że byli w raju, to za mało. Niestety raj to nie rzeczywistość.

Adam całą drogę rozmawiał przez telefon z ojcem. Omawiali bieżące sprawy firmy, natomiast Melanie była umówiona na rozmowę z Rogerem Langfordem na poniedziałek rano. Zastanawiała się, czy padną pytania o wzajemne stosunki jej i Adama. Co odpowiedzieć?

Wspomnienie sobotniej sceny na kanapie wciąż wprawiało ją w zakłopotanie. Jak mogła do tego stopnia dać się ponieść emocjom? Jak mogła pozwolić Adamowi rozpiąć sobie bluzkę? Jak mogła go nawet do tego zachęcać?

Tymczasem Adam skończył rozmowę i zaczął przeglądać listę kontaktów.

- Szkoda tracić czas - stwierdził. - Zaraz umówię się z moją dziewczyną.

- Dziewczyną na niby - przypomniała.

- Mówiłem ci, nie potrafię udawać.

Melanie zdusiła w sobie westchnienie zawodu.

- Sam wiesz, co robić.

- Uprzedzam, jeśli się zakocham, to będzie twoja wina.

Zakocham? Chciała mu wymierzyć policzek, aby oprzytomniał. Może w ten sposób chce się na niej zemścić za tamto, co było rok temu, i za wczoraj, przemknęło jej przez głowę.

- Najważniejsze, żebyś stosował się do moich wskazówek. Reszta mnie nie obchodzi.

- Och, jest. Rozkoszna Julia.

Melanie poczuła ucisk w żołądku. Julia? Julia Keys? Czy Adam naprawdę zamierza odnowić znajomość z byłą sympatią i jedną z najpiękniejszych kobiet wszechczasów? A jeśli się w niej zakocha? Jeśli Julia z dziewczyny na niby stanie się dziewczyny-

nią naprawdę?

- Julia? Tu Adam. Co u ciebie, moja śliczna? - Śliczna? Melanie westchnęła w duchu. Słuchanie tej rozmowy było dla niej wystarczająco dotkliwą karą za wszystkie przewinienia. - Podobno jesteś w Nowym Jorku. Może byśmy się spotkali? Mam propozycję... - Mówiąc, odchylił się na oparcie kanapy i pieszczotliwie pogładził skórzane obicie. Melanie była zszokowana. - Wolałbym przedstawić ci ją osobiście. - Jego głos nabrał zmysłowych tonów. - Powiedzmy, że mam dla ciebie nową rolę. Zdradzę tylko, że spędzalibyśmy dużo czasu razem.

Odpowiedź Julii wywołała uśmiech na jego twarzy. Melanie zacisnęła wargi. Adam robi dokładnie to, co mu poradziła, to dlaczego ją to aż tak wkurza?

- Kolacja w czwartek? U mnie? Poproszę kucharkę, aby przygotowała coś wyjątkowego. Jeśli przystaniesz na moją propozycję, możemy umówić się w weekend do jakiegoś lokalu.

Na szczęście dla Melanie zbliżali się już do jej mieszkania. Dłużej nie zniosłaby tego gruchania Adama z Julią.

- To tutaj, po lewej - odezwała się do kierowcy.

Wysiadając, odwróciła się do Adama. Zakrył telefon dłonią i zapytał:

- Coś jeszcze?

- Nie. Odezwę się jutro - rzuciła i uciekła, zanim wypaliłaby coś głupiego, na przykład: Odłóż telefon i zapomnij, że to ja kazałam ci do niej dzwonić!

Z trudem wspinała się na piętro do mieszkania, które wynajęła po rozstaniu z Joshem. Nawet jeśli nie tęskniła za byłym narzeczonym, to tęskniła do ich dawnego wspólnego mieszkania, przytulnego, cichego, położonego w staroświeckiej okolicy w pobliżu Chelsea, z wygodną kanapą, na której w niedzielne popołudnie siadywała z książką. Niestety była zmuszona je wynająć. Sama nie udźwignęłaby czynszu i za mieszkanie, i za biuro.

Gdy zbliżała się do swoich drzwi, natknęła się na Owena, sąsiada z piętra, ubranego w strój do biegania. Dziwne, pomyślała, jego idealna sylwetka i wyraźny seksapil zupełnie na nią nie działają. Jej potrzebne jest coś więcej. Bratnia dusza. Partner.

- Wróciłaś? - Owen powitał ją z uśmiechem.

- Przed chwilą.

- Cieszę się. Bez ciebie było tu za cicho i za spokojnie. Dasz się zaprosić do kina? W przyszły weekend?

- Jeszcze nie wiem, jak będę stała z czasem - odparła, unikając jego wzroku. Przekręciła klucz w zamku. - Dostałam nowe zlecenie i...

Ze zrozumieniem pokiwał głową.

- No tak. Z czegoś trzeba płacić rachunki.

- Właśnie. Dam ci znać, jeśli nastąpi jakaś zmiana planów. - Pomachała Owenowi ręką i zamknęła drzwi. Wokół siebie poczuła wszechogarniającą pustkę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Za każdym razem, gdy otwierała drzwi biura, osaczały ją wspomnienia. Czas przytępił ból, lecz go nie uleczył. Zdrada kochanego mężczyzny, który wrobił ją w umowę najmu tego obłądnie drogiego lokalu, pozostawała zdradą.

Kiedyś wszystko w tym biurze idealnie się układało. Melanie i Josh tworzyli zgrany duet, mieli oddanych współpracowników. Wieczorem wracali razem do domu, zmęczeni, lecz zadowoleni. Umówili się, że przynajmniej godzinę dziennie będą rozmawiali o czymś innym niż praca. W praktyce okazało się to trudne do zrealizowania, ponieważ ich życie kręciło się wokół pracy. W tej sytuacji najłatwiej było od razu położyć się do łóżka i kochać. Może nie były to fajerwerki erotycznych doznań, lecz Melanie sądziła, że coraz bardziej zbliżają się do siebie, coraz ciaśniej wiążą z sobą, coraz lepiej się uzupełniają.

Nie miała pojęcia, że ostatnie osiem miesięcy ich związku było jednym wielkim fałszem. Josh po mistrzowsku potrafił udawać, że między nimi jest super, podczas gdy cały czas potajemnie romansował z inną. Gdy Melanie zaczęła coś podejrzewać, wszystkiego się wyparł. Aż któregoś dnia, pod pretekstem, że jest przeziębiony, wziął dzień wolny, po czym spakował walizki i poleciał do San Francisco, gdzie zamieszkał z nową miłością, „bratnią duszą”, na dodatek ich wspólną klientką!

Melanie minęła puste biurko recepcjonistki. Już od miesięcy nikogo nie zatrudniała. Po prostu nie było jej stać na pensje personelu. Musiała oszczędzać i tworzyć własną listę klientów z nadzieją, że kiedyś wydobędzie się z dołka. To dlatego zrobiła coś, czego absolutnie nie powinna, czyli przyjęła zlecenie Roberta Langforda.

Z kubkiem kawy usiadła za biurkiem i wykręciła numer ojca Adama.

- Pani Costello? - W słuchawce rozległ się tubalny głos. - Przyznam, że byłem przekonany, że podczas dzisiejszej rozmowy będę musiał zrezygnować z pani usług.

- Ależ... - Melanie zająknęła się - weekend minął bardzo dobrze, zapewniam pana.

- Mam nadzieję, że jest pani ze mną szczera. Bardzo kocham syna i w sprawach zawodowych ufam mu bezgranicznie, lecz jeśli chodzi o płęć piękną, wykazuje się całkowitym brakiem rozsądku. Wierzę, że dotrzymała pani wszystkich punktów naszej umowy.

Co odpowiedzieć? Czy pocałunek na kanapie to poważne wykroczenie? Bogu niech będą dzięki za to, że się w porę opamiętała.

- Trzymałam się z dala od sypialni pańskiego syna, jeśli o to pan pyta.

- Przepraszam za nietakt, ale bardzo mi zależy na absolutnej przejrzystości w naszych relacjach. - Pan Langford odchrząknął. - Nie będę zabierał pani czasu. Rozmawiałem z synem. Jest pod wrażeniem pani profesjonalizmu. Zaskoczył mnie. Bardzo się sprzeciwiał zaangażowaniu specjalisty do spraw PR-u, chociaż kiedy usłyszał o pani i sprawdził, kim pani jest, ustąpił. Pani opinia panią wyprzedza.

Melanie aż zakręciło się w głowie. Adam zmienił zdanie, kiedy sprawdził, kim jest? Na stronie internetowej było jej zdjęcie. Chwalił się, że nigdy nie zapomina kobiety. Co sobie pomyślał, kiedy skojarzył fakty?

- Adam opowiedział mi o waszym planie z udziałem Julii. Genialny. Oboje z żoną jesteście pod jej urokiem. Ich romans trwał bardzo krótko, ale może teraz, kiedy będą spędzać z sobą więcej czasu, zrozumieją swój błąd? Bliskość sprzyja rodzącemu się uczuciu.

Rodzącemu się uczuciu? Melanie żołądek podjechał do gardła. Jak przeżyje następne tygodnie?

- Media połkną haczyk.

- Wspaniale. Wspaniale. Patrzę na terminy wywiadów Adama... Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mnie pani zawiadomiła, kiedy wystąpi w „Midnight Hour”. Bardzo by mi na tym zależało.

Melanie szybko zanotowała, aby jeszcze raz zadzwonić do producenta „Midnight Hour”. Do tej pory odpowiedź zawsze brzmiała tak samo: Zobaczymy. Producenci wybierali rozmówców z wielomiesięcznym wyprzedzeniem, niemniej nie traciła nadziei. Adam idealnie pasował do programu: celebryta wciąż pozostający w centrum zainteresowania opinii publicznej.

- Staram się to załatwić.

- Niech pani nie rezygnuje. Rozmawiałem z moją asystentką. Jeszcze dziś dostanie pani kolejny czek.

Melanie odetchnęła z ulgą. Pieniądze i pełna pochwała rekomendacja klienta tak wpływowego jak Roger Langford to powody, dla których podjęła się zadania. Wspieranie Adama i Julii okazało się jednak trudnym do przełknięcia skutkiem ubocznym tej decyzji.

- Dziękuję, będę pana informowała na bieżąco.

Po skończonej rozmowie czuła się tak, jak gdyby od kilku dni w ogóle nie wychodziła z pracy.

Kawa. Więcej kawy.

Następną godzinę zajęły jej sprawy klientów, potem przejrzała pocztę, głównie rachunki za wynajem mebli, internet, wyjazdy, artykuły biurowe. Kiedy przestanie dreptać w miejscu? Nie należała jednak do osób, które łatwo się poddają.

Zadzwonił telefon. Nie lubiła takich sytuacji, ponieważ wtedy musiała udawać własną recepcjonistkę. Stałych klientów nauczyła, aby dzwoniли na komórkę albo porozumiewali się z nią za pomocą poczty elektronicznej. Nowi jednak często korzystali z numeru stacjonarnego.

- Costello Public Relations.

- Melanie? To ty? - Ciepły głos Adama obudził w niej sprzeczne emocje, miłe podniecenie podszyte niepewnością i lękiem. - Recepcjonistka wyszła po kawę? Szefowa nie powinna odbierać telefonów.

- Korona mi z głowy nie spadnie, jeśli od czasu do czasu to zrobię - odparowała. - Zgubiłeś numer mojej komórki?

- Omyłkowo nacisnąłem ten numer. Wolisz, żebyśmy zadzwonił na komórkę?

- Chciałam się tylko upewnić, że go masz. Na wszelki wypadek.

- Rozmawiałaś z moim ojcem, tak?

- Mniej więcej godzinę temu.

Zastanawiała się, czy powinna powiedzieć Adamowi, czego dotyczyła ta rozmowa.

- Powiedziałem mu o Julii.

- Wiem. Jest bardzo przejęty.

- Tak. Przykro mi. Chyba powinienem był cię przygotować. Julia się zgadza. Spotkaliśmy się rano na kawie.

Czyżby aż tak mu się paliło do spotkania z nią?

- Zamiast dzisiejszej kolacji?

- Kolację zjemy swoją drogą. Właśnie w tej sprawie dzwonię. Wybieramy się do Milano. Stolik zarezerwowałem na ósmą.

Milano! Najbardziej romantyczna restauracja w mieście!

- Znakomicie. - Zaczęła nerwowo bawić się długopisem. - Impresario Julii nie zgłasza sprzeciwu?

- Nie. Żaden film z jej udziałem nie wchodzi na ekrany w najbliższych miesiącach, a właściwie w najbliższym roku, więc Julia zrobi wszystko, aby media, producenci i reżyserzy nie stracili jej z pola widzenia. Zbliży się do trzydziestki. Dla aktorki to zaawansowany wiek.

A mimo to wygląda olśniewająco, pomyślała Melanie.

- W porządku. Dam cynk kilku fotoreporterom.

- Dzięki.

- Aha... Błagam, tylko się od nich nie opędzaj.

- Nie ufasz mi?

W tej chwili osobą, której najmniej ufała, była ona sama. Coś w jej genialnym planie szwankowało. Przeczuwała co, lecz bała się zbyt szczegółowo analizować własne reakcje. Gdyby mniej jej zależało na honorarium i karierze, nigdy by nie poprosiła Adama, aby zaczął się spotykać z inną.

- Ufam, ale chciałam ci o tym przypomnieć.

Odłożyła słuchawkę i potarła czoło. Jak to się dzieje, że wszyscy chwalą ją za genialny pomysł, a ona czuje się największą kretynką, jaką ziemia nosiła.

Adam oparł łokcie na biurku i palcami przeczesał włosy. Nie mógł się skupić. Zamiast o pracy myślał o Melanie.

Co zrobić, aby spotkania z Julią wyglądały wiarygodnie? Jaki to będzie miało wpływ na jego znajomość z Melanie?

Mia, asystentka Adama, wetknęła głowę do gabinetu.

- Szósta trzydzieści. Samochód czeka. O siódmej odbiera pan panią Keys. Przy tym ruchu zdąży pan na styk.

- Dziękuję. Przebiorę się. - Wypiję łyk czegoś mocniejszego przed pierwszym publicznym występem z Julią, dodał w myślach.

W prywatnej łazience obok gabinetu zmienił koszulę i krawat, potem włożył marynarkę od garnituru. Gotowe.

Nie denerwował się przed spotkaniem z Julią. Poranna rozmowa przy kawie przebiegła w miłej atmosferze. Po rozstaniu pozostali w przyjaźni. Wciąż miał w pamięci, jak po trzeciej randce, siedząc obok niego na tylnym siedzeniu limuzyny, wzięła go za rękę i spytała, czy zgodzi się z nią, że nie ma między nimi chemii. Lubią się, miło spędzają razem czas, ale to wszystko.

Poczuł wtedy ulgę. Natomiast teraz niepokoił się, czy potrafią dobrze udawać i czy media i ludzie to kupią.

Wiedział, że nie ma wyjścia. Musi się postarać ze względu i na siebie, i na ojca, i na Melanie. Jej zawodowa przyszłość zależy od sukcesu wymyślonej dla niego kampanii wizerunkowej. Liczył również na to, że Melanie zmieni zdanie o nim, a może nawet stanie się zazdrosna. Bo jego ostatecznym celem było zdobycie Melanie.

Na ulicy przed Milano czekało kilku fotoreporterów.

- Julio! - krzyknął jeden z nich - Spójrz w naszą stronę.

Błysnęły flesze. Julia doskonale wiedziała, jak się ustawiać do zdjęć i to ona skupiała na sobie uwagę mediów. Adam, mimo rozgłosu wywołanego ostatnim skandalem, stanowił jedynie tło dla gwiazdy filmowej.

Weszli do środka, wzbudzając sensację wśród gości. Gospodarz sali zaprowadził ich do stolika w rogu.

Julia przestudiowała kartę dań, uśmiechnęła się promiennie i zapytała:

- Na co masz ochotę, kochanie?

- Nigdy mnie tak nie nazywałaś - zdziwił się Adam.

- Jeśli mamy być wiarygodni, musimy używać w stosunku do siebie czułych słówek.

To prawda. Będzie musiał się przyzwyczaić.

- Masz rację - mruknął. Podszedł kelner i przyjął zamówienia na drinki. Julia poprosiła o prosecco, Adam o bourbona. Bez wody i lodu. - Chyba zdecyduję się na toskański stek z antrykotu - stwierdził, a widząc uniesione brwi Julii, dokończył: - kochanie.

Nigdy nie zwracał się w ten sposób do kobiet. I wolałby, aby tak pozostało, dopóki nie zdobędzie Melanie.

- Znakomicie. Dla mnie sałatka cesar z krewetkami.

Julia zamknęła kartę dań i położyła dłoń na stole. Gdy Adam nie reagował, spojrzała na niego wymownie i zabębniła palcami o blat. Dopiero wtedy domyślił się, o co chodzi, i nakrył jej dłoń swoją. Każdy inny mężczyzna byłby uszczęśliwiony, lecz on myślał tylko o tym, że na miejscu Julii powinna siedzieć kobieta, która go w to uwikłała, podobno dla jego dobra. Za trzy tygodnie odbędzie się gala LangTelu i zadanie Melanie się skończy. Wtedy podejmę kolejną próbę, postanowił.

- Powinniśmy uzgodnić wersję wydarzeń - odezwała się Julia. - Możemy się spodziewać pytań, jak to się stało, że znowu się spotykamy.

Adam ścisnął nasadę nosa. Jeśli chodzi o nowe oprogramowanie komputerowe albo aplikacje na smartfony, miał mnóstwo pomysłów, lecz wymyślanie fikcyjnych historyjek zupełnie mu nie szło.

- Co proponujesz?

- Trochę się dzisiaj nad tym zastanawiałam - odparła Julia. - Mój scenariusz jest taki: zadzwoniłeś do mnie, bo usłyszałeś, że wróciłam do Nowego Jorku. Znalazłeś się na życiowym zakręcie i...

Adam zamrugał z niedowierzaniem, chociaż właściwie wersja Julii nie odbiegała od prawdy.

- Tak, tak. I co dalej?

- Tamtego wieczoru odbyliśmy bardzo długą rozmowę telefoniczną i w końcu nie-

chętnie zgodziłam się spotkać z tobą.

- Dlaczego aż niechętnie?

- Bądź poważny. Oczywiście widziałam te ohydne zdjęcia w internecie. Każda normalna kobieta byłaby ostrożna.

Adam poczuł ucisk w żołądku. Melanie mogła zareagować podobnie.

- Chyba masz rację - przyznał.

- Przyniosłeś kwiaty. Białe róże... Jako deklaracja dobrych intencji.

- Zdawało mi się, że białe róże oznaczają przeprosiny.

- Cóż, w końcu to ty ze mną zerwałeś.

- A nie była to nasza wspólna decyzja? Nikt nie uwierzy, że z tobą zerwałem. To absurd. - Pokręcił głową. Ta rozmowa to dopiero absurd, pomyślał.

- Zgoda. Czerwone róże, wyraz namiętności. - Zalotnie puściła do niego oko.

Adam milczał. Wypił łyk bourbona. - Gdy tylko na siebie spojrzeliśmy, zaiskrzyło - ciągnęła Julia. - Zrozumieliśmy, że musimy do siebie wrócić.

Adam nachylił się nad stolikiem.

- A co powiemy za miesiąc, kiedy będziemy się rozstawali?

- Och, to co zwykle mówi się w takich sytuacjach. - Julia wypła mały łyk wina. -

Dwoje ludzi oddanych pracy i karierze nie potrafiło znaleźć dla siebie czasu. Wiarygodne, prawda?

Z piersi Adama wyrwało się westchnienie.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo, kochanie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Oglądanie w tabloidach zdjęć Adama i Julii wchodzących do Milano było dla Melanie przykre, lecz jeszcze do zniesienia, natomiast zdjęcia tej pary w kawiarni kilka dni później przyprawiły ją o dziwny ucisk w piersi.

To zgaga, tłumaczyła sobie. A jednak kiedy widziała, jak trzymają się za ręce, patrzą sobie w oczy, nadzieja ją opuszczała. Powtarzała więc sobie, że przecież w imię ratowania firmy zrezygnowała z Adama. No, prawie zrezygnowała.

Ile jeszcze będzie musiała znieść, zastanawiała się, siedząc w biurze Adama i patrząc na fotografie jego i Julii biegnących w Cenral Parku w towarzystwie Jacka. Tworzyli piękną parę. Wyglądali na szczęśliwych i zakochanych.

Najgorsze ze wszystkich było zdjęcie, na którym po biegu wykonują ćwiczenia rozciągające. Julia ubrana w legginsy i obcisły podkoszulek bez rękawów, zgięta wpół, dłońmi dotyka czubków stóp, Adam zaś pożądlivym wzrokiem patrzy na jej zgrabne biodra. Podpis pod zdjęciem, zresztą uderzająco podobnym do tego, które zagroziło publicznemu wizerunkowi Adama, brzmiał: Tylko dla jego oczu.

Nawet gdybym zrobiła pięć milionów przysiadów, moja pupa by tak nie wyglądała, Melanie pomyślała z zazdrością. Nie nakręcaj się, upomniała się w duchu. Zaraz masz mu asystować podczas wideokonferencji z udziałem przedstawicieli największych pism branżowych z całego świata. Tym razem nie chodziło o wyciszenie skandalu, lecz o pokazanie Adama jako sprawnego biznesmena po to, aby zarząd Lang-Telu zobaczył go w akcji.

Melanie zerknęła na zegarek. Mieli pięć minut opóźnienia w stosunku do harmonogramu, jaki przedstawiła Adamowi. Przewidując taką ewentualność, celowo podała mu wcześniejszą godzinę.

W holu pojawiła się asystentka Adama, Mia.

- Pan Langford prosi - rzekła i zaprowadziła Melanie do gabinetu szefa.

Adam siedział za biurkiem, odwrócony plecami do drzwi. Rozmawiał przez telefon. Gdy weszła, rzucił:

- Cześć.

- Cześć - odparła.

Ich oczy się spotkały. Spojrzenie Adama przyprawiło Melanie o dreszcz podniecenia. Była na siebie zła, że po tych wszystkich zdjęciach, jakich się naoglądała, wciąż reaguje na niego w taki sposób.

W drugim końcu gabinetu stał stół konferencyjny, a na nim komputer i kilka podłączonych do niego monitorów.

- To nie powinno trwać więcej niż półtorej godziny - rzekła, siadając przed komputerem. - Ma kamerę, prawda?

- Oczywiście - odparł Adam. - Najnowszy model. Jaki komputer nie jest teraz wyposażony w kamerę?

- Przepraszam, nie chciałam obrażać twoich urządzeń.

- Wszystko w porządku? Jesteś zdenerwowana. - Z gazetą w ręce zbliżył się do stołu. - Widziałas zdjęcia, tak? Są dokładnie takie, jakie chciałas, prawda? Kiedy

przyszedłem dziś do biura, wszyscy mówili tylko o nich. Ojciec jest zachwycony. Specjalnie zadzwonił, aby mi o tym powiedzieć.

Melanie skrzyżowała ręce na piersi.

- Owszem, widziałam. Dobra robota. Następnym razem postaraj się nie gapić na jej tyłek.

- Och, o to ci chodzi! Nie podoba ci się? - Adam uśmiechnął się z satysfakcją. - Czyżbyś była zazdrosna?

Zmobilizowała całą siłę woli, aby skupić się na istocie sprawy.

- Staram się, żebyś pozbył się etykiety kobieciarza, a nie potwierdził jej trafność.

- Daj spokój. - Pokręcił głową. - Każdy normalny facet patrzyłby tak samo.

Melanie westchnęła.

- Wiedziałaś, że będziesz się bronił w ten sposób. Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Przewidywalni. Widzą ładną buzię i nie mogą się opanować.

- Buzię albo pupcię, jeśli już o to chodzi.

Odchylił się na oparcie fotela i spojrzał na Melanie z szelmowskim błyskiem w oku.

- Nie bądź taki dowcipny. Za chwilę masz wywiad. Nie możemy teraz prowadzić tego typu rozmów.

- Ależ możemy. Tamci poczekają. Muszę się dowiedzieć, dlaczego te zdjęcia tak bardzo cię zbulwersowały.

- Nie mam ochoty rozmawiać o moich uczuciach. Gazety zamieściły twoje zdjęcia z Julią. I o to chodziło.

Ekran komputera nagle ożył i pojawiło się na nim pół tuzina nieznanych twarzy. Mężczyzna w prawym górnym rogu pomachał im ręką.

- Witam, panie Langford, witam, pani Costello. Moderuję nasz czat. Za kilka minut zaczynamy.

- Świetnie. My jesteśmy gotowi - odezwała się Melanie.

- Właściwie to potrzebujemy jeszcze około pięciu minut, jeśli można - wtrącił Adam.

Moderator podniósł głowę i spojrzał prosto w oko kamery.

- Oczywiście, panie Langford. Ale nie więcej. Dziennikarze, którzy do nas dzisiaj dołączają, mają bardzo napięty plan zajęć.

- Proszę się nie niepokoić. Nie będę nadużywał ich cierpliwości. - Adam wyłączył głośniki i zwrócił się do Melanie. - Chcę się dowiedzieć, dlaczego akurat to jedno zdjęcie tak cię zirytowało. Mam ci przypomnieć, że to był twój pomysł?

Minął tydzień, odkąd siedziała tak blisko niego. Jego zapach, włosy, dłonie, wprawiły ją w stan bliski odurzenia.

- Proszę, przestań mi wytykać, że to był mój pomysł. Skupmy się na wywiadzie, dobrze? Nie musisz wiedzieć, co dzieje się w mojej głowie.

- Dałbym dużo za możliwość zajrzenia do twojej głowy. Zaczniemy od uwagi, że wszyscy mężczyźni są tacy sami. Był w twojej przeszłości jakiś facet, który ci się naraził? Bardzo chciałbym myśleć, że chodzi o mnie, ale coś mi mówi, że jednak o kogoś innego.

Nie zamierzała opowiadać mu o byłym narzeczonym i doznanym zawodzie miłosnym.

- Chodzi tylko o to, że ja staram się dobrze wykonać swoją pracę, a ty mi w tym przeszkadzasz, bo chcesz robić wszystko po swojemu. To tak, jakbym spędziła kilka godzin, nakrywając do stołu, a ty przychodzisz i odwracasz widelce trzonkami do góry. Uwielbiasz wszędzie wprowadzać lekki bałagan, prawda?

- Wprowadzać bałagan? - Adam uniósł brwi. - Raczej spuszczać powietrze z balonu. Nie znoszę sztuczności. Biegaliśmy z Julią po parku, nachyliła się, pośladki ma zgrabne, to wszystko. Nie musisz dopatrywać się w moim zachowaniu znaczeń, których tam nie ma.

Dlaczego nie mogę uwierzyć, że to aż takie proste, pomyślała i spojrzała na ekran komputera.

Zdenerwowany moderator gorączkowo dawał im znaki. Melanie włączyła głośniki i mikrofon.

- Panie Langford, pani Costello, naprawdę musimy zaczynać.

- Oczywiście - odrzekła. - Przepraszam za zwłokę.

Adam odchrząknął.

- Zaczynajmy. - Szybko zapisał coś na kartce, potem podsunął ją Melanie.

„Jeśli nachylisz się w tej spódnicy, z przyjemnością spojrzę na twój tyłeczek”.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Adam własnym kluczem otworzył drzwi do apartamentu rodziców przy Park Avenue.

- Synku kochany! - Matka wybiegła mu na spotkanie.

- Cześć, mamó. Świetnie wyglądasz - rzekł Adam i pocałował ją w oba policzki. Zauważył, że od jego ostatniej wizyty jeszcze bardziej schudła. - Jest już Anna?

- Tak. Za kwadrans siadamy do stołu. Margaret przyrządziła twoją ulubioną wólowinę à la Wellington.

- Wspaniale. Jak ojciec?

- Ogląda telewizję. Ostatnio zaczął się interesować ligą uniwersytecką koszykówki. Chodźmy do niego.

Adam uśmiechnął się mimowolnie na wspomnienie Melanie oglądającej mecz w jego domu w górach. Oddałby wszystko, aby znowu się tam znaleźć. Tylko z nią, z dala od świata.

- Witaj, mój chłopcze. - Roger Langford wstał z trudem, lecz Adam go nie powstrzymywał. Wiedział, jaki jest uparty. Objął ojca i uścisnął. - Jestem bardzo zadowolony z tej kampanii wizerunkowej. Dobrze zainwestowane pieniądze.

- Melanie Costello ma talent. To nie ulega wątpliwości.

Do pokoju weszła Anna i uśmiechnęła się do brata niepewnie. Grafitowa garsonka i beżowa bluzka świadczyły o tym, że przyszła prosto z pracy. Jedyna córka Rogera Langforda zarządzała firmą produkującą odzież rekreacyjną i sportową dla kobiet.

Spotkania z ojcem zawsze były dla Anny trudne. Marzyła o tym, aby stanąć na czele LangTelu, miała ku temu wszelkie predyspozycje, lecz ojciec nawet słuchać o tym nie chciał.

- Dobrze wyglądasz, tato - szepnęła.

- Bo jestem szczęśliwy. Nowa kampania Adama przebiega znakomicie. Dwoje moich dzieci przyszło na kolację. Obecny czas jestem wdzięczny za każdą radosną chwilę.

- Nalać ci czegoś? - Adam zwrócił się do siostry.

- Proszę. Miałam ciężki dzień.

Razem podeszli do barku.

- Porozmawiamy dziś z ojcem?

- Szczerze? Dzisiaj to chyba ponad moje siły. Jeśli wygłosi kolejne kazanie, że powinnam poszukać męża i zarezerwować miejsca w prywatnych szkołach dla moich nienarodzonych jeszcze dzieci, zacznę krzyczeć.

Adam westchnął. Cud, że jeszcze nie zwariowaliśmy, pomyślał. Ojciec chce, abym to ja przejął po nim LangTel, podczas gdy dla mnie to ostatnia rzecz, jakiej pragnę. Anna marzy o zostaniu pierwszą kobietą stojącą na czele znaczącej firmy telekomunikacyjnej, a ojciec w ogóle nie bierze jej pod uwagę.

Poklepał siostrę po ramieniu.

- Musimy próbować. Poprę cię.

Po kolacji ojciec zaprosił Adama do gabinetu. Usiadł za mahoniowym biurkiem, które kiedyś należało do jego ojca, i zapytał wprost:

- Jak ci się układa z Julią? Domyślam się, że nie chciałeś mówić o tym przy stole, ale mnie możesz powiedzieć. Teraz oboje z matką nie możemy się doczekać zdjęć w prasie, a to już wielki postęp w stosunku do sytuacji sprzed miesiąca.

Adam usiadł w jednym ze skórzanych klubowych foteli na wprost biurka. Nie podzielał radości ojca. Paradując po Manhattanie z Julią u boku, czuł się jak pajac.

- Mówiłem ci, tato, że to był pomysł Melanie Costello. Z Julią nic mnie nie łączy.

- Na zdjęciach wyglądacie na szczęśliwych. Byłbyś ostatnim głupcem, gdybyś wypuścił z rąk kobietę taką jak Julia. - Jediną kobietą, na której mi zależy, jest Melanie, pomyślał Adam. Niestety ona nie chce mieć ze mną nic wspólnego. - Jest piękna i sławna. Dokładnie taka, jaką oboje z matką wymarzyliśmy sobie na synową. Jesteś mężczyzną, ona kobietą. W czym problem?

W tym, że nic do niej nie czuję! Adam wypił łyk bourbona. Umierającemu człowiekowi niczego by nie odmówił, lecz nie zamierzał kłamać.

- Bądźcie realistyczni. Jeśli nic nieprzewidzianego i drastycznego się nie wydarzy, nie będzie z nas pary.

- Wiesz, co zobaczyłem, kiedy ty i twoja siostra przyszliście na świat?

- Pomarszczone noworodki.

- Nie, synu. Zobaczyłem przyszłość. Chłopca, który przejmie po mnie dziedzictwo, i córkę, która zapełni nasz dom wnukami. Moje dni są policzone. Jedyne, co mi pozostało, to nadzieja, że wy i matka będziecie zabezpieczeni. Chcę żony dla ciebie i męża dla Anny. Dla waszej matki gromady wnuków wokół stołu w Boże Narodzenie. - Głos mu się załamał, łza popłynęła po policzku.

Adamowi serce się ścisnęło ze wzruszenia. Tylko raz widział ojca płaczącego. Było to w dniu śmierci dziadka.

- Nie możesz się zamartwiać, tato, bo niezbadane są wyroki boskie. Wszystko będzie dobrze.

- Wy we troje jesteście dla mnie najważniejsi na świecie. Moje pierwsze myśli po przebudzeniu biegną ku wam.

Adam doskonale wiedział, że to nie do końca jest prawdą. Ojcu chodzi o przyszłość korporacji, o ogromną część własnego ego, którą LangTel uosabia.

- Musimy porozmawiać o Annie i LangTelu - rzekł. - Twoja uwaga przy kolacji sprawiła jej ogromną przykrość. Dlaczego nie chcesz przyznać, że z jej kwalifikacjami świetnie by się sprawdziła na czele firmy?

- Nie kwestionuję jej kwalifikacji. Zleciłem jej organizację gali, prawda?

- Prawda, ale ona mierzy wyżej.

- Jest bystra, ale zarządzanie firmą wymaga żelaznej odporności. Moim zadaniem jest chronienie jej. Możesz mnie uważać za konserwatywnego, ale tak już jest.

Adam nie dał sobie zamknąć ust. I nie chodziło tylko o jego osobisty interes i o to, że nie chciał kierować LangTelem. Siostra dorastała w jego cieniu, on zaś uważał, że to nie fair. Była równie inteligentna jak on, może nawet bardziej, innowacyjna, potrafiła szybko podejmować decyzje. Jej pech polegał na tym, że nie urodziła się chłopcem.

- Anna jest twarda jak facet, może nawet twardsza. Bardzo mi pomagała, kiedy

na mnie scedowałaś swoje obowiązki na czas operacji i chemii. Nie rozumiem, dlaczego nie dasz jej szansy.

- Właśnie, pomagała ci. W takiej roli ją widzę. Może na stanowisku zastępcy dyrektora naczelnego? Ty zaś stałbyś u steru, tak jak to sobie wymarzyłeś od dziecka.

- A jeśli nie chcę zarządzać LangTelem? - wypalił Adam. Te słowa kiedyś w końcu musiały paść.

Na twarzy ojca odmalowało się zdumienie i przerażenie.

- Niech zachcianki twojej siostry nie przysłaniają ci faktów. Oczywiście, że to ty będziesz zarządzać LangTelem. Taki jest plan od dnia twoich narodzin i nie zamierzam od niego odstępować. Koniec dyskusji.

- Posłuchaj, tato, jestem dorosły, mam własną firmę. Kto jak kto, ale ty powinieneś rozumieć, że chcę urzeczywistnić swoją wizję. Chcę realizować własne ambicje, nie twoje, bo ty swoich już nie spełnisz. - Zapadła cisza. Do Adama dotarło, co powiedział. - Przepraszam.

- Wydaje ci się, że ja nie wolałbym odbywać tej rozmowy w innych okolicznościach? Wtedy, kiedy szykowałbym się do przejścia na emeryturę? - Uderzył pięścią o blat biurka. - Ale do tego czasu już mnie nie będzie. LangTel to dzieło mojego życia i zabezpieczenie bytu matki. Przekazuję je tobie, bo ci ufam. Czy ci się podoba, czy nie, musisz zgodzić się i basta.

Adam opadł ciężko na oparcie fotela. Jak mógłby się kłócić z człowiekiem stojącym nad grobem?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Melanie postarała się, aby jednym z mocnych akcentów kampanii wizerunkowej Adama był wywiad dla tygodnika „Metropolitan Style”. Kiedy więc Fiona March, redaktor naczelna, zadzwoniła do niej wieczorem w przeddzień spotkania i prosiła ją, a właściwie błagała, aby była obecna przy nagrywaniu wywiadu i podczas sesji zdjęciowej w apartamencie Adama, Melanie nie mogła odmówić.

Jadąc teraz windą na górę, modliła się, by coś się stało i przynajmniej opóźniło jej spotkanie z Adamem i jego niby wybranką, Julią. Obrazy pierwszej wizyty w apartamencie Adama przebiegały jej przed oczami. Ratunku!

Jej modlitwy jednak nie zostały wysłuchane i gładko dojechała na ostatnie piętro.

Fotograf z „Metropolitan Style” chodził po pokoju dziennym, robiąc zdjęcia próbne. Melanie zauważyła, że zaangażowany przez nią stylistą zdołał kilkoma akcentami złagodzić surowość wnętrza. Skórzaną kanapę nakrył kaszmirową narzutą, na stoliku ustawił ozdobne świece i dekoracyjne przedmioty.

Adam z miną cierpiętnika siedział na wysokim barowym stolku w rogu pokoju. Jack warował u jego boku. Melanie podeszła do nich.

- Uśmiech jest nie tylko dozwolony, ale zalecany - zażartowała.

- Zaraz kończę - odezwał się charakteryzator nakładający Adamowi makijaż na twarz. - Pan Adam chyba niezbyt dobrze się bawi.

- Marzę, aby jak najszybciej mieć to za sobą - burknął Adam. - W ciągu ostatnich pięciu minut dostałem chyba z tuzin ważnych e-maili. Ten wywiad wypadł mi nie w porę.

- Kazałem panu Adamowi odłożyć telefon, bo okropnie marszczy czoło. Cała moja robota idzie na marne - poskarżył się charakteryzator.

- Moim zdaniem wygląda świetnie. Jak zawsze. - Za plecami Melanie rozległ się kobiecy głos znany jej z ekranu. Odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z najbardziej olśniewającą zgorą spędzającą jej sen z powiek. - Melanie, prawda? - Zmora uśmiechnęła się i wyciągnęła do niej rękę. - Julia. - Nagle jej oczy zrobiły się okrągłe i parsknęła śmiechem. - Nie do wiary! Mamy prawie identyczne sukienki! Neiman Marcus? Ostatnia kolekcja jesienna?

Melanie najchętniej zapadłaby się pod ziemię.

- Rzeczywiście zabawne - wybąkała. - Tylko że moja jest oryginalna sprzed lat. Należała do mamy.

- Cudownie. Miło, że wiążą się z nią wspomnienia. - Julia miała przyjemny tembr głosu, który sprawiał, że każdy czuł się przy niej swobodnie. Każdy, lecz nie Melanie. Szóstym zmysłem czuła, że Adam nie spuszcza z nich wzroku. Porównuje nas, pomyślała. - Obróć się - Julia palcem narysowała kółko w powietrzu - chcę cię zobaczyć z tyłu.

Obracając się, Melanie kątem oka dostrzegła ironiczny uśmiezek na ustach Adama.

- Nie spodziewaj się niczego nadzwyczajnego.

- Wiesz, ta sukienka dużo lepiej leży na tobie niż na mnie, szczególnie na bio-

drach. Podkreśla kształty.

Czyżby w ten zawołany sposób mówiła, że jestem puszysta? Melanie wiedziała, że nie jest gruba. Wiotka co prawda również nie, bo miała wyraźnie kobiece kształty.

- Wygląda fantastycznie, prawda, Jules? - odezwał się Adam.

- Idealnie. Zastanawiam się, czy nie poprosić, żeby mi moją dopasowali.

W tej samej chwili zadzwoniła winda i do apartamentu wkroczyła Fiona March.

- Melanie! Świetnie, że już jesteś. Przepraszam za spóźnienie.

Melanie podbiegła do niej. Znajomość z Fioną była dla niej bardzo ważna.

- Och, ty nigdy się nie spóźniasz. Zawsze zjawiasz się na czas. Chodź, przedstawę cię.

Fiona przywitała się z Adamem i Julią, potem wymienili między sobą kilka grzecznościowych uwag. Melanie zauważyła, że Adam jest wyraźnie nieswój. Skorzystała z chwili przerwy, kiedy kamerzysta ustawiał światło, odciągnęła go na bok i zapytała:

- Dobrze się czujesz?

- Kiedy chcesz, potrafisz być taka słodka.

Zawsze mogę być słodka, odpowiedziała mu w myślach, lecz moja praca nie zawsze mi na to pozwala.

- Chcę się tylko upewnić, czy wszystko w porządku. Jesteś moim klientem. Musisz być w formie.

- Ach, o to ci chodzi. Klient ma dobrze wypaść, tylko to się liczy.

- Nie do końca. Martwię się o ciebie. - Wskazała jego czoło. - Charakteryzator ma rację. Zbyt intensywnie myślisz i robi ci się zmarszczka między oczami.

Adam potarł czoło, jak gdyby chciał wygładzić zmarszczkę.

- Naprawdę? Nikt nigdy nie zwrócił mi na to uwagi.

- To pewnie efekt wpatrywania się cały dzień w ekran komputera. Od czasu do czasu musisz dać oczom odpocząć. - Dotknęła jego łokcia. - Daj znać, kiedy będziesz potrzebował chwili przerwy, dobrze? Nie chcę, żebyś zaliczył jakąś wpadkę.

Adam spojrzał na dłoń Melanie na ramieniu. Już prawie zapomniał, jak magicznie działa na niego jej dotyk, jak budzi go do życia. Słodki zapach perfum wypełnił mu nozdrza. Oczami wyobraźni zobaczył Melanie ubraną w tamtą czarną sukienkę, dopasowaną do figury, przypomniał sobie, jak pieścił jej rozkosznie miękkie krągłości. Tylko z nią było mu tak dobrze, tylko ona potrafiła go rozśmieszyć, sprawić, że wzdychał z pożądania i jęczał z rozkoszy. Przy niej dopiero poczuł, jak silny może być prawdziwy związek z kobietą.

Melanie poklepała go po ramieniu.

- Wszystko w porządku?

- Tak.

- Nie martw się. Świetnie dasz sobie z nimi radę.

Adam zmusił się do uśmiechu. Przeżywał tortury, lecz wiedział, że do tanga trzeba dwojga, a Melanie dała mu do zrozumienia, że nie ma ochoty z nim tańczyć.

Gdyby zamknął teraz oczy, poczułby jej nogi zaciśnięte wokół pasa i szept: „Jesteś we mnie jak spełnione marzenie”. Na wspomnienie tamtej chwili oblewała go fala

gorąca. Wiele kobiet prawilo mu komplementy z powodu apartamentu, strojów, urody, pozycji, lecz puszczał je mimo uszu. Słowa Melanie, proste, słodkie i poetyckie, mówiące nie o majątku ani prestiżu, lecz o nim jako o mężczyźnie i o doznaniach, jakie jej ofiarowuje, podbiły jego serce.

- Adamie? Fiona daje znaki, że jest gotowa.

- Tak, tak.

Posłusznie zajął wskazane miejsce. Zdawał sobie sprawę, że gdy padnie pytanie o stosunki z Julią, jego romans na niby stanie się romansem naprawdę. Zdjęcia w tabloidach mogą budzić rozmaite domysły, lecz teraz jego deklaracja zostanie wydrukowana. Zapraagnął kazać wszystkim oprócz Melanie wynieść się stąd do diabła.

- A więc, Adamie - Fiona uśmiechnęła się, wyciągnęła rękę i dotknęła jego kolana - mogę się tak do pana zwracać, prawda?

- Oczywiście.

- Opowiedz, proszę, o na nowo rozpalonym romansie z Julią Keys. Widuje się was znowu razem i jestem pewna, że nasi czytelnicy chcieliby się dowiedzieć więcej o wzbudzającej największe emocje parze na Manhattanie.

Trudno, pomyślał Adam. Odchrząknął.

- Cóż mogę powiedzieć - zaczął. - Julia jest urocza i świetnie spędzamy razem czas.

Najchętniej zaś wyznałby: Zmieniałem kobiety jak rękawiczki, teraz mam dziewczynę na niby, a marzę o kobiecie, która chce, żebym był tylko i wyłącznie jej klientem.

- Możesz opowiedzieć, jak doszło do waszego pierwszego spotkania po okresie rozłąki?

Adam wyrecytował wersję wymyśloną przez Julię. Kątem oka obserwował reakcję Melanie. Zastanawiał się, czy robi to, czego ona od niego oczekuje.

- Nie zapomnij o różach - wtrąciła Julia. Stała za Fioną i położyła jej dłoń na ramieniu. - Adam to niepoprawny romantyk.

- Opowiedz o tym - Fiona natychmiast podchwyciła nowy wątek. - Jeśli się zgodzisz, chciałabym, aby Julia też wzięła udział w wywiadzie.

Adam spojrzał pytająco na Melanie. Przysłuchiwała się rozmowie, stojąc z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Nie miał pojęcia, co o tym wszystkim sądzi.

- Zapytajmy panią Costello - zaproponował.

Melanie kiwnęła głową na znak, że się zgadza.

- Jasne. Oczywiście. - Głos jej lekko drżał. - Fiono, ty tutaj decydujesz.

- Możemy prosić krzesło dla pani Keys? - Fiona zwróciła się do swojej ekipy.

Julia, nie czekając na krzesło, przysiadła na oparciu fotela Adama i otoczyła go ramieniem.

- Dziękuję, nie trzeba. Tak jest mi bardzo wygodnie. - Przytuliła się do Adama, który czuł się coraz bardziej skrępowany. - A więc Adam przyniósł mi tuzin róż. Z początku byłam na niego zła, bo wydawało mi się, że to taki banalny gest.

Adam miał ochotę krzyknąć: To był twój pomysł, do cholery. Zamiast tego podniósł oczy na Julię, jak gdyby z uwagą chłonał każde jej słowo. Julia nachyliła się i pocałowała go w czoło.

- Może i banalny - ciągnęła - ale jakże romantyczny. Nie mogłam mu odmówić, bo

też chciałam, abyśmy do siebie wrócili. Od tamtej pory żyję jak we śnie. Spełniło się moje marzenie.

Tylko że to nie jest żaden sen ani marzenie, chciał zaprotestować. To jedno wielkie paskudne kłamstwo.

Na dodatek słowo marzenie kojarzyło mu się z Melanie i tylko z jej ust pragnął je słyszeć.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Poczta elektroniczna i poczta głosowa Melanie zmieniły się w centrum informacji na temat show pod tytułem „Adam i Julia”, a ona sama stała się jego mimowolnym choreografem.

„Czy to prawda, że traktują swój związek poważnie?”.

Jak odpowiedzieć na to pytanie? Zdjęcia w prasie były bardzo przekonujące. Melanie w głębi serca wiedziała, że są udawane, lecz za każdym razem, gdy je oglądała, ścisnęła ją w dołku.

„Czy Adam nareszcie się usatkuje?”.

Rodzina miała nadzieję, że tak. Roger Langford dzwonił do Melanie z podziękowaniami za udaną kampanię i chwalił jej spryt. Państwo Langfordowie kilkakrotnie gościli Julię u siebie na kolacji, a matka Adama podobno powiedziała, że tak urodziwi rodzice będą mieli piękne dzieci. Bez wątplenia. Melanie myśleć o tym nie mogła.

„Czy Julia zdoła poskromić Adama?”.

Czytając to pytanie, Melanie parsknęła śmiechem. Poskromić Adama? Czy Adam jest lwem w cyrku? Doskonale wiedziała, że nie. Nawet kiedy był zaręczony, to on dyktował warunki.

Zadzwoiła jej komórka. Kiedy na ekranie pojawił się numer Adama, miała ochotę cisnąć aparatem o ścianę. Musiała jednak odebrać.

- Cześć.

- Właśnie do ciebie jadę.

W tle słychać było odgłosy ruchu ulicznego.

- Co? Gdzie teraz jesteś? - Melanie zamknęła oczy i ścisnęła nasadę nosa. - Dlaczego? Po co?

- Nie za wiele pytań? Siedzę w samochodzie, utknałem w korku i spóźniłem się na wywiad z tym czasopismem technicznym, no wiesz. Jestem już tylko o jedną przecznicę od twojego biura. Poleciałem asystentce, aby zadzwoniła do redakcji i umówiła ich ze mną u ciebie. Dziennikarz nawet się ucieszył, bo to dla niego wygodniej.

Melanie spojrzała na bałagan na biurku. Na szczęście w recepcji panował jakiś ład i porządek, chociaż jednego elementu brakowało: recepcjonistki. Jak można prowadzić coraz bardziej liczącą się na rynku agencję PR-ową bez personelu?

Zdołała zaparzyć dzbanek kawy i właśnie kiedy poprawiała poduszki na sofie, zjawił się Adam.

- Przepraszam. Koszmarny dzień. - Wyłączył komórkę i wsunął do kieszonki na piersi. Miał na sobie nienagannie skrojone spodnie z szarej flaneli i czarną koszulę bez krawata. Rękawy podwinął do łokcia. Zmierzwił wiatrem włosy nadawały mu kuszący wygląd. Rozejrzył się po recepcji i zapytał: - Gdzie wszyscy?

- Wszyscy?

- Twój personel. Recepcjonistka, asystenci, stażyści. Wyobrażałem sobie, że jest tu rojno i gwarno jak u mnie w biurze. Lista twoich klientów jest długa na milę.

Chciała odpowiedzieć, że kiedy pracowała z Joshem, była jeszcze dłuższa. Wiele

rzeczy wyglądało wtedy inaczej. Miała z kim dzielić pracę, z kim podyskutować o kłopotach, do kogo się przytulić pod koniec dnia, od kogo usłyszeć, że wszystko będzie dobrze. Miała, ale teraz nie ma. Straciła system wsparcia, siatkę ubezpieczającą.

Była zmęczona tą grą pozorów, jaką prowadziła od rana, odpowiadając na e-maile, i dlatego nawet nie próbowała ubarwiać rzeczywistości.

- Obecnie jestem tu sama. Zwarta i gotowa do wykonywania trudnych zadań.

- Aha. - Adam zmarszczył brwi. - Ale kto prowadzi ci biuro? Kto zamawia artykuły piśmienne i rozwiązuje problemy z komputerem? Co z organizacją wyjazdów, koordynacją terminów, nie licząc już takich zupełnych drobiazgów jak umawianie wizyty u fryzjera czy oddawanie ubrań do pralni?

- Moje życie nie jest aż tak skomplikowane jak twoje. Cały dzień pracuję, wracam do domu, kładę się spać. Następnego dnia to samo. Pracuję, wracam do domu i tak dalej.

- Powiało nudą. - Nie zaprzeczę, pomyślała. - Takie życie chyba nie daje ci satysfakcji?

- Nie daje, ale ma też i swoje zalety. Nie trafiam na pierwsze strony tabliodów.

Zaległa niezręczna cisza.

- Aha - mruknął Adam.

- Przepraszam - wybąkała. - To było niepotrzebne.

- Miałabyś więcej klientów, i na dodatek z wyższej półki, gdybyś nie musiała dwoić się i troić. - Adam uparcie trzymał się tematu. - Kluczem do sukcesu jest umiejętność przekazywania obowiązków podwładnym.

- Coś do picia? Kawa? Woda?

- Zdecydowanie kawa.

Zaprowadziła Adama do kuchenki znacznie nowocześniejszej niż ta, jaką miała w domu, i znacznie zawyżającej czynsz za ten lokal.

- Coś do kawy? - zapytała. - Mam herbatniki, mogę też skoczyć do piekarni obok i kupić jakieś ciasteczka albo rogaliki.

- Widzisz? To nie ty powinnaś się zajmować takimi rzeczami. Jesteś zdolną biznesmenką i ciężko pracujesz. Ciasteczka dla klientów to nie twoje zmartwienie.

Czy naprawdę tak wysoko ją ocenia? Adam oparł dłonie o czarny granitowy blat. Gdyby chciał, z łatwością mógłby dotknąć bioder Melanie.

- Mam rację - dodał.

Masz i nie masz, pomyślała. Bliskość Adama przyprawiała ją o zawrót głowy. Wyobraźnia podsuwała najśmielsze wizje pocałunków i pieszczot. Czowała, że policzki ją palą. Nalała kawę do kubków.

- Jakies jeszcze uwagi, panie Wszystkowiedzący? - Dla uspokojenia i nabrania dystansu uciekła się do ironii. - Może powinnam robić notatki z pana wykładu?

- Bardzo śmieszne. Wszystkowiedzący. Dałem ci tylko kilka dobrych rad. - Wziął od niej kubek, wlał śmietankę. - Pierwszy milion zarobiłem jeszcze na studiach. Za biuro służył mi pokój w domu studenckim. Wiem, jak rozwijać firmę.

- Własną firmę. Pracujemy w kompletnie różnych dziedzinach. Wierz mi, ja wiem, jak rozwijać moją.

Oczywiście, że gdyby nie musiała sama sprzątać biura, mogłaby przyjąć więcej

zleceń, ale to nie miało znaczenia. Po prostu nie stać jej na personel. Do czasu.

- W porządku - mruknął, zabrał swoją kawę i wyszedł z kuchenki. - Później o tym porozmawiamy. Po wywiadzie zabieram cię na drinka. Tuż za rogiem znajduje się jeden z moich ulubionych barów.

- Na drinka?

Żeby jeszcze bardziej ją otumanić i zachwiać jej, już i tak zachwianym, postanowieniem?

- Owszem. Zdaję sobie sprawę, że to odstępstwo od rutyny praca-dom, dom-praca, ale sądzę, że ci się spodoba. Nasze spotkania dotyczą tylko pracy.

- Jestem pewna, że i tak będziemy rozmawiali o pracy.

- A mnie się wydaje, że poruszymy też inne sprawy.

Inne sprawy. Nie chciała rozmawiać o rodzinie ani o życiu prywatnym i relacjach męsko-damskich. Co pozostaje? Pogoda? Zanotowała w pamięci, aby w czasie gdy Adam będzie udzielał wywiadu, sprawdzić w internecie najnowszą prognozę i ewentualnie zerknąć na wyniki turnieju NBA. Pamiętała, że kibicuje nowojorskiej drużynie Knicks. Chciała się przygotować na raptowną zmianę tematu, gdyby rozmowa zaczęła zmierzać w niepożądanym kierunku.

Rozległo się pukanie i na progu stanął chudy mężczyzna.

- Dobrze trafiłem? Szukam Adama Langforda.

- To tutaj. - Melanie z wyciągniętą ręką podeszła do przybysza. - Zapraszam. Kawa jest gotowa.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Adam pchnął skrzypiące drzwi baru U Flaherty'ego i przepuścił Melanie przed sobą.

Ostrożnie zajrzała do środka.

- Coś mi mówi, że tu nie podają mojito - mruknęła.

- Ani żadnych innych drinków w szklance z brzegiem udekorowanym cukrem.

Przykro mi, Maślanko.

Melanie odwróciła się, wymierzyła w niego palec wskazujący, wyduła wargi, lecz dostrzegł, że siłą powstrzymuje się od śmiechu.

- Wiesz, jak reaguję na to przezwisko.

- Wiem, ale kłopot polega na tym, że świetnie do ciebie pasuje. Trochę słodkie, trochę kwaśne. Nic lepszego nie przychodzi mi do głowy.

- Masz szczęście, że koniecznie muszę się napić czegoś mocniejszego, chociaż... - zawiesiła głos i rozejrzała się po pogrążonym w półmroku wnętrzu ze starymi zniszczonymi meblami i starą szafą grającą - nie tak sobie wyobrażałam twój ulubiony bar.

Adam położył jej dłoń na ramieniu.

- Wyluzuj i zaufaj mi. Już jako nastolatek wymykałem się z domu i przychodziłem tutaj. Uwielbiam ten bar, bo jest tak różny od wszystkich miejsc, w których spędzam czas. Rodzice byliby wstrząśnięci, gdyby się dowiedzieli.

Jones, barman, przerzucił ścierkę przez ramię i pozdrowił Adama kiwnięciem głowy.

- Patrzcie, patrzcie, syn marnotrawny wrócił.

Adam roześmiał się i objął Melanie w talii. Podeszli do baru i przywitali się z Jonesem.

- Melanie uwielbia mojito. Zdołasz przyrządzić dla niej coś podobnego?

- Czy zdołam? - obruszył się Jones. - Po wojsku spędziłem dwa lata w Portoryko. Robię najlepsze mojito na świecie. Miętę hoduje moja żona w domu na Staten Island.

Melanie przysiadła na wysokim obrotowym stołku, pokazując wspaniałe nogi.

- Cudownie. Proszę opowiedzieć mi o żonie. Długo jesteście małżeństwem?

- Ma na imię Sandy. Ślub wzięliśmy dwadzieścia siedem lat temu. Nie licząc jutrzejszego dnia. - Puścił do Melanie oko i przystąpił do przyrządzania koktajlu.

- Dlaczego nic nie wiem o tym, że jesteś mistrzem mojito? - z pretensją w głosie dopytywał się Adam.

- Może dlatego, że nigdy nie zamawiałeś nic poza bourbonem albo piwem? A może dlatego, że urocza Melanie jest pierwszą dziewczyną, którą tu przyprowadziłeś?

Melanie oparła się łokciem o bar i odwróciła w stronę Adama.

- Pierwszą? Czuję się wyróżniona.

Wychwycił w jej głosie nutę ironii. Uwielbiał ją prowokować. Stawała się harda, a przy tym zalotna. Tutaj, gdzie pozostawał anonimowym gościem, mógł sobie po-

zwolić na puszczenie wodzy fantazji i zastanawianie się, co by było, gdyby byli parą, gdyby została jego dziewczyną, a może kimś więcej.

Mojito dla Melanie było gotowe.

- Twoje drinki dopisują do rachunku, Melanie natomiast jest moim gościem. - Jones znowu puścił do niej oko. W odpowiedzi zachichotała jak nastolatka. Adam był zszokowany tą próbą flirtu ze strony Jonesa, choć z drugiej strony wcale się nie dziwił. Melanie spróbowała mojito, potem oblizwała wargi. - Pycha. Najlepsze, jakie piłam w życiu. A wypiałam sporo.

Adam patrzył na nią jak urzeczony.

- Przeniesiemy się tam? - Wskazał boks w kącie.

- Chcesz mieć ją tylko dla siebie? - zaprotestował Jones.

- Nie jestem głupi. Widzę, co się święci.

Usiedli na półokrągłej kanapce w boksie. Melanie postawiła swoją dużą torebkę między nimi.

- Opowiedz mi o Costello Public Relations. Chcę się dowiedzieć, jak jedna kobieta może prowadzić taką firmę. Tylko nie mów, że zawsze jesteś zwrta i gotowa do wykonywania trudnych zadań. Nie dam się nabrać.

Spojrzała na niego z ukosa.

- Co w tym takiego tajemniczego? Jestem sprawna. Robota jest wykonana.

- Nie twierdzą, że nie jesteś. Powiedziałem tylko, że mogłabyś przyjąć więcej zleceń, gdybyś miała kogoś do pomocy. Osiągasz zyski. Wiem, ile płaci ci mój ojciec. To spora suma.

Westchnienie, jakie wyrwało się z ust Melanie, było oznaką rezygnacji i frustracji.

- Powiedzmy, że moja sytuacja jest skomplikowana. Nadal spłacam raty za meble biurowe. - Zanim zdecydowała się mówić dalej, wypła łyk mojito. - Skoro już musisz wiedzieć, dlaczego nikogo nie zatrudniam, to powiem: nie stać mnie na pracowników. Jeszcze nie. Ale pewnego dnia będzie.

- Dlaczego wydajesz tyle forsy na biuro? Musiałaś mieć jakiś biznesplan, jakiś budżet na pierwsze kilka lat.

- To był pomysł mojego byłego współnika.

- W takim razie podaj go do sądu.

- To nie takie proste.

- Przeciwnie. W takich sprawach trzeba być twardym. Biznes to biznes.

- Tu chodzi nie tylko o biznes - Melanie znowu sięgnęła po mojito - ale o relacje osobiste. Bardzo osobiste.

Najwyraźniej delikatne i bolesne, pomyślał Adam.

- Opowiedz mi wszystko.

- Wolałabym o tym nie rozmawiać.

Nie dawał za wygraną.

- Proszę. Ja tylko staram się ci pomóc. Nie będę wygłaszał sądów.

Melanie podniosła głowę. Ich oczy się spotkały.

- Mój współnik był również moim chłopakiem - zaczęła z westchnieniem. - Myślałam, że kiedyś weźmiemy ślub, ale okazało się, że miałam klapki na oczach. Cały czas romansował z jedną z naszych klientek, a w końcu przeniósł się do niej do San Francisco. Zajęli się handlem nieruchomości. - Głos jej zadrżał, lecz się opano-

wała i ciągnęła: – Ufałam mu. Wszystkie dokumenty, między innymi umowa najmu, są na moje nazwisko. Firma w całości jest moja. Wóz albo przewóz. Albo ją utrzymam, albo stracę.

W Adamie krew się zagotowała. Gdyby dostał tego typu w swoje ręce...

– Strasznie mi przykro. To był dla ciebie podwójny cios.

Chciał dotknąć jej dłoni, lecz cofnęła rękę, podniosła szklanekę do ust i wypila resztę mojito.

– Nawet potrójny – mruknęła.

– Romans. Z klientką... – Teraz w pełni zrozumiał, dlaczego Melanie dokłada starań, aby trzymać się od niego na dystans.

– Tak, Adamie. Romans z klientką. Dla kogoś z zewnątrz to wygląda trochę inaczej, prawda? Niektórzy powiedzieliby, że to niestosowne.

– Zachował się jak tchórz – stwierdził. – Jeśli dwoje ludzi jest sobą zainteresowanych, mogą poczekać, aż umowa o świadczeniu usług wygaśnie, i dopiero potem wchodzić w związek.

– I umówmy się, obie strony nie powinny mieć zobowiązań wobec innych. – Melanie oczywiście miała na myśli Julię, lecz nie powiedziała tego. – I nie mogą programowo unikać zaangażowania się. Ja związek traktuję poważnie. Mam to w genach.

Czy to znaczy, że jest nim zainteresowana? Czy on jest gotów zaangażować się w poważny związek?

– Sprawdzasz moją przydatność?

– Nawet gdyby, to moja lista kryteriów do spełnienia jest bardzo długa.

Przerwał im sygnał z komórki Adama oznaczający nadejście wiadomości. A już tak dobrze mi szło, pomyślał ze złością.

– Przepraszam. Powiniennem włączyć wibracje.

– Nie przepraszaj. Rozumiem.

Adam przeczytał esemes i skrzywił się z niezadowoleniem.

„Potrzebny mi jesteś w sobotę wieczorem. Kolacja. Przyjechał reżyser”.

Wygląda na to, że związek na niby przynosi więcej korzyści Julii niż jemu, pomyślał. Julia właśnie dostała rolę wyszczekanej żony mafiosa z Long Island. Agent twierdził, że gdyby nie pokazywała się z bohaterem głośnego skandalu, nikt nie brałby jej pod uwagę.

Esesemes był też niemiłym przypomnieniem, że za drzwiami pubu czekają na niego trudne zobowiązania wobec rodziny. Najważniejsze jednak w tej chwili jest to, że Melanie nareszcie zaczęła mówić o sobie.

– Kłopoty w biurze?

Adam wyłączył telefon i schował do kieszeni.

– To może poczekać. A więc na czym skończyliśmy?

– Wolalabym zmienić temat albo – Melanie obejrzała się i ruchem głowy wskazała szafę grającą – posłuchać muzyki. – Otworzyła portmonetkę. – Psiakość, nie mam drobnych.

– Rozmienię u Jonesa.

– A dostanę jeszcze jedno mojito?

Adam roześmiał się. Lubił taką wyluzowaną Melanie. Podszedł do baru. Jones natychmiast mu oświadczył, że byłby skończonym idiotą, gdyby się nie postarał, aby

Melanie została jego żoną.

Adam obejrzał się na Melanie stojącą przed szafą. Kołysała biodrami i przeglądała listę piosenek. Dałby wszystko, by móc objąć ją w talii i pocałować w kark.

- Nareszcie - mruknęła, gdy wręczył jej garść ćwierćdolarówek. Wrzuciła je do maszyny i zaczęła kolejno naciskać przyciski z numerami.

- A ja to co? - zaprotestował.

Zasłoniła sobą tablicę z przyciskami.

- Nie wiem, czy masz dobry gust, jeśli chodzi o muzykę.

- Mam świetny gust i pragnę przypomnieć, że to ja finansuję to przedsięwzięcie.

Coś mi się należy.

- Zgoda. Wybierz jeden kawałek. Tylko dobry.

Cofnęła się, ustępując mu miejsce.

Boże, daj mi siłę, pomyślał. Melanie, niezależna, harda, zmysłowa i zalotna przypominała mu teraz tamtą dziewczynę sprzed roku, która go zawojowała. Na chybił trafił przycisnął przycisk.

- Co to za piosenka? Nie widziałam numeru.

Adam nawet nie zapamiętał tytułu.

- Zobaczysz. Niespodzianka.

Melanie słomką zamieszała koktajl.

- Mogłabym wypić takich siedem, ale wtedy musiałbyś wsadzić mnie w taksówkę, bo albo bym zasnęła, albo robiła straszne głupstwa.

- Nie chcę, żebyś tyle wypila, ale co do reszty mogę ci towarzyszyć.

- Tak w ciemno? - Uśmiechnęła się do niego szelmowsko. - W takim razie za-
tańczmy.

Czuł przemożną chęć, by pocałować ją w usta.

- Tu się właściwie nie tańczy.

- Czas wprowadzić nowe zwyczaje. - Wzięła go za rękę i położyła sobie na biodrze.

Miała szczęście, że jego palce słuchały poleceń z mózgu. W przeciwnym razie natychmiast rozwiązałyby węzeł kopertowej sukienki. Objął Melanie w talii, drugą ręką ujął jej dłoń, przyciągnął ją do siebie i zapytał:

- A jeśli powiem, że nie tańczę? - Obrócił się z nią na wolnym kawałku podłogi.

- Nazwę cię kłamcą. - Dała się prowadzić w takt melodii.

- Prawdę mówiąc, nie lubię tańczyć, ale z tobą mi się podoba. Nawet bardzo.

Przynajmniej mogę cię trzymać w ramionach.

- Przez trzy minuty. Tyle trwa ta melodia.

- Wrzuciliśmy dwa dolary. Jeśli dobrze liczę, kupiłem sobie dwadzieścia minut tej przyjemności.

- Pod warunkiem, że będziesz przyzwoicie się zachowywał.

Adam zaśmiał się cicho.

- Jesteśmy oboje mistrzami w krążeniu wokół tematu. Ani ty, ani ja nie chcemy się przyznać, o czym naprawdę myślimy.

Melanie spojrzała mu w oczy.

- Ty pierwszy. Powiedz, o czym myślisz?

Jej odwaga wzięła się z mojito, lecz postanowił jej dorównać i zaryzykować szcze-

rość.

- Myślę, że jesteś piękna, inteligentna, seksowna i dowcipna. Myślę, że facet, który cię rzucił, to dureń. Myślę, że spotykając się z Julią, tracę czas, który mógłbym spędzić z tobą i spróbować wspólnie zbudować coś znaczącego.

Melanie zamruwała powiekami.

- Mocne.

- Zbyt mocne?

- Eee, nie. - Potrząsnęła głową. - Zaskoczyłeś mnie.

- Czym? Wiesz, co do ciebie czuję. Wiesz, że gdybyś mi dała szansę, skorzystałbym z niej.

- Co by nam to dało? Spotykalibyśmy się przez tydzień, dwa, aż byś się mną znudził?

Serce zabiło mu mocno. Jeśli jakaś partnerka go nudziła, to dlatego, że czegoś jej brakowało. Melanie natomiast posiadała wszystkie cechy, jakich szukał w kobiecie.

- Ty nigdy byś mi się nie znudziła.

- Dlaczego miałabym ci wierzyć? Nawet kiedy byłeś oficjalnie zaręczony, uganiałeś się za spódniczkami.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Roger Langford płacił Melanie wysokie honorarium, ale kontrakt nie obejmował prac związanych z przygotowaniem dorocznej gali LangTelu. Melanie podjęła się dodatkowych obowiązków częściowo dlatego, że uroczystość miała charakter dobroczynny, a częściowo dlatego, że był to punkt kulminacyjny kampanii wizerunkowej Adama. Impreza musi być zorganizowana wzorcowo, więc postanowiła tego dopilnować.

Kiedy lekko spóźniona i walcząca z gigantycznym kaczem wbiegła do ogromnej sali wynajętej na bankiet, zastała już tam siostrę Adama, Annę.

- Dziękuję, że zgodziłaś się mi pomagać - powitała ją Anna z uśmiechem, od razu przechodząc na ty. - Jestem zdezorientowana.

- Nie przejmuj się - odparła Melanie. - Mam spore doświadczenie w tych sprawach.

Myśl o gali działała na nią przygnębiająco. Ten wieczór będzie oznaczał koniec pracy z Adamem. On wróci do swojego życia, ona do swojego. Czasami wyobrażała sobie, że raz czy dwa umówią się na kolację, lecz teraz wątpiła, czy starczy jej odwagi, aby zaproponować spotkanie. A czekanie na gest z jego strony już wydawało się torturą. Na dodatek wszystko wskazywało na to, że po kolacji Adam i Julia wymkną się gdzieś tylko we dwoje.

Razem obeszły sale, sprawdzając stan przygotowań z notatkami otrzymanymi od asystenta Rogera. Wystrój, nakrycie stołów oraz jadłospis zaplanowano wiele miesięcy temu. Do nich należało właściwie tylko uzgodnienie programu i ustalenie, kiedy przemówi Roger, a kiedy Adam.

- Godzina na koktajle wystarczy - stwierdziła Melanie. - Dopilnuję, aby przedstawiciele mediów zajęli dogodne stanowiska. Rozumiem, że mowa twojego ojca będzie krótka.

Zadzwoił jej telefon, lecz nie odebrała.

- Nie licz na to. - Anna roześmiała się. - Tata lubi brzmienie swojego głosu.

- Muszę przekonsultować i przećwiczyć z Adamem jego wystąpienie, więc zajmę się też przemówieniem waszego ojca. Jeśli będzie zbyt długie, reporterzy wybiorą tylko fragmenty, a tego nie chcemy. - Melanie dopisała w swych notatkach odpowiedni punkt. - Po ojcu na mównicę wejdzie Adam, wygłosi mowę, następnie toast i kolacja.

- Król obejmie tron.

Właśnie. Spełni marzenie życia, przejmie zarządzanie korporacją stworzoną przez Rogera Langforda.

- To prawie jak koronacja, prawda?

Anna powoli skinęła głową.

- Mama twierdzi, że ojciec czekał na ten moment od chwili narodzin Adama. - Głos jej lekko zadrżał, lecz się opanowała. - Wszyscy sądziliśmy, że to nastąpi, kiedy tata przejdzie na emeryturę, a nie z powodu choroby, która go zabija.

Serce Melanie wypełniło współczucie.

- Ogromnie mi przykro. Musi wam być bardzo ciężko.

Telefon zadzwonił ponownie, lecz i tym razem nie odebrała.

- Dziękuję. Nie wiem, dlaczego tata właśnie mnie zlecił przygotowanie gali. To trochę jakby rzucił mi ochłap na pocieszenie.

- Ochłap? Na pocieszenie?

- Dziwne, że Adam nic ci nie powiedział. Spędzacie z sobą mnóstwo czasu. Jeszcze przed chorobą taty zaczęłam go namawiać i przekonywać, żeby mnie uczynił swoją następczynią. Niestety w pewnych sprawach reprezentuje mentalność z lat pięćdziesiątych. Toleruje moją działalność biznesową pod warunkiem, że przy okazji szukam męża.

Melanie nie miała pojęcia o rywalizacji między rodzeństwem.

- Mój ojciec traktuje mnie tak samo. Tylko czeka, aż powinie mi się noga, bo będzie mógł powiedzieć: a nie mówiłem? Oczywiście to mnie tylko jeszcze bardziej mobilizuje do pracy. Muszę mu udowodnić, że nie ma racji.

Uśmiezek przemknął po twarzy Anny.

- Właśnie. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak ciężko harowałam na uczelni, żeby zdobyć wyniki lepsze od Adama. Chciałam pokazać ojcu, że mamy równe kwalifikacje.

- Adam jest wybitnie inteligentny. Trudno jest go pobić.

- Mnie się udało.

Telefon Melanie zadzwonił po raz trzeci.

- Przepraszam, ktoś się do mnie dobija.

- Oczywiście.

- Melanie Costello. Słucham?

- Mówi Beth z ekipy „Midnight Hour”. Jeden z uczestników zachorował i w ostatniej chwili odwołał udział w programie. Czy Adam Langford byłby zainteresowany? Bardzo nam zależy.

Melanie spojrzała na zegarek.

- O której?

- Czy mógłby się stawić w studiu za godzinę? Zajmie się nim fryzjer i charakteryzator.

Psiakość!

- Tak, oczywiście. Będziemy.

Dwie godziny po telefonie rozgorączkowanej Melanie Adam był gotowy stanąć przed kamerami. Prawie gotowy, ponieważ zżerała go trema.

- Może gdybym miał więcej czasu na przygotowanie... - zwierzył się Melanie.

Od tamtego wieczoru w pubie U Flaherty’ego wciąż nie mógł się otrząsnąć po tym, co mu powiedziała.

To prawda, gdy był zaręczony, popełnił kilka błędów. Sam doszedł do takiego wniosku, chociaż pewnie nikt by mu nie uwierzył. A sugestie Melanie, że szybko by się nią znudził, są absurdalne. Nią nigdy by się nie znudził. Właśnie dlatego tak bardzo go pociągała.

- Wyluzuj - rzekła. - Będzie dobrze. Zobaczysz.

- Rzecz w tym, że ja nigdy nie mam tremy. To jakiś znak. - Nerwowym ruchem

przeczesał palcami włosy.

- Przestań. Niszczysz sobie fryzurę.

- Zdajesz sobie sprawę, że za chwilę miliony ludzi będą mnie oglądały? Ludzi, którzy chcą zobaczyć gości dowcipnych, inteligentnych i czarujących? Nie potrafię brylować na zawołanie.

Melanie położyła mu ręce na ramionach.

- Po pierwsze oddychaj głęboko. Po drugie zmień koszulę. Ta jest nieświeża. No, rozbieraj się.

- To nie jest odpowiedni mement na seks.

- Widzisz? Potrafisz być dowcipny, inteligentny i czarujący na zawołanie.

Adam zaczął rozpinać koszulę. W jego fantazjach to zawsze Melanie rozpinała mu guziki. Ale to już się nie stanie. Dla niej na pierwszym miejscu jest praca i kariera. Zresztą nie może mieć do niej pretensji. Nie jest hipokrytą. W końcu jego narzeczeństwo rozpadło się z tego samego powodu. Życie prywatne schodziło u niego na dalszy plan.

- Skoro już jesteśmy przy strojach, musimy porozmawiać, w czym wystąpisz na gali. Chociaż możemy zdecydować przy okazji próby przemówienia.

- Zgoda.

Do garderoby zajrzała inspicjentka.

- Za pięć minut zaczynamy! - zakomunikowała, a widząc, że Adam jest spocony, z niezadowoleniem pokręciła głową. - Ma pan pół minuty na włożenie koszuli, bo dostanę zawału.

- Będzie dobrze - wtrąciła Melanie. - Pan Langford jest taki przystojny, że nawet kiedy będzie świecił potem, przed kamerami wypadnie znakomicie. - Zwracając się do Adama, rzekła: - Będzie dobrze, zobaczysz.

- Dzięki za moralne wsparcie. - Nachylił się i ją pocałował. - Ostatni raz tak się denerwowałem w gimnazjum przed wyborami na przewodniczącego klasy.

- Jestem pewna, że pobiłeś konkurentów na głowę.

- Przeciwnie. Przegrałem z kretesem.

Melanie szykowała się na najgorsze, lecz okazało się, że zupełnie niepotrzebnie się denerwowała. Z chwilą, kiedy wszystkie reflektory skierowały się na niego, Adam uruchomił swój nieodparty czar i w mgnieniu oka zawojował wszystkich obecnych w studiu.

Gospodarz programu, Billy Danville, w diademie z napisem „Księżniczka” ułożonym ze strasów, już w pierwszym pytaniu zadał mocny cios.

- Stałeś się bohaterem skandalu.

Trzy tygodnie temu Adam obruszyłby się za ingerowanie w jego życie prywatne, teraz jednak przybrał swobodniejszą pozę i zaripostował:

- Nie zauważyłem. Byłem zbyt zajęty rozgrywkami uniwersyteckich drużyn koszykówki.

Widzowie parsknęli śmiechem. Billy także się roześmiał, zdjął diadem, lecz drążył temat.

- Pomówmy poważnie - rzekł. - Zostawiłeś tamten incydent za sobą. W ciągu ostatnich kilku tygodni dzięki licznym wywiadom mieliśmy szansę lepiej cię poznać.

Teraz już wiemy, że jesteś nie tylko przystojnym specem od najnowszych systemów informatycznych, lecz również, że podziwianie pośladek aktualnej partnerki to twoje ulubione zajęcie.

- Podobnie jak wszystkich Amerykanów płci męskiej - skontrował Adam.

Billy uśmiechnął się.

- Rzeczywiście. Dziś rano zastanawiałem się nawet, czy i ja nie powinienem przyjrzeć się bliżej pupie twojej dziewczyny. - Widzowie zareagowali wybuchem śmiechu. - Ale żarty na bok. Opowiedz, proszę, o związku z Julią Keys. Na zdjęciach wyglądacie na bardzo zainteresowanych sobą. Czy usłyszymy bicie weselnych dzwonów?

Weselne dzwony? Melanie wstrzymała oddech. Co Adam odpowie? Co chciałaby, aby odpowiedział?

Z każdym dniem związek Adama z Julią wyglądał coraz wiarygodniej. Czy nie tego chciała? Sama go pchnęła w jej ramiona.

Adam poprawił się w fotelu.

- Nie. Bicia weselnych dzwonów nie będzie, a tabliody mogą sobie wypisywać, co im się żywnie podoba.

- Ale między wami dobrze się układa, prawda?

Adam zachowywał kamienny spokój.

- Jak najlepiej. Julia jest piękną, inteligentną i utalentowaną kobietą. Każdy mężczyzna, z którym zechce dzielić swój czas, może nazwać się szczęściarzem.

Billy kiwnął głową.

- Na wszelki wypadek gdyby z tobą zerwała, daj jej mój numer.

Adam świetnie sobie radził. Odpierał ciosy, śmiał się z dowcipów na swój temat, nie uchylał się od komentarza na kłopotliwe pytania, od zwierzeń byłej narzeczonej, z których wynikało, że nie potrafi zaangażować się w związek, do choroby ojca. Zapewnił prowadzącego, że ojciec ma wspaniałą opiekę lekarską i codziennie chodzi do pracy. W końcu Billy zapytał wprost:

- Kiedy ty staniesz na czele LangTelu?

- Ta chwila, jeśli kiedykolwiek nastąpi, jest bardzo odległa. Nie zaprzęgam sobie zbytnio głowy podobnymi sprawami.

- Jak to jest dorastać w cieniu tak niezwykłego człowieka?

- Z biegiem lat zrozumiałem, że jeśli będę pozostawał w jego cieniu, nigdy mu nie dorównam. Ojciec chce, żebym był taki jak on. Odziedziczyłem po nim wiele cech charakteru, ale muszę być sobą. Chociaż gdybym miał syna, pewnie pragnąłbym tego samego.

Występ Adama w „Midnight Hour” był triumfem. Melanie rozpierała duma.

- Jak wypadłem? - Szeroki uśmiech na jego twarzy świadczył, że doskonale wie, iż odniósł sukces.

- Wspaniale. Nawet gdybym chciała, nie napisałabym ci lepszych odpowiedzi.

- Trzeba to uczcić.

- U Flaherty'ego? Tylko tam nie wzbudzisz sensacji.

- Bar to nie miejsce na picie szampana. - Adam spojrzał na nią z ukosa. - Miałem na myśli mój apartament. Jeden toast przed snem.

Mieszkanie Adama. Szampan. W głowie Melanie rozległy się syreny alarmowe.

- Zrobiło się późno. Jutro jest dzień pracy.
- Pracowaliśmy cały wieczór. Należy się nam przerwa i drink dla uczczenia sukcesu. Obiecuję, że będę dżentelmenem.
- Tobie chyba się wydaje, że zawsze jesteś dżentelmenem.
- Nie wydaje mi się. To fakt niezaprzeczalny. Ja po prostu jestem dżentelmenem w każdym calu.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Strzelił korek od szampana. Adam napełnił dwa kieliszki musującym winem o barwie złota. Satysfakcja z odniesionego sukcesu wprawiała go w euforię. A może to radość, że gości u siebie Melanie? Samą.

Wzniesli toast. Oczy Melanie błyszczały, zapraszały do flirtu. Zapragnął spróbować ponownie, nawet jeśli znowu spotkałaby go odmowa taka jak wówczas w górach: dłoń Melanie przyłożona do jego piersi i szept „Nie mogę”.

- Byłeś wspaniały. Naprawdę - pochwaliła.

Adam rozpiął mankiety koszuli i podwinął rękawy. Był w siódmym niebie. Bardzo dawno nie czuł takiego podniecenia. Dziś wieczorem dokopał wszystkim, a co ważniejsze, zrobili to wspólnie z Melanie.

- Dziękuję, ale to twoja zasługa. Gdybyś mi nie pomogła pozbyć się tremy, dałbym plamę.

Melanie przeszła do salonu. Ruszył za nią.

- Wiedziałam, że dasz radę. - Machnęła ręką. - Zawsze miałam do ciebie absolutne zaufanie. Są między nami kwestie sporne, ale jedno zawsze wiedziałam. Kiedy obiecujesz, że coś zrobisz, dotrzymujesz słowa.

Gdy w jego życiu prywatnym i zawodowym dochodziło do zawirowań, ludzie traciли do niego zaufanie. Ojciec, zarząd LangTelu, nawet jego współpracownicy nabierali dystansu. Melanie natomiast wierzyła w niego niezależnie od okoliczności. Oparła się teraz o framugę jednego z wysokich okien. Światła nocnego miasta padały na jej rozpromienioną twarz.

- A gdybym powiedział, że chcę cię pocałować, też byś mi uwierzyła? - Słyszał swój przyspieszony oddech.

- Wiesz doskonale, że nie o to mi chodziło.

- Chcę tego. Od tamtego wieczoru w barze o niczym innym nie potrafię myśleć. Teraz, kiedy patrzę na ciebie opromienioną światłem księżyca, kiedy widzę tę sukienkę, kiedy przypominam sobie, jak moja ręka idealnie mieści się we wgłębieniu twojej talii...

- W swojej wizji posuwasz się dalej niż pocałunek.

- Owszem.

Nie odwracając wzroku od widoku miasta za oknem, zapytała:

- Co z Julią?

- Ona nie jest kobietą, której pragnę.

- Muszę wypić więcej szampana, żeby w to uwierzyć. Dzisiaj powiedziałeś, że tylko głupiec nie chciałby z nią być.

Adam pokręcił głową.

- Nie. Powiedziałem, że każdy mężczyzna, z którym ona zechce dzielić swój czas, może nazwać siebie szczęściarzem. To nie to samo.

- Do mistrzostwa opanowałeś sztukę odwracania kota ogonem.

Adam chwycił ją za ramię i zmusił, by na niego spojrzała.

- Błagam, przyznaj, że wiesz, że z Julią to związek na niby. To był twój pomysł.

Twój plan.

Melanie obróciła się całym ciałem w jego stronę.

- Sam przyznałeś, że nie potrafisz udawać. Widziałam wasze zdjęcia. Sprawiają wrażenie autentycznych.

- Zdjęcia sprawiają takie wrażenie, jakie redaktorzy chcą, żeby sprawiały. Kto jak kto, ale ty powinnaś się na tym znać.

Przechyliła głowę i spojrzała na niego z ukosa.

- Chyba powinnam.

- Zdjęcia w tablodach nie przesądzają o tym, czy para jest w związku. Do tego potrzebna jest więź.

- Wiem. - Kiwnęła głową, lecz w jej oczach nadal czaił się cień wątpliwości. - Ale one wyglądają tak przekonująco.

Co zrobić, by mu uwierzyła?

- To wszystko dzięki Julii. Ja tylko stosuję się do jej wskazówek. Ale ona nie jest kobietą, której pragnę. Ty nią jesteś.

Melanie dotknęła jego dłoni.

- Jestem skłonna uwierzyć ci na słowo, ale lepiej, abys mi to pokazał.

Adam wyjął jej kieliszek z ręki i odstawił na stolik.

- Czekałem na taką sposobność - oznajmił. - Niczego bardziej nie pragnę. - Ujął jej twarz w dłonie, zajął w oczy, palcami delikatnie pogładził jedwabistą skórę szyi. Czuł, jak przez jego ciało przetacza się fala gorąca, jak przeradza się w rwącą rzekę i jak narasta w nim atawistyczna potrzeba. - Mam na to całą noc.

Nachylił się nad Melanie. Wstrzymała oddech, a gdy poczuła na wargach zaborczy dotyk jego warg, nie miała wątpliwości, że jej pragnie. Przywarła do niego, wtuliła się w jego ciepłe ciało i oddała pocałunek.

Pragnęła rozkoszować się pieścizotami Adama, lecz tłumiona tęsknota wybuchła z nową siłą. Ogarnęła ją niecierpliwość, wszystko działo się za wolno. Szarpnęła guziki jego koszuli, pogładziła nagi tors.

- Kiedy zmieniałeś tę koszulę, przeżywałam tortury. - Ściągnęła mu ją z ramion i rzuciła na podłogę. - W głowie miałam jedną myśl. Dotknąć cię.

- Dla mnie już samo przebywanie koło ciebie jest torturą - odparł. - Z trudem zbieram myśli.

Otoczył Melanie ramionami i mocno ją przytulił. Ciepło jego skóry przenikało przez sukienkę do każdej cząstki jej ciała. Ziściło się jej marzenie, w objęciach Adama odnalazła swoje miejsce. Ogarnęło ją uczucie niewysłowionej ulgi, zaś w dole brzucha zaczęło pulsować podniecające napięcie między pragnieniem dawania i brania. Nareszcie spełniło się to, o czym obsesyjnie śniła przez cały rok. Nareszcie uwolniła się od żalu, że wtedy od niego odeszła.

Adam pocałunkami pokrywał jej szyję. Rozpiął suwak sukienki, ściągnął ją z ramion, zsunął z bioder. W tej chwili Melanie nie zważała na to, że najdroższa sukienka w jej garderobie ląduje na podłodze jak mokry ręcznik po prysznicu. Kiedy dotknęła klamry paska Adama, przytrzymał jej ręce.

- Nie tutaj.

Serce jej zadrżało. Czy teraz to w Adamie górę bierze głos rozsądku? Bo w tej

chwili ona pragnęła, aby oboje okazali słabość, aby się poddali, aby przestali myśleć kategoriami, co powinni, a czego nie powinni, co mogą, a czego nie mogą.

- Proszę, nie odtrącaj mnie - szepnęła.

- Nie odtrącam. Pragnę tylko kochać się z tobą w moim łóżku. Długo czekałem na tę chwilę. Chcę, aby była najpiękniejsza. - Wziął Melanie za rękę i zaprowadził do sypialni. Tam objął ją mocno w pasie i położył na łóżku. - Znacznie lepiej - mruknął. - Muszę na ciebie patrzeć.

Przez okna sączyło się do pokoju światło księżyca, wypełniając wnętrze srebrzystym blaskiem.

- Jesteś taka piękna. Aż trudno mi ogarnąć to umysłem i zmysłami.

Nie mogła oderwać od niego oczu. Zachwycała się wyrazistymi rysami twarzy, szeroką klatką piersiową. Pragnęła go dotykać, całować, a potem poczuć go głęboko w sobie.

- Dość tego patrzenia - oznajmiła. - Chcę ciebie. Potrzebuję. - Przysunęła się bliżej brzegu łóżka, usiadła, rozpięła mu pasek, ściągnęła spodnie i bokserki.

Pogładziła nabrzmiąły członek, potem otoczyła go palcami. Adam zamknął oczy, z jego ust wyrwał się pomruk rozkoszy. Oparł dłonie na ramionach Melanie i popchnął ją na łóżko. Wyciągnął się obok niej, objął ją, poszukał zapięcia biustonosza, rozpiął haftki. Wargami ucałował pierś, potem delikatnie wciągnął twardy koniuszek w usta. Gdy zdejmował jej figi, poczuła, jak w oczekiwaniu na spełnienie jej ciało pokrywa się gęsią skórką. Już nic ich nie mogło powstrzymać. Przywarli do siebie biodrami, splekli nogami, złączyli pocałunkami.

- Jeszcze chwila - szepnął i z szufladki stolika wyciągnął opakowanie z prezerwatywą.

- Ja ci ją założę. - Pragnęła skorzystać z każdej okazji, by go dotknąć.

Adam wręczył jej opakowanie.

- Mówiłem ci już, że jesteś ideałem? - zapytał.

- Nie. - Pchnęła go na plecy, usiadła mu na udach. Z lubością wpatrywała się w jego twarz. - Powiedz to jeszcze raz.

- Nie umówiliśmy się, że ci to pokażę? - Zaśmiał się, przyciągnął ją do siebie i pocałował tak żarliwie, jakby chciał nadrobić stracony czas. - Muszę cię czuć jak najbliżej siebie. - Uniosła biodra, szerzej rozsunała nogi. Na jedno mgnienie oboje wstrzymali oddechy. Połączyli się. To, na co tak długo czekali, ziściło się. - Jesteś niewiarygodna - szepnął między pocałunkami.

Przewrócił ją na plecy, wplótł palce w jej włosy, powoli poruszył biodrami, potem szybciej, głębiej. Melanie czuła wzbierającą w niej spiralę rozkoszy. Owinęła Adama nogą w pasie, przycisnęła łydką, aby czuć go jeszcze mocniej. Oddech Adama stał się nierówny, jej zaś płytki, przyspieszony. Szczytowa chwila ulgi szybko się zbliżała.

Adam długo trzymał drżącą Melanie w objęciach.

Czy to stało się naprawdę? A może to tylko sen? Przytuliła się do niego, poddała czułym pieścizdom i niezapomnianym pocałunkom.

- To było niewiarygodne - Adam odezwał się pierwszy. - Spełniło się wszystko, na co tak długo czekałem.

- Fantastyczne - odparła. Teraz ona go pocałowała i palcami przeczesła zmierzwiłone włosy.

- Muszę ci coś powiedzieć, żeby nie było wątpliwości.

Melanie serce przestało bić ze strachu.

- Tak?

- Nigdzie nie pójdziesz. Nie chcę, abyś po tym, co wspólnie przeżyliśmy, gdzieś wychodziła. Potrzebuję mieć cię przy sobie przez całą noc.

Ucieszyła się. Adam chce, by została! Natychmiast jednak przyszła refleksja nad ewentualnymi konsekwencjami.

- Jesteś pewny, że to dobry pomysł? Przed domem może czekać gromada fotoreporterów. Jeśli rano zobaczą, jak wychodzę, nic dobrego z tego nie wyniknie.

- Nie martwmy się na zapas. Nie spuszczę cię z oka. Dzisiaj zostajesz tutaj ze mną. Całą noc. Umowa stoi?

Jak brzmi to stare powiedzenie o stawianiu wszystkiego na jedną kartę? Iść na całość? Już zrobiła to, czego przysięgła sobie nigdy nie robić, i nie żałowała. Było warto. Jeśli coś pójdzie nie tak, wspólnie z Adamem stawiają czoło kłopotom. Tymczasem mają siebie. Przed nimi cała noc.

- Oczywiście, że zostanę. Do rana.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Obudziła się z błogim poczuciem nierzeczywistości. Czy wczorajsza noc naprawdę się wydarzyła, czy to było tylko senne marzenie? Podciągnęła prześcieradło na piersi. Prześcieradło Adama.

Ciszę przerwał charakterystyczny stuk psich pazurów na posadzce i do pokoju wśliznął się Jack. Gdy zobaczył Melanie, skręcił i przyczłapał do niej. Melanie przewróciła się na bok i znalazła się nos w nos z ulubieńcem Adama.

- Cześć, kolego.

Jack pochylił łeb, domagając się drapania za uszami.

- Dobrana z was para - odezwał się Adam za jej plecami.

Obejrzała się przez ramię. Z nagim torsem, w spodniach od piżamy nisko opuszczonych na biodra, z kubkami kawy w obu rękach, wyglądał zabójczo i seksownie. Jak mogłaby mu się oprzeć?

Uśmiechnęła się mimowolnie.

- Dzień dobry.

Adam przykląkł na jednym kolanie na łóżku i pocałował ją w czoło.

- Dzień dobry, moja piękna. - Wręczył jej kubek. - Śmietanka i łyżeczka cukru, zgadza się?

- Zapamiętałeś?

Dmuchnęła na kawę i wypijała mały łyk. Targały nią sprzeczne uczucia. Wczorajsza noc była niewiarygodna. Cudowna. Lecz była też wynikiem chwili słabości. Euforia po sukcesie telewizyjnego programu, tygodnie powtarzania sobie, że nie może mieć Adama, wszystko to sprawiło, że uległa.

Martwiła się jednak, że złamała warunki umowy z Rogerem, jej zleceniodawcą. Nie znosiła uciekać się do pokrętnych wyjaśnień, a tylko w taki sposób mogła wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, gdyby wyszło na jaw, że ona i Adam są kochankami.

- Bardzo bym chciał spędzić poranek z tobą w łóżku. - Adam urwał, postawił kubek z kawą na stoliku i wśliznął się pod kołdrę obok niej. - Niestety mam serię spotkań. Pierwsze już o dziewiątej. Gdyby chodziło o jedno albo dwa, przesunąłbym je na później.

- Boże! Spotkania? - Melanie serce zabiło mocniej. - Która godzina?

- Odrobinę po siódmej. Tylko nie mów, że już jesteś gdzieś spóźniona.

- Jeszcze nie, ale też jestem umówiona na dziewiątą. Z tym, że przedtem muszę pojechać do siebie, wziąć prysznic, przebrać się, potem pobiec do biura i zrobić kawę. Jeśli teraz nie wyjdę, nie zdążę.

Odrzuciła kołdrę i natychmiast się zorientowała, że jest naga. Chwyciła poduszkę, aby się nią zasłonić.

- Trochę za późno na wstyd, Maślanko - zażartował Adam. - Nie ma centymetra twojego ciała, którego w nocy nie poznałem.

- Możesz mi pomóc znaleźć bieliznę?

Adam podniósł z podłogi po swojej stronie łóżka stanik oraz figi.

- Nic mi nie zostawisz na pamiątkę?

- Bardzo dowcipne!

Wyrwała mu figi oraz biustonosz i zasłaniając się poduszką, uciekła do salonu. Nie wiedziała, dlaczego nie chce pokazać się Adamowi naga. Czyżby się bała, że ostre poranne słońce bezlitośnie uwydatni wszelkie mankamenty urody, a może chodzi o bezlitosne wyrzuty sumienia?

- Muszę znaleźć sukienkę.

Widok sukienki i pantofli porzuconych na podłodze wywołał przyływ wspomnień. Pieszczoty, pocałunki. Tak idealne i tak niedozwolone.

- Poczekaj! - zawołał Adam. - Daj mi chociaż zapiąć suwak!

Obejrzała się. Na myśl, że Adam patrzy teraz na jej odkryte plecy, poczuła na skórze ukłucia milionów drobnych igiełek. Rozległ się charakterystyczny dźwięk zasuwane zamka i zaraz potem Adam otoczył Melanie ramionami.

- Porozmawiajmy - szepnął jej do ucha. Echo jego głosu wibrowało w jej całym ciele. - Widzę, że panikujesz, i muszę się dowiedzieć dlaczego. Intuicja mi podpowiada, że chodzi o coś innego niż poranne spotkanie.

Melanie zapragnęła spędzić z nim cały dzień, szczególnie że ciepły oddech Adama podniecająco muskał wrażliwą skórę za uchem. Była w rozterce, serce mówiło jedno, rozsądek zaś mocno się bronił i zaczynał brać w niej górę. Przypominał o umówionym spotkaniu.

- Ja po prostu... - zaczęła i urwała.

Ile razy wypowiadała te słowa? Adamowi musiały już się znudzić. Bo jej tak.

- Po prostu co? Denerwujesz się? Martwisz, że to, co zrobiliśmy, było niewłaściwe?

Głośno wypuściła powietrze z płuc.

- Tak.

Nic innego nie mogła powiedzieć. Adam dotknął samej istoty rzeczy. Teraz obrócił ją twarzą ku sobie, lecz nie wypuścił z objęć.

- Rozumiem cię. - Gestem dodającym otuchy pogładził jej plecy. - Posłuchaj, oboje wiemy, że to nie jest najzręczniejsza sytuacja, ale nie mamy się czego wstydzić. Ja pragnąłem ciebie, ty pragnęłaś mnie. Proste.

- A twój ojciec? Podpisałam z nim kontrakt.

Objął ją mocniej.

- Nie martw się o mojego ojca. Nie dowie się. - Pocałował ją w czoło. - Odprowadzę cię na dół i wsadzę do taksówki, żebyś nie spóźniła się na spotkanie. Gdybym wiedział, że musisz tak wcześnie wyjść, poprosiłbym portiera, żeby sprowadził samochód.

Melanie pokręciła głową. Adam jest taki miły. I taki naiwny.

- A jeśli ktoś czeka przed budynkiem? Na przykład fotoreporterzy?

- Zadzwoń do recepcji i sprawdź, czy droga wolna. Do tej pory portierzy świetnie sobie radzili z paparazzimi.

- Zadzwoń, ale wyjdę sama. Tak jest bezpieczniej.

Poczuła ucisk w żołądku. Konieczność skradania się, ukrywania, bardzo ją zenowała.

- Czy byłbym godny miana dżentelmena, gdybym nie odprowadził cię na dół? - odparł. Potarł brodę dłonią i zaproponował: - Zjadę z tobą windą. Nie przyjmuję od-

mowy do wiadomości.

Podczas gdy dzwonił do recepcji, pozbierała swoje rzeczy. Potem Adam włożył sportową bluzę i buty do biegania. Sznurowadeł nawet nie zawiązał. W windzie nie odzywali się do siebie, lecz cały czas trzymał ją za rękę i kciukiem delikatnie gładził wnętrze jej dłoni.

Melanie miała mętlik w głowie. Co my wyrabiamy? A może to przygoda na jedną noc? Takie pytania same się nasuwały, lecz w tej chwili nie było czasu szukać na nie odpowiedzi. Na pewno nie tego ranka. Zresztą obojętne, jakie byłyby owe odpowiedzi, Adam musi kontynuować związek na niby z Julią, przynajmniej do gali LangTelu. Jak ona to wytrzyma psychicznie?

W pewnej chwili z komórki Adama dobiegł sygnał nadejścia wiadomości. Adam wyciągnął telefon z kieszeni bluzy, przeczytał esemes i uśmiechnął się ciepło.

- Ojciec. Gratuluje mi występu w „Midnight Hour”.

Winda dotarła na dół. Zadzwoił dzwonek, drzwi się rozsunęły. Melanie wysiadła, lecz Adam został w kabinie, przytrzymał tylko drzwi, aby się nie zamknęły.

- Byłeś wspaniały. Jestem pewna, że dostaniesz dziś mnóstwo podobnych esemesów.

Telefon Adama znowu zabrzączał. Tym razem, czytając wiadomość, Adam się nie uśmiechał. Krew odpłynęła mu z twarzy.

- Carl! - zawołał do portiera. W jego głosie zabrzmiała nuta paniki. - Wezwij taksówkę dla pani Costello. Migiem.

- Co się stało? - zaniepokoiła się Melanie.

- Musisz zniknąć - rzucił Adam i nacisnął przycisk z numerem piętra. - Ojciec tu jedzie - wyjaśnił, zanim drzwi windy się zasunęły.

Boże! Nie!

Portier wyprowadził Melanie przed budynek, lecz było za późno. Omal nie zderzyli się z Rogerem Langfordem.

- Pani Costello? - zdziwił się Roger. Przez oszklone drzwi usiłował zajrzeć do holu. - Widziała się pani z moim synem?

Nigdy dotąd nie znalazła się w równie krępującej sytuacji.

- Eee, tak. - Najchętniej zapadłaby się pod ziemię. - Wczorajszy wywiad został tak pozytywnie przyjęty, że postanowiłam iść za ciosem i do maksimum wykorzystać sprzyjające nam okoliczności. Niech wszystkie media o tym mówią. Właśnie ustalałam z Adamem kilka szczegółów tej strategii.

Przestań wygadywać bzdury! Pogrążasz się tylko!

- To w pani cenię, pani Costello. Zawsze pełna pomysłów, pracowita jak mróweczka, żadnej szansy pani nie przepuści.

Po tym komplementach poczuła się milion razy gorzej.

- Dziękuję.

Portierowi nareszcie udało się zatrzymać taksówkę i machał do niej ręką.

- Przepraszam, muszę pędzić do biura - rzuciła Melanie. Właściwie nie było to kłamstwo.

- Oczywiście, oczywiście. Miłego dnia życzę.

Adam krążył po kuchni. Czy Melanie zdążyła wsiąść do taksówki, zanim ojciec

podjechał po dom? Odpowiedź usłyszał natychmiast, gdy tylko Roger wysiadł z windy.

- Na dole zderzyłem się z panią Costello.

- Ach tak? - Nie chciał nic mówić, na wypadek gdyby wymyślona przez niego historyjka nie zgadzała się z wersją podaną przez Melanie. - Siadaj, proszę.

W tej samej chwili nadszedł esemes od Melanie.

„Nie możemy. To niewłaściwe”.

„Nie denerwuj się”, odpisał.

- Pracuję z tej Costello - stwierdził Robert Langford i przysiadł na stołku barowym. - Wpadłem tylko na chwilę. Chciałem ci osobiście powiedzieć, jak ucieszył mnie twój wczorajszy wywiad. Już z samego rana miałem kilka telefonów od członków zarządu. Wyrażali się o tobie w samych superlatywach. Byli pod wrażeniem. Ja też byłem pod wrażeniem. Nic dodać, nic ująć.

Każde pochlebne słowo z ust ojca potęgowało rozterkę Adama. Teraz znacznie lepiej rozumiał, dlaczego Melanie była aż tak zdenerwowana. Co by było, gdyby przyznał się, że ma z nią romans? Jak ojciec by zareagował? Byłby zawiedziony? Zarzuciłby mu, że wraca do starych nawyków?

Odpowiedź ojca nie miała znaczenia. Ważniejsze, że Melanie byłaby wściekła. Jeśli ma jakąkolwiek szansę zatrzymać ją przy sobie, nie może rujnować wszystkiego, co do tej pory ciężką harówką udało jej się osiągnąć w sprawie poprawy jego wizerunku.

Gdyby ewentualną ceną była tylko jego kariera, może uległby pokusie i położyłby na szali wszystkie dotychczasowe osiągnięcia i ostatniego dolara, aby być z Melanie i spędzać z nią każdą noc. Wczorajsza nie tylko dorównywała wspomnieniom tej sprzed roku. Była o niebo lepsza.

Po wyjściu ojca Adam natychmiast napisał do Melanie dłuższą wiadomość. Bał się, czy jego krótkie „Nie denerwuj się” wystarczyło, aby ją uspokoić.

„Weź głęboki oddech. Wszystko w porządku. Jadę do ciebie do biura”.

Odpowiedź przyszła błyskawicznie.

„Proszę, nie. To nie pomoże, a pogorszy sprawę.”

Szybko wystukał esemes do asystentki, aby przełożyła jego poranne spotkania na inne terminy i położył komórkę na blacie kuchennym ekranem do dołu. Nie zamierzał prowadzić z Melanie dalszej korespondencji jak jakiś zakochany nastolatek. Musi się z nią zobaczyć. Obejmie ją, przytuli i od razu wszystko będzie dobrze.

Szybko wziął prysznic i gdy zjechał na dół, poinstruował kierowcę, aby jak najszybciej dowiózł go do biura Melanie. Każdy postój na czerwonym świetle był dla niego torturą. Telefon dzwonił bez przerwy, lecz Adam nie mógł się skupić na pracy i w końcu wyłączył dźwięk. Firma poczeka. W tej chwili nie ma ważniejszej sprawy od rozmowy z Melanie.

Gdy kierowca zatrzymał się przed budynkiem, Adam wyskoczył z limuzyny. Winda nie działała, więc mimo że był w garniturze i pod krawatem, przeskakując po dwa stopnie naraz, wbiegł na ósme piętro. Pchnął drzwi z wizytówką Costello Public Relations i stanął zdezorientowany. W biurze panowała złowieszcza cisza. Jedynymi dźwiękami był brzęczyk oznajmiający wejście interesanta i jego własny przyspieszony oddech.

- Mel? Jesteś tam? - Adam poprawił marynarkę i krawat, przeszedł przez recepcję i ostrożnie zajrzał w głąb korytarzyka.

Drzwi gabinetu były otwarte, z wnętrza dobiegało ciche łkanie. Nie chcąc przstraszyć Melanie, głośno chrząknął i cicho zawołał:

- Mel?

Melanie wyjrzała z pokoju. Policzki miała zaczerwienione i mokre od łez, lecz wyglądała pięknie.

- Prosiłam, żebyś nie przyjeżdżał. Nie chcę rozmawiać. Po prostu odejdz. Nie możemy się z sobą wiązać. Ja się na to nie godzę. To nie jest w porządku.

- Posłuchaj, dzisiejsze spotkanie z moim ojcem to był czysty przypadek. On o niczym nie wie i niczego nie podejrzewa. Jesteśmy bezpieczni.

Melanie oparła się ramieniem o ścianę, jak gdyby nie miała siły stać, i palcami przeczesła włosy.

- Łatwo ci mówić. Nie masz tak wiele do stracenia jak ja. Nie chodzi tylko o firmę czy opinię zawodową, chodzi o moje życie. Mój wizerunek, moja tożsamość są przywiązane do tego głupiego biura, na które mnie nie stać. Całe moje życie to ustawiczne parcie do przodu. Nie mam niczego poza tym, co sama osiągnęłam. Nie mogę sobie pozwolić na błąd.

Serce mu się ścisnęło. Och, jak nienawidził tego słowa.

- Uważasz, że wczorajsza noc była błędem?

- Jeśli przez nią stracę najważniejsze zlecenie w całej karierze, to tak, była błędem.

Zaczynało do niego docierać, że gdyby ojciec zrezygnował z jej usług, Melanie znalazłaby się na bruku.

- A gdybym wypłacił ci honorarium, jakie miałaś otrzymać od ojca? Zaczekaj, mam lepszy pomysł. Kupię dla ciebie ten lokal. Jeśli stanie się to, czego się obawiasz, ja się tym zajmę.

Postąpił krok w jej stronę. Tęsknił za tym, aby ją dotknąć, chociaż czuł, że wznosi wokół siebie mur sprzeciwu. Wokół siebie i, co najważniejsze, wokół swojego serca.

- Naprawdę sądzisz, że chcę twoich pieniędzy? Że chcę, żebyś mnie ratował z opresji? Odkąd skończyłam osiemnaście lat, jestem samodzielna. Nie znam innego sposobu na życie. I nie zapominaj, że cały świat wie, że pracowałam przy tym projekcie. Każdy nowy klient zechce się dowiedzieć, jak Roger Langford ocenił moją pracę. Jeśli twój ojciec powie, że mnie zwolnił, bo przespałam się z jego synem, będę skończona. Już nie odbiję się od dna.

- Jeśli ja po skandalu odbudowałam swoją opinię, tobie tym bardziej się uda.

- Nie porównuj mnie z sobą. Ty nazywasz się Adam Langford. Twoja rodzina to uosobienie amerykańskiego marzenia. Jesteś inteligentny, przystojny, własnymi siłami zbudowałeś firmę. Świat chce cię kochać. Moje zadanie polegało tylko na pokazaniu im twoich zalet. Ja natomiast jestem nikim. Jeśli nasz romans wyjdzie na jaw, stanę się o taka - pokazała dwoma palcami - taka tycia. Nie mogę na to pozwolić. Nie wrócę do Wirginii z nisko pochyloną ze wstydu głową, żeby przyznać ojcu rację. Nie powiem, że nie powinnam była wyjeżdżać do Nowego Jorku i wyobrażać sobie, że otworzę agencję PR-ową i odniosę sukces. Ty chyba po prostu nie zdajesz sobie sprawy ze wszystkich konsekwencji.

Może rzeczywiście nie zdaje sobie sprawy ze wszystkich elementów tej układanki, myślał Adam, ale to nie zmienia faktu, że stojąc tutaj, obserwując desperackie wysiłki Melanie, by go do siebie zniechęcić, pragnął tylko jednego: wziąć ją w ramiona. I więcej, pragnął, by stała się częścią jego życia.

- Słyszę każde twoje słowo, ale ważniejsze jest to, co zaistniało między nami. W porównaniu z tym, twoja kariera czy moja rodzina mniej się liczą.

Twarz Melanie wyrażała konsternację.

- Nie wiem, o czym mówisz.

Adam przysunął się odrobinę bliżej i wziął ją za łokieć. Zesztywniała.

- Pomyśl, co cię doprowadziło do takiego stanu. Twój były. To on wpędził cię w tarapaty finansowe, to przez niego twoja kariera znalazła się na zakręcie. Moim zdaniem to przez niego boisz się wpuścić kogoś do swojego życia.

Podniosła głowę i spojrzała na niego badawczym wzrokiem.

- Nie, mylisz się. Minął już ponad rok, odkąd Josh mnie rzucił. Stałam na nogi i daję sobie radę.

Widział, że Melanie toczy wewnętrzną walkę. Kiwnął głową na znak, że przyznaje jej rację. Wiedział, co czuje. Kiedyś on też tak bardzo skoncentrował się na jednym celu, że zapomniał, co jest w życiu ważne.

- Zależy mi na tobie, Mel - oznajmił. - Bardzo. Wiem, co to znaczy zostać zranionym. Każdy z nas kiedyś tego doświadczył. Moja historia może odrobinę różni się od twojej, ale cię rozumiem, naprawdę. I wiem, że jeśli tylko dopuścisz mnie do siebie, możemy przeżyć coś wspaniałego i prawdziwego.

Spojrzał jej w oczy. Była oszołomiona. Zrozumiał, że potrzebuje czasu. I że musi jej ten czas ofiarować, bez względu na to, co sam czuje.

- Chciałbym, żebyś sobie to wszystko przemyślała. Bardzo mi na tym zależy.

Wyprostowała się i wzięła głęboki oddech.

- Tu nie chodzi o to, czego ty chcesz, Adamie, lecz również o to, czego ja chcę.

- Więc powiedz, czego chcesz.

- Teraz? Teraz chcę, żebyś stąd wyszedł, zajął się swoim życiem i obiecał, że po gali przestaniesz o mnie myśleć.

Czuł się tak, jak gdyby ktoś trzymał jego serce w kleszczach. To nie były słowa kobiety gotowej przemyśleć jego propozycję, rozważyć, jak wiele rzucił na szalę.

- Mogę obiecać różne rzeczy, ale tego jednego nie. Nie po wczorajszej nocy.

- Cóż, musisz się postarać, bo ja mam robotę do wykonania.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Piątek był kolejnym, piątym już dniem bez wiadomości od Adama. Jeśli miał coś do ustalenia z Melanie, wyręczał się asystentką. Większość zaplanowanych wywiadów już się odbyła, lecz zostało jeszcze kilka spraw do dopracowania, a najważniejszą było wyszlifowanie przemówienia podczas gali.

Melanie bardzo przeżywała milczenie Adama, lecz nie mogła mieć pretensji, że się od niej odsunął. Czy nie o to go prosiła? Czy nie kazała mu o sobie zapomnieć?

Osobą, od której się nie odsunął, była oczywiście Julia. Zaledwie dwa dni po namiętnej nocy, jaką spędził z Melanie, w gazetach pojawiły się nowe zdjęcia Adama z Julią, jak trzymając się za ręce, robią zakupy w SoHo. Teraz fotoreporterzy wszędzie potrafili wytropić tę parę. Albo agent Julii wysyłał im informacje, albo Julia i Adam sami znaleźli sposób, jak organizować „ustawki” z paparazzimi. W każdym razie Melanie nie miała z tym już nic wspólnego.

I właściwie nie chciała mieć. Genialny zabieg PR-owy, który uratował Adama, ją samą doprowadził do zguby. Jak to się stało, że cofnęła się do punktu sprzed kilku tygodni, kiedy wpatrywała się w zdjęcia Adama oraz Julii i zastanawiała się, czy ich zażyłość jest prawdziwa? Zła była na siebie za to, że wciąż zadaje sobie te same pytania. I za to, że wciąż ją ta kwestia obchodzi tak bardzo, że aż boli. I za to, że czuje się wewnątrz martwa.

W jej głowie jak zacięta płyta brzmiały słowa Adama wypowiedziane tamtego poranka u niej w biurze: „Wiem, że jeśli tylko dopuścisz mnie do siebie, możemy przeżyć coś wspaniałego i prawdziwego”. Nie była przekonana, że to aż takie proste. Jej wydawało się skomplikowane. Czy Adam ma rację? Czy Josh zranił ją tak bardzo, że już nie potrafi zaufać żadnemu mężczyźnie? Czy jej serce jest zabetonowane? Nie chciała wierzyć, że aż tak się zmieniła. Może już tak do tego przywykła, że tego nie zauważa? A jeśli to prawda, to co ją uleczy? Terapia? Medytacja? Nagły skok z krawężnika wprost pod autobus?

Wzięła głęboki oddech i wsiadła do windy mającej ją zawieźć do apartamentu Adama. Uzgodnili, że dzisiejsze spotkanie poświęcą na przećwiczenie jego przemówienia i wybranie odpowiedniego stroju na jutrzejszą uroczystość. Nie miała opracowanego planu, jaki narzuci styl rozmowy, z wyjątkiem mocnego postanowienia, że będzie się zachowywać bardzo profesjonalnie. Miała nadzieję, że Adam zrobi to samo. Wygłosi mowę, potem pokaże jej, w co się ubierze. Ona zaaprobuje jego wybór i się pożegna. Przed nią będzie jeszcze tylko jeden skok przez przeszkodę, czyli bankiet. Z barem serwującym szampana bez ograniczeń. Słodki kochany szampan.

Kiedy drzwi windy rozsunęły się, Adam podniósł się z jednego z wysokich stołków przy wyspie kuchennej.

- Spóźniłaś się - przywitał ją lodowatym tonem.

- Tak? - Spojrzała na zegarek. - Trzy minuty po piątej. Ty zawsze się spóźniasz.

- Nie rozmawiamy o mnie, ale o tobie, prawda? Mam jeszcze dziś kilka spraw do załatwienia.

Melanie westchnęła. Aha, czyli taką taktykę obrał. Nie chciała dać się sprowoko-

wać, lecz nie mogła mu darować tempa, w jakim wrócił do Julii.

- Gorąca randka z ulubienicą Ameryki?

- Polepszyłoby ci humor, gdyby twoje podejrzenia się sprawdziły?

Słowa Adama dotykały ją do żywego, chociaż przecież nie mogła mieć do niego pretensji o to, że jest na nią zły. Podczas ostatniego spotkania potraktowała go podle.

- Zajmijmy się garniturem, potem mową, dobrze?

Przeszli do sypialni Adama. Z chwilą gdy przekroczyła próg, poczuła się, jak gdyby otrzymała silny cios w pierś tam, gdzie bije serce. Spojrzała na łóżko, nakryte nieskazitelnie białą jedwabną narzutą. Natychmiast przypomniała sobie ich dwoje w gorącym uścisku, idealnie z sobą zgranych, rozumiejących się bez słów. W łóżku panowała między nimi harmonia, dopiero za drzwiami sypialni wszystko się komplikowało.

Gdyby się nad tym zastanowiła i przewidziała swą reakcję, na pewno na próbę generalną występu Adama podczas gali zaproponowałyby inne miejsce, nie wywołujące tak intymnych wspomnień. Niestety na zmianę było już za późno.

- Przygotowałem trzy koszule. - Adam zachowywał się swobodnie, jak gdyby nie zauważał miękkiej płaszczyzny łóżka. - Wybór krawata zostawiam tobie. - Wszedł do garderoby, wskazał stojak z garniturami i wieszak z bogatą kolekcją jedwabnych krawatów.

Melanie już wcześniej zdecydowała się na garnitur w kolorze grafitu. Adam miał go na sobie, kiedy się poznali. Wyglądał w nim oszałamiająco, świetnie skrojona marynarka podkreślała szerokie ramiona i wąską talię. Wiedziała, że jutro za każdym razem, gdy na niego spojrzy, będzie musiała odwracać oczy i gryźć kostki palców. Trudno. Przettrzymała gorsze tortury, przetrzyma i to. Zaczęła przeglądać krawaty. Cisza panująca w garderobie stawała się coraz bardziej krepująca, więc aby ją przerwać, Melanie zapytała:

- Dlaczego nie smoking?

Ilekcio na niego spojrzała, Adam umykał wzrokiem w bok. Tak było i teraz.

- Mama nie znosi ojca w czerni. Mówi, że wygląda jak przedsiębiorca pogrzebowy. Podejrzewam, że w obecnej sytuacji wolałaby oszczędzić sobie takich wrażeń.

- Oczywiście, oczywiście - mruknęła Melanie. Koniec pogawędki, pomyślała. Przejdźmy do konkretów.

Wybrała kilka krawatów - stalowoniebieski, czarny w ukośne ciemnozielone paski i lawendowy.

- Wykluczone - oświadczył Adam, wyjął jej z dłoni krawat lila i odwiesił go z powrotem. - Masz jakąś obsesję na punkcie tego koloru. Jak na mój gust jest zbyt dziewczęcy.

- Ale to przecież twój krawat - zachnęła się. - Po co go trzymasz, jeśli aż tak ci się nie podoba?

- Bo to prezent od mamy. Zawsze kiedy decyduję się go nie włożyć, myślę o niej.

- Aha. - Zastanawiała się, który z pozostałych dwóch krawatów woli, w końcu wręczyła mu niebieski. - Przymierz ten. Pod kolor oczu. Nada im blasku.

- Tak ci zależy na blasku w moich oczach?

- Owszem. Zależy. Oczy to jeden z najważniejszych atutów twojej urody.

- Mógłbym pomyśleć, że ze mną flirtujesz. - Skrzywił usta. - Ale znam cię na wy-
lot.

- Włóż garnitur i przećwiczmy przemówienie, dobrze? Potem każde z nas wróci
do swoich zajęć. Zaczekam za drzwiami.

Adam westchnął z niezadowoleniem.

- Dobrze. To mi zajmie minutę.

Melanie wyszła z garderoby i zbliżyła się do okna, z którego rozpościerał się wi-
dok na miasto. Dni były coraz dłuższe. Za kilka miesięcy już będzie lato. Gdzie wte-
dy będzie? Czy zyska nowych klientów? Czy wpadnie jej trochę dodatkowych pie-
niędzy? Wiele wskazuje na to, że dzięki sukcesowi kampanii wizerunkowej Adama
jej akcje wrosną. To dlaczego się nie cieszy? Przecież to był jej wybór. Skoncentro-
wała się na karierze, zaczyna odbijać od dna. No tak, ale otacza ją pustka. Nie ma
z kim dzielić się radością z sukcesów. Adam ma rację, sama do tego doprowadziła.

Wejście Adama wyrwało ją z zadumy.

Stał przed dużym lustrem i zapytał:

- No i jak?

Melanie odwróciła się, oparła o framugę okna i obrzuciła go taksującym spojrze-
niem. Wyglądał rewelacyjnie. Dreszcz podniecenia przebiegł przez jej ciało od
czubka głowy po koniuszki palców u stóp. Jej serce przeszywał ostry ból, gdy pa-
rzyła na Adama ubranego w ten właśnie garnitur i nie mogła go pocałować. Ani zo-
baczyć, jak go z siebie zdejmuje.

- Ujdzie w tłoku - stwierdziła, starając się żartować.

- A ty w co się ubierzesz?

- W sukienkę.

- Tyle sam się domyśliłem. Bliższe szczegóły?

- Jeszcze nie wiem, w którą. - Wybór miała ograniczony, kupno nowej kreacji nie
wchodziło w grę. Zapewne skończy się więc jak zawsze w przypadku podobnych im-
prez na małej czarnej. - To ważne?

Adam poprawił spinki w mankietach koszuli.

- Przyjdiesz z kimś? - zapytał, cały czas studiując swoje odbicie w lustrze.

Na ułamek sekundy zamknęła oczy. Wiedziała, że właśnie dostaje szansę przygo-
towania gruntu przed jutrzejszą konfrontacją, lecz ta perspektywa nie napawała jej
entuzjazmem.

- Zaprosiłam sąsiada, Owena. Jest lekarzem. - Owen jako mężczyzna nie wzbu-
dzał jej zainteresowania i jasno dała mu do zrozumienia, że potrzebuje od niego je-
dyńie przyjacielskiej przysługi, lecz Adam nie musi o tym wiedzieć. Nie chciała poja-
wić się na gali sama. Zdawała sobie sprawę, że będzie musiała uśmiechać się i uda-
wać, jak bardzo ją cieszy widok Julii uwieszanej na ramieniu Adama i potrzebowała
moralnego wsparcia.

- Niech zgadnę... Laryngolog.

- Ginekolog, jeśli musisz wiedzieć.

Adam roześmiał się.

- Żartujesz!

- Po co miałabym żartować? Szczególnie że wiem, jaki byłby twój komentarz.

- To twoja impreza, więc domyślam się, że ty go zaprosiłaś.

Co on sugeruje? Że jej już nikt nie zaproponuje randki?

- Owszem, zaprosiłam go, ale Owen kilkakrotnie proponował mi jakieś wyjście.

- I skorzystałaś?

- Byliśmy w kinie i na kolacji.

Nie wchodziła w szczegóły tych spotkań. Nie były to prawdziwe randki. Siedzieli obok siebie w ciemnym kinie, jedli popcorn, ale nie trzymali się za ręce. A na kolację poszli do sieciowej pizzerii w budynku obok.

- Aha. Chętnie poznam twojego sąsiada. Jestem pewien, że znajdziemy wiele wspólnych tematów.

- Bo obaj jesteście znawcami kobiecych kształtów?

Adam rzucił jej spojrzenie, które przyprawiło ją o gęsią skórę.

- Bo najwyraźniej obaj jesteście fanami kształtów Melanie Costello.

Słowa Adama wywołały w niej falę gorąca i zamęt w głowie. Czyżby był zazdrosny? Nie wyobrażała sobie Adama zazdrosnego o innego mężczyznę. Niemniej jego oczy patrzyły na nią zaborczo, a w głosie brzmiała nuta urazy. Czyżby dawał jej do zrozumienia, że nie zrezygnował? Co zrobi, jeśli tak jest naprawdę?

- Zajmijmy się twoim przemówieniem - rzekła, przerywając kłopotliwą ciszę. - Chciałabym cię usłyszeć.

- Tutaj?

Wzruszyła ramionami.

- Może być i tutaj.

Przeszła przez pokój i usiadła w fotelu. Bała się, co Adam sobie pomyśli, jeśli przysiadzie na łóżku.

- Szkoda, że tu nie ma podium - zauważył. - Głupio się czuję.

Wyglądził marynarę. Sprawiał wrażenie i pewnego siebie, i stremowanego. Melanie zdusiła westchnienie. Takiego Adama uwielbiała. Adama, który nigdy nie będzie jej.

Gdy zaczął przemowę, natychmiast się zorientowała, że coś jest z nim nie tak. Ramiona trzymał sztywno, a słowa, jakie padały z jego ust, brzmiały co prawda optymistycznie i były wypowiedzane pewnym tonem, lecz ona wprawnym uchem wyłowiła w nim oznaki irytacji. Mówił jak gdyby nie swój tekst, chociaż był jego autorem. Ona wprowadziła tylko kilka drobnych poprawek.

„Jestem podekscytowany nowym wyzwaniem”.

„Całe życie czekałem na tę szansę”.

„Cenię zaufanie, jakim zarząd mnie obdarzył”.

Niedobrze, pomyślała. Adam zbyt wiele razy jej powtarzał, że nie potrafi udawać, by się nie zorientowała, że mówi jedno, a myśli co innego.

Gdy skończył, palcem wskazującym i kciukiem ścisnął nasadę nosa. Wiedział, że nie wypadł dobrze i nawet nie chciał słuchać uwag Melanie. Za komentarz wystarczyła mu jej zdumiona mina.

- Wszystko w porządku? - zapytała.

- Oczywiście. - Pytanie go zaskoczyło. Jeśli coś zasługiwało na krytykę, Melanie nigdy się nie wahała. - Dlaczego pytasz?

- Bo mówiłaś jak nie ty.

- Nic mi nie jest.

Nieprawda. Skłamał. Jest, i to wiele. Chodzi nie tylko o LangTel. I nie o śmiertelną chorobę ojca. Chodzi o Melanie. Oni razem w jego sypialni, z trudem zachowujący pozory towarzyskiej poprawności, pilnujący, aby przypadkiem się nie dotknąć, patrzący na siebie tylko wtedy, kiedy to absolutnie konieczne... Nie, to nie jest w porządku. To jest absolutnie nie w porządku.

W ich wzajemnych relacjach zaszła zmiana. Przedtem, kiedy Melanie mu odmawiała, powodem był kontrakt określający warunki współpracy, a nie inny facet. Adam był na tyle pewny siebie, że zakładał, iż Melanie nikim się nie interesuje, bo pragnie być tylko z nim. Najwyraźniej się mylił.

Na jutrzejszą galę znalazła sobie partnera, na dodatek lekarza. Adam nigdy nie porównywał się z innymi, lecz teraz komunikat był jasny. Melanie trzykrotnie go odepchnęła. Wybrała Owena. Może wcale nie wykluczyła ze swojego życia miłości, natomiast miłość do niego tak.

- Na pewno? - dopytywała się. - Wyglądasz, jakby coś cię gryzło. Powiesz mi, o co chodzi?

Stoi przed nim kobieta, której mimo usilnych starań nie potrafi wygnać z myśli, i namawia do zwierzeń. Chce go wysłuchać. Chce rozmawiać. Może to ich ostatnia szansa na szczerą rozmowę? Po bankiecie on pójdzie w swoją stronę, ona w swoją.

Wciągnął powietrze w płuca i powoli je wypuścił.

- Nie chcę zarządzać LangTelem. - Wyrzucenie tego z siebie przyniosło mu niewysłowioną ulgę.

Melanie oniemiała z wrażenia.

- Co? A twój ojciec? A jego plany sukcesji? - Rozejrzała się dookoła, jak gdyby nie mogła pojąć tego, co właśnie usłyszała. I na tym w dużej mierze polegał problem. Tylko Adam i Anna rozumieli, o co w tym wszystkim chodzi. Osobom postronnym w głowie się to nie mieściło. - Uwielbiasz wyzwania. To wielka korporacja firmowana waszym nazwiskiem. Dlaczego odrzucasz taką szansę?

Pokręcił głową i ciężko opadł na wyściełaną ławeczkę w nogach łóżka.

- Wiem, że to brzmi dziwnie, ale w naszej rodzinie każdy mężczyzna do wszystkiego, pozycji, majątku, dochodził sam. Nie mogę znieść myśli, że nie pójdę ich śladem i nie wyrąbuję własnej ścieżki. Co w tym złego?

Uśmiechnęła się znacząco.

- Pierwszy milion zarobiłeś jeszcze jako student. Już jesteś mężczyzną, który sam do wszystkiego doszedł. Odhacz więc ten punkt na liście i przejdź do kolejnego wyzwania. Nie wątpię, że pchniesz LangTel na nowe tory. Z twoją smykałką do nowych technologii możesz sięgnąć po innowacyjne rozwiązania.

- Miło, że tak mówisz, ale to wcale nie jest proste. Przynajmniej nie dla mnie.

- Czy nie rozmawialiście o tym z ojcem, odkąd byłeś małym chłopcem?

Rozmawiali. Odkąd był małym chłopcem, wiedział, jaka rola jest mu przeznaczona. Jednym z najlepiej utrwalonych wspomnień z dzieciństwa była wizyta w siedzibie LangTelu. Ojciec zabrał go tam któregoś sobotniego popołudnia, zaprowadził do swojego gabinetu i posadził w dużym, obitym skórą fotelu za ogromnym biurkiem. Potem mówił mu o rozmaitych sprawach, które jako siedmiolatek nie do końca rozumiał, ale zapamiętał, że ten fotel, biurko, gabinet i cała reszta pewnego dnia będą

należały do niego.

Ten dzień zbliżał się wielkimi krokami, a Adam niczego tak nie pragnął, jak naciśnąć hamulce i zatrzymać pociąg, którym wciąż uciekał przed przyszłością, jakiej ojciec pragnął, a jaka nie odpowiadała jego wizji.

- To prawda. Słyszałem o tym, odkąd sięgam pamięcią. Gdybym był mądrzejszy, już dawno coś bym z tym zrobił. Czekałem, kiedy ojciec ogłosi, że jest gotowy przejść na emeryturę. Łudziłem się, że może do tego czasu to ja zmienię zdanie. A teraz jest umierający i nie mogę mu odmówić.

Melanie słuchała z szeroko otwartymi oczami.

- Co z Anną? Ona chce zastąpić ojca. Powiedziała mi o tym, kiedy spotkałyśmy się i sprawdzałyśmy stan przygotowań do gali.

Adam uśmiechnął się. Kochana Melanie. Stara się pomóc, tak wszystko poukładać, aby i on, i Anna byli zadowoleni. Żeby cała rodzina Langfordów była zadowolona.

- Ojciec stanowczo odmawia rozmów na ten temat. Jest okropnie staroświecki. To śmieszne.

Melanie wyglądała na zawiedzioną.

- Kurczę. A mnie się wydawało, że wszystkiemu winna jest rywalizacja między rodzeństwem. - Westchnęła. Ich spojrzenia się skrzyżowały. Adam patrzył w oczy Melanie, jakby szukał w nich ukojenia. - Boże! - zawołała nagle. - Skandal! Przecież dla ciebie to była szansa. Wystarczyło nie zgodzić się na całą tę kampanię i spokojnie czekać, aż zarząd odrzuci twoją kandydaturę.

Adam zdusił śmiech. Rozwahał taki krok, lecz wtedy ojciec wynajął cudotwórczynię od PR-u, Melanie Costello. Gdy zobaczył zdjęcie na stronie internetowej jej agencji, serce mu zamarło. Nareszcie poznał imię i nazwisko Kopciuszka. Przełknął dumę i zgodził się na kampanię wizerunkową, chociaż w ten sposób zapewne przypieczętował swój los. Musiał zobaczyć się ponownie z tą tajemniczą kobietą, sprawdzić, czy i tym razem zrobi na nim piorunujące wrażenie. I zrobiła. Niestety nie jest im dana wspólna przyszłość.

Nie może jednak jej tego powiedzieć. Podjęła decyzję, ruszyła do przodu. Nie ma wyjścia, trzeba to uszanować.

- Myślałem o tym - odrzekł. - Niestety ucierpiałoby dobre imię rodziny, a to nie byłby właściwy sposób pożegnania z ojcem.

Nie okłamujmy się, myślał. Nie darowałbym sobie, gdyby przez mój upór ucierpiały moje stosunki z ojcem.

- Wiesz, tamtego dnia, kiedy poznałam Annę, trochę wam zazdrościłam, że tworzycie tak bardzo zżytą rodzinę.

- To tylko z pozoru wygląda jak idylla.

- Wiem, ale jesteście sobie bliscy, kochacie się. Ja tego nie mam. Moje siostry uważają mnie za dziwaczkę, ojciec jest nie do wytrzymania, a mama... Nie znałam jej. - Pokręciła głową. - Wiem, że twoje stosunki z ojcem są burzliwe, ale przynajmniej masz go przy sobie. Jeszcze. Możesz z nim porozmawiać, musisz tylko znaleźć sposób, jak do niego trafić, żeby cię zrozumiał. Kiedy odejdzie, będziesz sobie wyrzucał, że nie spróbowałeś.

W ciągu ostatnich miesięcy próbował niezliczoną ilość razy. Zawsze bez rezulta-

tu. Czy w ogóle jest możliwe, aby ojciec wyraził zgodę?

- Czy to nie ironia losu, że jesteśmy z ojcem tak blisko, a on jest jedyną osobą, której nie potrafię skłonić do przyjęcia mojego punktu widzenia? Paraliżuje mnie myśl, że miałbym sprawić mu zawód.

Do pokoju wkroczył Jack, zatrzymał się na chwilę przy nogach pana, potem podszedł do Melanie. Uwielbiał ją. Adam walczył z pokusą, by powiedzieć jej, że ostatnio Jack staje przy łóżku i kładzie łeb na poduszce, na której spała. Nawet on wie, że tam jest jej miejsce.

Melanie z uśmiechem potargała psa za uszy.

- Nie jestem ekspertką, ale wiem, że lepiej wyłożyć kawę na ławę, a potem żyć z konsekwencjami. Ja tak postąpiłam z moim ojcem. Niewiele to zmieniło, ale przynajmniej powiedziałam, co mi leży na sercu.

- Lubię słuchać opowieści o twojej rodzinie.

Wtedy zbliżam się do ciebie, dokończył w myślach. Bardzo chciał powiedzieć to na głos, lecz bał się, że wyznanie zabrzmiałoby jak skarga mężczyzny beznadziejnie zakochanego w kobiecie, której nie może zdobyć. Taka jest zresztą prawda. Kocha Melanie każdą cząstką siebie.

- Powinnaś się zbierać. - Melanie wstała, wygładziła sukienkę i wzięła torebkę. - A ty zmień garnitur, bo go wygnieciesz.

Adam wstał, aby się pożegnać. Walczył z pokusą wzięcia Melanie w ramiona, zatrzymania jej na zawsze. Pragnął całować ją do utraty tchu, uciec z nią od całego świata. Pragnął otoczyć ją miłością i czułością, na jaką zasługuje. Pokazała mu, że jutro, w dniu, którego tak się obawia, ma nową szansę. Przypomniała mu, że jest panem własnego losu. Oczywiście to odnosi się tylko do interesów, w miłości natomiast, szczególnie teraz, kiedy na scenie pojawił się inny mężczyzna, nic od niego nie zależy.

ROZDZIAŁ SIEDEMNAŚTY

Natychmiast po wyjściu od Adama postanowiła wycofać się z zaproszenia Owena. Trudno jej będzie patrzeć na Adama i Julię razem, lecz obsadzenie sąsiada w roli pocieszyciela uznała za nie fair wobec niego. Dlatego mijając jego drzwi, zadzwoniła, wyjaśniła sytuację, przeprosiła za wszystko i wzięła całą winę na siebie. Owen zasługuje na kogoś lepszego od niej, a ona musi się wziąć w garść.

Tej nocy prawie nie spała. Prześladował ją obraz Adama, spojrzenie, jakim ją obrzucił po przebraniu się w garnitur, brzmienie głosu, jakby był zazdrosny. Wspomnienia przyływały i odpływały – górską rezydencja, taniec w barze, tamta pierwsza noc, kiedy uległa pokusie i poszła do łóżka z najseksowniejszym facetem, jakiego w życiu widziała.

Na wargach czuła dotyk warg Adama, w nozdrzach ciepły przyjemny zapach jego ciała. Tęskniła za poczuciem bezpieczeństwa, jakie znalazła w jego ramionach. Świadomość, że szansa na bycie z Adamem ją ominęła, wywoływała wewnętrzną pustkę, w porównaniu z którą poczucie straty po odejściu Josha wydawało się zaledwie drobną szczerbą na porcelanowej filiżance.

Rano, niewyspana, czuła się potwornie. Wiedziała jednak, że musi się czymś zająć, inaczej cały dzień będzie roztrząsała to, co już niezliczone razy przemyślała. Będzie strasznie tęskniła za Adamem i nic z tym nie może zrobić.

Przymierzyła ze dwadzieścia rozmaitych sukienek, załadowała pralkę, na twarz nałożyła maseczkę, wzięła kąpiel, pomalowała paznokcie ciemnoczerwonym lakierem i spędziła o wiele za dużo czasu, próbując różne fryzury i nakładając makijaż.

Właśnie kiedy ostatecznie zawęziła wybór sukienki do dwóch, z komórki dobiegł sygnał nadejścia wiadomości. Otworzyła ją i... zamarła. Patrząc na zdjęcie Julii wcześniej rano wychodzącej z kamienicy, w której mieszka Adam, poczuła ucisk w piersiach. Tchu jej brakło. Czyli to miał w planach na wczorajszy wieczór.

Opadła na łóżko. Wpatrywała się w zdjęcie, usiłując zapanować nad targającymi nią sprzecznymi emocjami. Rozum podpowiadał, że powinna czuć smutek. Oto kolejny dowód, że ona i Adam nie są sobie przeznaczeni. Lecz w sercu Melanie nie było rozpacz, nie było goryczy, była natomiast wściekłość, i to nie na Adama, lecz na siebie. Najwspanialszy mężczyzna na świecie, jedyny, którego pragnęła, właśnie znika z jej życia, a ona się z tym godzi. Dziś o północy wszystko, co ją jeszcze mobilizuje do działania, zniknie. Co potem? Co z tego, że finansowo ruszy do przodu, skoro zostanie ze złamanym sercem?

Adam nie chce Julii, wiedziała o tym. Nawet jeśli nie wyznał tego wprost, intuicja jej to podpowiadała. Kiedy byli z Adamem razem, Melanie czuła się spełniona, szczęśliwa, przy nim było jej miejsce na ziemi. A gdy znajdowali się z dala od siebie, czuła się zagubiona. Nie, nie brakowało jej mapy czy kompasu, lecz celu, do którego zmierza.

W tych chwilach, kiedy zapominała o przeszkodach dzielących ją i Adama, więź między nimi zdawała się prawdziwsza niż w najśmielszych marzeniach. Nawet gdy się z sobą nie zgadzali, nie mogła zaprzeczyć, że przyciąga ją do niego magnetycz-

na siła. Nauczyła się tylko udawać, że tak nie jest.

Dość udawania, zdecydowała. Nie może pozwolić mu odejść. To by oznaczało, że ugięła się pod naporem okoliczności, a przecież nigdy się nie poddaje. Zawsze walczy z przeciwnościami. Po odejściu Josha walczyła, aby utrzymać się na powierzchni, chociaż nigdy nie walczyła o niego. Na tyle nie zasługiwał. Lecz Adam to nie Josh. Adam ceni jej determinację, energię i silną wolę. Jest czuły i troskliwy. Chce, aby odniosła sukces. A co ważniejsze, jednym spojrzeniem potrafi rozpalić w niej ogień, a dotąd jeszcze żadnemu mężczyźnie to się nie udało. O Adama warto zaważać, nawet jeśli powie, że zbyt wiele razy go zraniła.

Najwyższy czas znowu posłuchać głosu serca.

„Możemy porozmawiać przed bankietem? W cztery oczy?”, wystukała na klawiaturze telefonu.

Serce jej stanęło. Czowała, jak wzbiera w niej wszystko, co chce mu powiedzieć. Wystarczy tylko otworzyć zawór. Ale czy nie jest za późno?

Telefon zadzwonił natychmiast po tym, jak wysłała wiadomość. Na ekranie wyświetlił się numer Adama.

Szybko, pomyślała.

- Właśnie napisałam ci esemesa - odezwała się po naciśnięciu klawisza odbioru.

- Właśnie go otrzymałam - odparł. - Czy to nie zabawne?

Serce zabiło jej mocniej.

- Zabawne?

- Mam na myśli wyczucie czasu. Stoję przed twoim domem. Możesz mnie wpuścić? Domofon nie działa.

Przed domem? Dlaczego? Po co? Melanie ogarnęła panika. W mieszkaniu jest bałagan, sypialnia wyglądała jak dom towarowy po przejściu huraganu, wszędzie leżą skłębione sukienki i pantofle nie do pary.

- Jestem nieubrana.

- Nie szkodzi. Muszę z tobą pomówić.

Nie tracąc czasu na doprowadzenie się do ładu, nie zastanawiając się, co robić, wybiegła z sypialni, nacisnęła przycisk domofonu i otworzyła drzwi.

Potem wyszła na podest i patrzyła, jak Adam wchodzi pod górę. Wyglądał jak zawsze niezwykle seksownie.

- Coś się stało? - zapytała.

- Można to tak ująć. Przepraszam, że nie zadzwoniłem. Bałem się, że mnie nie wpuścisz. - Stał zaledwie kilka centymetrów od niej. - Piękna sukienka. Niezupełnie tak ją sobie wyobrażałem, ale dekolt bardzo mi się podoba.

Melanie spojrzała w dół i się zaczerwieniła. Szybko owinęła się szczelnie połami jedwabnego szlafroka. Gestem zaprosiła Adama do środka.

- O co chodzi? Masz jakieś sprawy dotyczące dzisiejszego wieczoru?

- Mógłbym o to samo zapytać ciebie. Dlaczego chcesz porozmawiać przed bankietem?

Nie wiedziała, od czego zacząć. Wiedziała jednak, że musi przeprowadzić z nim tę rozmowę.

- Zobaczyłam dzisiejsze zdjęcie. Mało mnie obchodzi, czy Julia spędziła u ciebie noc. Nie wierzę, że chcesz z nią być.

Adam powoli kiwnął głową. Każda sekunda przedłużającego się milczenia była dla Melanie torturą.

- Cieszę się, że nareszcie mi uwierzyłaś - odezwał się w końcu. - Przyszedłem ci powiedzieć, że ona nie zjawi się na gali.

Melanie była wstrząśnięta. Czy on przyszedł omawiać z nią sprawy organizacyjne?

- Co takiego?

- Nie wściekaj się. Wiem, że gala ma być ukoronowaniem twoich wysiłków, ale nie potrafię dłużej udawać. I dlatego dzisiaj ukazało się takie właśnie zdjęcie. Impresario Julii na moją prośbę aranżuje nasze zerwanie. Musiałem przeciąć tę grę. Nie tylko ze względu na mnie, ale również ze względu na ciebie.

Czyżby miał po prostu dosyć całej tej zabawy? A może kryje się za tym coś jeszcze?

- Odwołałam zaproszenie dla Owena. To nie byłoby fair w stosunku do niego.

- Dlaczego by nie było fair?

Melanie wstrzymała oddech. W głowie aż huczało jej od myśli. Adam zasługuje na to, aby poznać jej uczucia i całą listę powodów, dla których go potrzebuje.

- Bo jestem zakochana w tobie i nie chcę nawet minuty spędzić w towarzystwie innego mężczyzny. Nie chcę patrzeć, jak odchodzisz po bankiecie.

Zrobiła kilka kroków do przodu, zmniejszając dzielący ich dystans. Wsłuchiwanie się w oddech Adama działało na nią uspokajająco, chociaż nie wiedziała, jak on odbiera jej słowa. Trudno było coś wyczytać z jego twarzy.

- Zaspiałam i budzę się z twoim obrazem pod powiekami, z myślą o tobie. Kiedy coś dobrego czy złego się wydarzy podczas dnia, czuję nieodpartą chęć, żeby zadzwonić i opowiedzieć ci o tym. Hamuję się, bo podpisałam kontrakt z twoim ojcem. Potrzebuję jednak czegoś więcej niż kariera. Potrzebuję ciebie.

Ich oczy spotkały się i Melanie po raz pierwszy poczuła, że Adam myśli i czuje to samo.

- Naprawdę? - zapytał z uśmiechem.

- Naprawdę. I miałaś rację. Pozwoliłam, aby przeżycia związane z moim byłym narzeczonym zrobiły ze mnie kobietę, która boi się uczuć. Już nie chcę być taką kobietą. Żalostną kobietą.

- Nie mogę myśleć o tym, jak bardzo jesteś nieszczęśliwa. - Wziął ją za rękę i pogładził wierzch dłoni. - Musiałem porozmawiać z tobą przed bankietem, bo nie chciałem, abyś zniknęła jak Kopciuszek. Chciałem zobaczyć wyraz twojej twarzy, kiedy będę ci mówił, że cię kocham. - Pokręcił głową. - Oczywiście musiałaś mnie ubiec. Jakżeby mogło być inaczej.

Melanie serce waliło, puls przyspieszył.

- Przepraszam. Tyle już razy cię zraniłam, że uznałam, iż zasługujesz na to, aby poznać prawdę. Zaryzykowałam, chociaż nie wiedziałam, co odpowiesz.

Uśmiechnął się kącikiem ust. Trzymając jej obie ręce, oznajmił:

- Kocham cię i chcę być z tobą, ale muszę wiedzieć, że twoja deklaracja jest szczerą, prawdziwą i długoterminową. Jeśli znowu zaczniesz kaprysić i uciekniesz, nie zniosę tego.

Samotna łza popłynęła Melanie po policzku. Mężczyzna, który miał dziewczyn na

pęczki, pyta, czy ona potrafi być stała w uczuciach!

- Uciekłam ze strachu. Bałam się, że bardzo będę cierpieć, jeśli nasz związek się nie uda. Ale już się nie boję.

- Mówię poważnie. Myślę długoterminowo. - Sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął małe granatowe pudełeczko. - Pragnę, abyś została moją żoną. Pragnę resztę życia spędzić z tobą.

Oniemiała z wrażenia i mimowolnie zakryła usta dłonią. Poznała charakterystyczne pudełeczko legendarnej firmy jubilerskiej Harry'ego Winstona. Kiedy Adam uniósł wieczko i zobaczyła platynowy pierścionek z brylantem o szmaragdowym szlifie, oszołomiona wstrzymała oddech. Bała się, że klejnot zaraz zniknie. Scena, o jakiej w najśmielszych fantazjach ledwo odważyła się marzyć, nagle stała się rzeczywistością.

- Przepiękny.

- Zechcesz przymierzyć?

Z ochotą kiwnęła głową.

Adam wyjął pierścionek z pudełeczka i wsunął jej na palec. Brylant zaiskrzył oślepiającym blaskiem.

- O Boże! Adamie, uwielbiam go. Jak ci się udało zdobyć pierścionek od Winstona w tak krótkim czasie?

- Nie bój się, tempo im cię opłaciło. Ale porozmawiajmy o ważniejszych rzeczach.

Melanie podniosła głowę i spojrzała na Adama. Miała nadzieję, że odtąd już zawsze po przebudzeniu obok siebie będzie widziała jego twarz.

- Chcesz się ze mną ożenić?

- Domyślam się, że dokument z podpisem ma dla ciebie duży ciężar gatunkowy.

Zaśmiała się. Czy to jawa, czy sen? W ułamku sekundy cała jej przyszłość zmieniła się o sto osiemdziesiąt stopni.

- Niczego tak nie pragnę, jak zostać twoją żoną.

Adam przyciągnął ją do siebie.

- Chodź - szepnął. Otoczył jej talię ramieniem, wolną ręką odgarnął włosy z czoła.

- Nie mogę uwierzyć, że w jakiejś kwestii się ze mną zgadzasz. Bez sporów, bez targów, bez wykrętów.

Lubiła, kiedy przejmował dowodzenie. Kiedy ją obejmował, czuła, że należy do niego.

Ujął jej twarz w dłonie, pogładził podbródek. Melanie przeszedł dreszcz podniecenia. A kiedy ją pocałował, miękko i cudownie, wsunęła mu ręce pod marynarkę i przytuliła się do niego. Trudne przeżycia ostatniego roku odeszły w zapomnienie. Adam należy do niej.

Teraz, kiedy zdobył Melanie, jego szczęście nie miało granic. Czuł wzbierające w nim pożądanie.

Pociągnął za koniec paska jedwabnego szlafroka Melanie i zsunął poły z jej ramię. Pogładził plecy, ścisnął pośladki. Nie miała na sobie majteczek. Świetnie, pomyślał, to ułatwia sprawę. Melanie roześmiała się. Tuż przy ustach poczuł drżenie jej warg. Była to bardzo zmysłowa pieszczota.

- Adamie, nie mamy czasu. Najpóźniej o szóstej trzydzieści musimy być na miej-

scu.

Wzbraniała się, lecz jej dłonie pod marynarką zsunęły się niżej, a jedna zatrzymała się dopiero pod paskiem spodni.

- Jak ty to sobie wyobrażasz? Po tym, jak obiecałaś wyjść za mnie, mam się z tobą nie kochać do zatracenia poczucia rzeczywistości?

Wtulił twarz w zagłębienie jej szyi i wciągnął w nozdrza odurzający zapach jej ciała.

- Moja fryzura - jęknęła. - Mój makijaż.

- Widziałem już twoją fryzurę po igraszkach w łóżku. Jest bez zarzutu.

Skrzywiła się, lecz zaróżowione policzki i błyski w oczach świadczyły, że też go pragnie.

- Muszę jeszcze zdecydować, co na siebie włożę. Mamy najwyżej dwadzieścia minut.

- Pod presją czasu daję z siebie wszystko.

- Czuję - rzekła, gładząc przód jego spodni. Wzięła go za rękę i pociągnęła do sypialni. Zgarnęła z łóżka sukienki i rzuciła je na krzesło. Nie spuszczał z niej oczu. Uwielbiał patrzeć na jej kształty. Ściągnął marynarkę, krawat, koszulę. - Ostrożnie, nie mamy czasu na prasowanie - przypomniała mu i sama rozpięła mu pasek.

Adam wyjął z kieszeni opakowanie z prezerwatywą i jej wręczył. Uniosła brwi.

- Przewrotny zawsze ubezpieczony? - zażartowała.

- Przyniosłem ci pierścionek, Maślanko. To oczywiste, że zabrałem z sobą gumkę, nie?

Pocałował ją, położył na plecach, wyciągnął się obok niej. Przycisnął wargi do jej ramienia, dłonią rozsunał nogi i zaczął palcami pieścić wewnątrz jej ud.

- Kochaj się ze mną - szepnęła. - Chcę cię poczuć.

Zmysłowa nuta w jej głosie sprawiła, że krew zaczęła szybciej krążyć w jego żyłach. Połączyli się. Spełnienie, nasycenie przyszło szybko. Za szybko.

- Było cudownie, a po gali będziemy mogli się kochać całą noc - oświadczył.

- A ponieważ jutro jest niedziela, w ogóle nie będziemy musieli się ubierać.

Pocałował ją w czoło.

- Uwielbiam twój piękny umysł.

- A ja uwielbiam ciebie.

Jeszcze nigdy nie usłyszał piękniejszych słów.

- Kocham cię.

Melanie uniosła się na łokciu i spojrzała na zegar.

- Przykro mi to mówić, ale musimy się ruszyć. Za kwadrans przyjedzie po mnie samochód.

Cmoknęła go w usta, zeskoczyła z łóżka i zaczęła przerzucać stos ubrań na krzesło.

Adam podniósł z podłogi bokserki, myśląc o tym, co Melanie powiedziała. Jego limuzyna z kierowcą cały czas czekała przed domem.

- Nie ma sensu jechać oddzielnie - stwierdził.

Melanie włożyła jedwabną małą czarną bez pleców.

- Przeciwnie. Zjawimy się osobno, jako dwoje singli. Jeśli chcesz, możemy się nawet pokłócić. To nas uwiarygodni. Dopiero kiedy będziesz gotowy, powiesz o nas ro-

dzicom. - Odwróciła się do niego plecami. - Możesz mi pomóc?

Adam zawiązał jej troczki sukienki na szyi. Jadąc tutaj, nie był pewien, czy Melanie przyjmie jego oświadczenia, nie opracował więc strategii na później. Nie miał jednak ochoty odgrywać przedstawienia. Dzisiejszy wieczór już i tak będzie dla niego trudny.

- Nie ma mowy. Jedziemy razem. Jako para.

Odwróciła się na pięcie. W jej oczach dostrzegł panikę i irytację, jak zawsze, gdy nie podobał się jej jego pomysł.

- To szaleństwo. Cały świat spodziewa się, że wysiądziesz z limuzyny z Julią. Jej nieobecność wywoła wystarczającą sensację. Nie musisz dolewać oliwy do ognia, pokazując się ze mną. Wybuchnie nowy skandal.

- Mało mnie to obchodzi. - Zapiął koszulę i wsunął ją w spodnie. - Nie chcę dłużej czekać. Kocham cię, ty kochasz mnie, a jeśli komuś to się nie podoba, to trudno.

Melanie włożyła czarne pantofle na wysokich obcasach. Uwielbiał jej nogi. Nie mógł się doczekać dzisiejszej nocy, kiedy owinie mu je wokół pasa.

- Tobie łatwo tak mówić - stwierdziła, zapinając kolczyki. - Tobie ojciec nie urwie głowy. Za to mnie tak.

- Nie dopuszczę do tego - oświadczył. - Całą winę biorę na siebie. Ty dotrzymałaś umowy.

- To szlachetne z twojej strony, że tak mówisz, ale nie ty podpisałeś kontrakt. - Podeszła do toaletki z lustrem i poprawiła fryzurę. Potem wrzuciła kilka kosmetyków do czarnej wieczorowej torebki.

Adam stanął za nią, wziął ją za ramiona i spojrzał w lustro. Ich oczy spotkały się. Po raz pierwszy zobaczył ich razem, jako parę. Takiego obrazu potrzebował.

- Dostyc udawania i zamartwiania się, co ktoś pomyśli. Dziś wieczorem definitywnie z tym skończymy.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Kierowca Adama otworzył drzwi limuzyny. Błysnęły flesze. Melanie, stremowana, lecz z wysoko podniesioną głową, wysiadła za Adamem z samochodu. To on zdecydował, że jadą razem. Zbyt długo pozwalali, aby cudze ambicje rządziły ich uczuciami. Czas położyć temu kres. Dam radę, powtarzała sobie w duchu Melanie. Jeśli chce być z Adamem, to musi.

Gdy stanęła na czerwonym dywanie, zaskoczony tłum fotoreporterów i gapiów wstrzymał oddech i zaraz potem ze wszystkich stron padły pytania:

- Adamie! Kto to?

- Gdzie Julia?

Adam wziął Melanie za rękę i mocno ścisnął jej palce na znak, że ma w nim oparcie. Melanie spodziewała się, że przyspieszy kroku i będzie starał się jak najszybciej minąć ciekawskich reporterów, lecz on przystanął i opanowanym głosem, przemówił:

- Nie denerwujcie się, panie i panowie. Przedstawiam wam Melanie Costello, moją specjalistkę od PR-u.

- Gdzie jest Julia?

Dla Melanie był to moment, którego najbardziej się obawiała. Tłum przycichł, fotoreporterzy znieruchomieli.

- Będziecie musieli ją samą o to zapytać - rzekł Adam. - Rozstaliśmy się, lecz pozostajemy w przyjaźni.

Flesze błysnęły na nowo, Melanie jednak to nie peszyło. Całą uwagę skierowała na przyszłego męża. Dumna była z tego, jak świetnie radzi sobie teraz z prasą.

- Czy Melanie jest twoją nową dziewczyną? - zapytała jedna z reporterek.

- W tej chwili mogę tylko zapowiedzieć, że po bankiecie wydam specjalne oświadczenie. - Adam nachylił się i pocałował Melanie w skroń.

Nie wierzyła, że to wszystko dzieje się naprawdę. Wydawało jej się, że przeniosła się w inny wymiar. Przez cały ostatni rok żałowała, że wymknęła się z apartamentu Adama, a przez ostatni miesiąc pragnęła zdobyć go dla siebie. I to osiągnęła.

Ruszyli dywanem w stronę wejścia do hotelu. Za nimi podążali nowi goście, tłum przed nimi rzedniał. Od Rogera i Evelyn Langfordów dzieliło ich zaledwie kilka kroków. Adam przyciągnął Melanie bliżej siebie i szepnął jej do ucha:

- Pozwolisz, że ja będę mówić, dobrze?

Uśmiechnęła się, lecz serce jej zamarło. Zdawała sobie sprawę, że Roger Langford jednym zdaniem wypowiedzianym przed audytorium złożonym z ludzi bogatych i wpływowych może ją zniszczyć. Nawet jako żona Adama nie zamierzała zrezygnować z prowadzenia agencji, którą zbudowała. Osiągnie to, co w jakimś momencie wydawało jej się niemożliwe, będzie miała Adama i karierę. Chyba że jego ojciec postanowi jej w tym przeszkodzić.

- Tato, mamoo... - zaczął Adam, kiedy dotarli do wejścia do wspaniałej sali balowej.

Roger z zaciętą miną wysyczał:

- Musimy porozmawiać. Teraz. - Starał się przykryć wściekłość sztucznym uśmiechem, lecz niezbyt mu się to udało.

- Masz rację. Musimy - odparł Adam. Wszystkie oczy zwrócone były na nich. - Prywatnie.

- Tuż obok jest mniejsza sala - wtrąciła Melanie i wskazała drzwi w rogu. - Dyrekcja hotelu oddała ją do naszej dyspozycji.

Serce jej waliło jak młotem. Adam trzymał jej dłoń w żelaznym uścisku. Mijani goście zaczęli szeptać między sobą. Melanie zastanawiała się, co teraz myślą idący tuż za nimi rodzice Adama. Nie tak wyobrażała sobie pierwsze spotkanie z przyszłymi teściami.

Gdy tylko drzwi się za nimi zamknęły, Roger ostrym tonem zwrócił się do Melanie:

- Pani podpisała kontrakt, ale najwyraźniej - wymownym gestem wskazał ich złączone uściskiem dłonie - nie dotrzymała warunków. Tamtego ranka, kiedy spotkaliśmy się w holu domu Adama, nie przyszła pani omawiać dalszej strategii kampanii. Wychodziła pani od niego po wspólnie spędzonej nocy. - Urwał i pokręcił głową. - Biedna Julia. Nie spodziewała się, że mój syn złamie jej serce.

Adam nie puszczał ręki Melanie. Zbliżył się do ojca, pociągając ją za sobą.

- Tato, proszę, nie mów do Melanie w ten sposób. Poza tym nie wolno ci aż tak się denerwować. Weź głęboki oddech i posłuchaj mnie. - Mówił tonem opanowanym i spokojnym, lecz z wyraźną determinacją.

Evelyn Langford, w ciemnoszafirowej koktajlowej sukni i oszałamiającej brylantowej kolii, przytrzymała męża za ramię.

- Kochanie, pozwól Adamowi wyjaśnić.

Roger skrzyżował ręce na piersi.

- No, słucham. I radzę ci mówić z sensem.

Adam odetchnął głęboko.

- Mój romans z Julią był zabiegiem wizerunkowym, o czym byłeś uprzedzony od początku, tylko nie chciałeś przyjąć tego do wiadomości. W tej sprawie zawsze byłem z tobą uczciwy.

Roger wyglądał na przybitego, Evelyn zaś kiwnęła głową na znak, że się z Adamem zgadza.

- Musisz zrozumieć, synku - rzekła - że ojciec bardzo się przywiązał do myśli, że szukasz żony i że zdążysz mu ją przedstawić, jeszcze kiedy jest z nami.

W tej samej chwili drzwi otworzyły się i do sali weszła Anna ubrana w czarną suknię z odkrytymi ramionami.

- Tu jesteście. Wszyscy się zastanawiają, gdzie zniknęliście.

- Twój brat postarał się, aby dzisiejszy wieczór był dla nas jeszcze bardziej stresujący, niż się zapowiadał. Właśnie omawiamy pewne sprawy - oznajmił Roger.

Nie puszcżając dłoni Melanie, Adam oświadczył:

- Wszystkie ewentualne konsekwencje dzisiejszych decyzji biorę na swoje barki. Ale jeśli taka jest cena mojego związku z Melanie, cóż... Zbyt mocno ją kocham, aby się dłużej kryć.

Oczy Anny rozbłysły z radości.

- Wiedziałam, że coś się święci.

- Wiedziałaś? - zapytał Roger.

Anna wzruszyła ramionami.

- Po spotkaniu z Melanie intuicja mi podpowiadała, że ich coś łączy. Sposób, w jaki Melanie mówiła o Adamie, o tym świadczył. Nie dziwię się, że stracił dla niej głowę. Melanie jest inteligentna, piękna i utalentowana. Znakomita bizneswoman.

Słowa Anny tchnęły otuchę w serce Melanie. Dobrze wiedzieć, że ktoś z tej rodziny jest po jej stronie.

- Kocham Melanie, tato. Poprosiłem, żeby została moją żoną. Zgodziła się.

- Pobieracie się? Po miesiącu znajomości?

- Chciałeś, żebym ożenił się z Julią, a znaleźliśmy się niewiele dłużej.

- Co prawda, to prawda - przyznał Roger.

Adam odwrócił się do Melanie i bezgłośnie poruszając wargami, zapytał: Co teraz?

Melanie ujęła go za łokieć, przyciągnęła do siebie i szepnęła mu do ucha:

- Mów, co ci serce dyktuje. Zawsze wtedy jesteś najbardziej przekonujący.

Adam pocałował ją w policzek, potem odwrócił się do ojca.

- Chcesz wiedzieć, czego nigdy nie podawałem w wątpliwość?

- Że pewnego dnia obejmiesz LangTel?

- Nie. Nigdy nie wątpiłem, że ty i mama się kochacie. Widzę to w waszych oczach, kiedy na siebie patrzycie, słyszę w głosie, kiedy się do siebie odzywacie. Ze mną i Melanie jest tak samo. Ona mnie rozumie, zależy jej na mnie. Będzie prawdziwą partnerką, a tego nie tylko potrzebuję, ale bardzo pragnę.

Melanie poczuła, jak ciepło robi jej się koło serca i falami rozchodzi po całym ciele. Uśmiechnęła się mimowolnie. Evelyn odchrząknęła.

- Kochanie, czy muszę ci przypominać, że my zaręczyliśmy się już po dwóch miesiącach znajomości?

Roger nie odpowiedział, tylko ciężko westchnął.

- Miłość to miłość, tato - rzekł Adam. - Oświadczyłem się Melanie, nie sprawdzając w kalendarzu, jak długo się znamy. Myślałem tylko o tym, co mi serce dyktuje.

- I nie zapominaj, że kiedy braliśmy ślub, byłem już w ciąży - ciągnęła Evelyn. - Życie nie zawsze wygląda tak pięknie jak na pocztówce. Ale przecież to nie miało znaczenia, prawda? Byliśmy parą dzieciaków, do szaleństwa w sobie zakochanych i chcieliśmy być razem.

Roger spojrzał na nią czule.

- Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Najpiękniejszy dzień mojego życia.

Łza spłynęła po policzku Evelyn.

- Widzisz. I jakoś przeżyliśmy razem trzydzieści lat.

- Nie jakoś - zaprzeczył Roger - ale idealnie.

Teraz Melanie walczyła ze łzami. Po raz pierwszy w życiu widziała potęgę miłości, która połączyła tę parę. Oboje byli silnymi osobowościami. Wiedzieli, że niedługo utracą drugą połowę, lecz się nie poddawali.

- Tato - odezwał się Adam - chcę, abyś cieszył się razem z nami. Melanie jest najwspanialszą kobietą, jaką w życiu spotkałem, i zostanie członkiem naszej rodziny.

- Cieszymy się - dodała Anna - i powitajmy ją z otwartymi ramionami.

- Wiem, że pragniesz, aby Adam spotkał w życiu miłość i żeby się ożenił - Evelyn

rzekła do męża. Oczy jej błyszczały od powstrzymanych łez. – Od pierwszego dnia, kiedy podpisałeś z Melanie kontrakt, piejesz peany na jej temat. Nie rozumiem, dlaczego teraz stwarzasz problemy. – Odwróciła się do Adama i Melanie. – Zgodzicie się przyspieszyć ślub, aby ojciec mógł w nim uczestniczyć?

Adam i Melanie wymienili spojrzenia. Będą mieli o czym rozmawiać, gdy nareszcie znowu zostaną sami.

– Oczywiście. Ale jest jeszcze jedna sprawa, o której tata musi usłyszeć.

Adam zbliżył się do ojca i położył mu dłoń na ramieniu. W głowie rozbrzmiewały mu słowa, jakie wczoraj usłyszał od Melanie. Ojciec jeszcze jest z nimi. Jeszcze jest czas porozmawiać.

– Nie mogę objąć zarządzania LangTelem. Kocham cię i wiesz, że wszystko bym dla ciebie zrobił, ale nie mogę spełnić twoich marzeń. Co ważniejsze, kontynuacja twojego dzieła to marzenie Anny, a ja nie chcę odbierać jej tej szansy.

Roger Langford nawet nie udawał zaskoczenia. Musiał podejrzewać, jakie są pragnienia Adama, nawet jeśli uważał je za nierealne.

– Jeśli Anna zajmie twoje miejsce – ciągnął Adam – LangTel wciąż będzie firmą rodzinną. Anna spotka właściwego mężczyznę i wyjdzie za niego za małż.

Anna zakasłała.

– Tego nie obiecuję.

Adam roześmiał się. Cieszył się, że Anna stara się rozładować sytuację.

– Będę zawsze ją wspierał, lecz coś mi mówi, że obejdzie się bez moich rad. Wszystko dobrze się ułoży. Wierzę w to. I przyrzekam tego dopilnować.

Roger westchnął ciężko.

– Bardzo bym chciał, żeby to było takie proste. Nie mogę w tak szybkim tempie zwołać posiedzenia zarządu i przedstawić im nowego planu sukcesji.

– Ale ja jako dyrektor generalny mogę. Statut na to pozwala. Kiedy sytuacja się unormuje i zarząd da mi wotum zaufania, zaproponuję zmianę. To nie powinno trwać dłużej niż rok. – Doskonale zdawał sobie sprawę, że to nie będzie łatwe, lecz nie miał wyboru. Tylko w ten sposób każdy ostatecznie osiągnie to, czego chce. – Daj mi swoje błogosławieństwo. Myślę, że oboje z Anną będziemy się czuli lepiej, wiedząc, że aprobujesz nasze decyzje.

– Zdecydowanie tak – wtrąciła Anna.

Roger patrzył to na syna, to na córkę. Milczenie przedłużało się. Adam nie miał wątpliwości, że kiedy ojciec przemówi, wszelkie dyskusje będą wykluczone.

– Macie moje błogosławieństwo. Wszystkich obecnych biorę na świadków.

Anna podbiegła do ojca i go uścisnęła. Adam uczynił to samo.

– Kochanie, jeśli już jesteśmy przy błogosławieństwach – odezwała się Evelyn – to Melanie też na to zasługuje, prawda? – Uśmiechnęła się do przyszłej synowej i ją objęła.

– Przepraszam za szorstkie powitanie – rzekł Roger. – Zawsze panią bardzo lubiłem, pani Costello. Jest pani inteligentna i zna się pani na swojej robocie.

– Dziękuję. Cenię sobie pańskie słowa.

– Zwracaj się do mnie po imieniu. Dobrze wywiązałaś się ze zleconego ci zadania, ale już dla mnie nie pracujesz.

Adamowi kamień spadł z serca. Kontrakt wygasł, koniec z obawami, że ojciec

zniszczy karierę Melanie.

- W takim razie proszę nazywać mnie Melanie, Rogerze.

Roger spojrzął na Evelyn.

- A jednak będziemy mieli ślub w rodzinie. I wspaniałą synową.

- Mamy szczęście - odparła, patrząc mu w oczy z miłością.

- Mamy, najdroższa, mamy. Bardzo by było miło usiąść w rodzinnym gronie i o tym porozmawiać, lecz za tymi drzwiami czekają nasi goście.

Roger Langford powoli wszedł na podium, Evelyn mu towarzyszyła, a Anna, Adam i Melanie zajęli miejsca przy stole honorowym.

- Pragnę podziękować wszystkim za przyjęcie zaproszenia, aby być z nami w tej ważnej chwili - przemówił Roger Langford do zgromadzonych. - Mam zaszczyt zakomunikować, że na najbliższym posiedzeniu zarządu przedstawię kandydaturę mojego syna Adama na mojego następcę.

Rozległy się gromkie oklaski.

- Zmiana nastąpi jak najszybciej - ciągnął - ponieważ lekarze stwierdzili, że moja choroba nowotworowa jest śmiertelna. - W sali zapanowała cisza. - Dzisiejszy wieczór jednak niech nie będzie ogłoszeniem wyroku śmierci, lecz otwarciem nowego rozdziału w historii LangTelu. Adam udowodnił, że jest wartościowym młodym człowiekiem i znakomitym liderem biznesu. Jestem z niego bardzo dumny.

Pod stołem Melanie uściśniła dłoń Adama. Jakże inaczej brzmiałoby przemówienie Rogera, gdyby nie zdołała przekonać ukochanego do podjęcia jeszcze jednej próby wpłynięcia na ojca.

- Chciałbym zaprosić Adama tu na podium. Posłuchajmy jego komentarza. I dodam, że Adam ma również dobrą nowinę dotyczącą jego życia osobistego.

Roger zszedł z mównicy i uściśnił Evelyn. Natomiast Adam nachylił się do Melanie i głośno oświadczył:

- Idziesz ze mną.

- Jesteś pewien? To twój dzień.

- Rodzice stoją na scenie razem. My postąpimy tak samo.

Wziął ją za rękę i zaprowadził na podium. Kiedy wstąpił na mównicę, Melanie stanęła obok jego rodziców.

- Będę mówił krótko - zaczął - bo wiem, że wszyscy woleliby wreszcie zjeść kolację, zamiast mnie słuchać. - Zebrani nagrodzili go śmiechem. - Chciałbym podziękować ojcu za zaufanie, jakim mnie obdarzył. Z przejęciem przyjmuję nowe wyzwanie i obiecuję nie sprawić mu zawodu. - Teraz jego deklaracja brzmiała zupełnie inaczej niż podczas wczorajszej generalnej próby. - Jeśli chodzi o nowinę zapowiedzianą przez ojca, to chciałbym ogłosić moje zaręczyny z Melanie Costello. Planujemy huczny ślub, a potem wspólne życie do końca naszych dni.

Odpowiedziała mu burza oklasków. Adam gestem przywołał Melanie, a gdy się zbliżyła, otoczył ją ramieniem.

- Na koniec dziękuję wszystkim za przybycie i życzę dobrej zabawy.

Po kolacji Adam wziął Melanie za rękę i zapytał:

- Ile jeszcze czasu muszę czekać, zanim zdejmę z ciebie tę sukienkę?

- Sądzę, że powinniśmy zostać do północy. Potem możemy się ulotnić.

- Zapowiada się bardzo ciężki rok. Najprawdopodobniej ojca już niedługo zabraknie, a ja będę musiał przekonać zarząd, że kolejna zmiana dyrektora generalnego wyjdzie firmie na dobre.
- Pomyśl o naszym ślubie. Wierzę, że razem jakoś przebrniemy przez trudne chwile.
- Gdyby nie ty, nie byłoby dzisiejszej gali. Mówię serio. Musimy również pomyśleć o przyszłości twojej agencji. Pierwszy krok to przyjęcie personelu, żeby ci umożliwić skoncentrowanie się na tym, co ci wychodzi najlepiej.
- Czyli?
- Czyli na przekonaniu świata, że Adam Langford posiada i dobrą stronę.
- Widziałam cię nagiego. - Przytuliła policzek do jego szyi. - Wierz mi, masz więcej niż jedną dobrą stronę.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Rozdział siedemnasty
Rozdział osiemnasty
Strona redakcyjna